

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Młodzi dorośli, czyli nie ma jak u mamy...

● Jeżeli nie będziemy mieli własnego niepodległego państwa, to będziemy płacić na inne państwa

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV i dwie strony krzyżówek



JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

n o w i n y 24.pl

Piątek-Niedziela,
7-9.11.2025

Nr 217 (21 673)

www.nowiny24.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



**KS DevelopRes
Rzeszów** zdobył
Superpuchar Polski
str. 32

**Za uduszenie
8-letniego syna
sąd skazał matkę
na 25 lat więzienia
str. 3**

Nr ISSN 0137-9534

Nr indeksu 3503 62



**Podkarpackie szpitale na oddziale
reanimacyjnym. Stan ciężki,
jeszcze stabilny STR. 14**



**„Król puszczy” ma się dobrze
w Bieszczadach STR. 12-13**

Nagroda w Wenecji to dobry punkt w CV

Rozmowa z Dorotą Bator,
reżyserką animacji Tutaj,
nagrodzonej na festiwalu
w Wenecji, stypendystką
marszałka województwa
podkarpackiego

STR. 22-23

FOT. BARBARA GALAS, PIXABAY.COM, FOT. TOMASZ RÓŻYCKI / NADLEŚNICTWO STUPOSIANY, MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

REKLAMA

0011409011

18+

**PODARUJ RADOŚĆ
WYGRYWANIA**

**DRAPNIJ NAWET
1 000 000 ZŁ**

LOTTO
Gdy grasz,
wszystko gra!

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK - WTOREK

● Sportowy24 - wyniki z podkarpackich aren, opinie, komentarze

ŚRODA

● Strona Zdrowia. Rak płuca to groźny i podstępny przeciwnik. Jakie są objawy?

CZWARTEK

● Przedwojenne żydowskie gang. Terror i handel żywym towarem

PIĄTEK

● Puls Polski. Reportaże z Podkarpacia i kraju, wywiady

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 17 777 01 39, prenumerata@nowiny24.pl, prenumerata.nowiny24.pl

Radosław
Patroniak
publicysta



CZASY KASY, OŚWIADCZEŃ I NIEPRYZYWOITOŚCI

Zyjemy w czasach pogoni za pieniędzmi, informacją i złudzeniami, a także w czasach oświadczeń, wyjaśnień i komunikatów. Przypomniało mi się o tym ostatnio z dwóch powodów.

Po pierwsze bank Santander swoją wpadkę z bankomatami w Poznaniu i Bydgoszczy chciał zamieść pod dywan. Czekał z oświadczeniem dwie doby. Ostatecznie oświadczenie wydał i przeprosił klientów, ale nie wyjaśnił, jak to się stało, że przez parę dni ponad 150 osób w Polsce musiało żyć w niepewności, czy stracą swoje oszczędności.

W oświadczeniu było wszystko, tylko nie to, co bank zrobi w przyszłości, żeby wypłaty z bankomatu nie były okazją do współpracy ze złodziejami. Ktoś wspominał też, że oszukani klienci to bardzo niewielki odsetek całości, więc nie ma się czym przejmować. Tylko, że za droższe usługi bankowe zapłacą wszyscy klienci, a nie ci, którzy wyprowadzili bank w pole...

Po drugie - oświadczenie wydał też arbiter piłkarski Paweł Raczkowski po tym, jak przerwał mecz, w którym kibice Jagiellonii wywiesili transparent „Frankowski mecz obstawiłeś, je... menelu Jagiellonię przekręciłeś”, nawiązujący do kardynalnego błędu jego kolegi z meczu w Zabrzu. On sam też nie był bezbłędny w Białymstoku, ale w oświadczeniu podkreślił, że nie zgadza się na mowę nienawiści, hejt i inne formy obrażania.

Zyskał uznanie i aprobatę środowiska, bo trudno, żeby było inaczej. W oświadczeniu nie znajdziemy jednak informacji, że średnio sędzia w polskiej ekstraklasie zarabia między 25 a 30 tys. zł brutto miesięcznie. Nie twierdzę, że to zobowiązuje go do nieomylności, bo nawet przy pensji 1 mln zł mógłby robić błędy. Twierdzę natomiast, że żyjemy w czasach braku przyzwoitości i wykonywania zawodu nie z pasji, tylko z chęci zysku...

Właściciel pomnika: „Kłamstwo nie popłaca”, aktywista: „To szczucie jadem”

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Właściciel Pomnika Czynu Rewolucyjnego ostro skomentował zdemolowanie wystawy poświęconej autorowi monumentu Marianowi Koniecznemu. Działacze odpowiadają: „To szczucie jadem”.

Przypomnijmy. W nocy 31 października na 1 listopada zniszczono plenerową wystawę „Monument Konieczny”. Była ona poświęcona autorowi rzeszowskiego Pomnika Czynu Rewolucyjnego. Kto to zrobił i dlaczego, na razie nie wiadomo.

Organizatorzy wystawy - Fundacja Rzeszowska - sprawę zgłosiła na policję.

Zabezpieczono także miejski monitoring. Śledztwo trwa, a w internecie burza.

„Ta wystawa była drwiną”

Nie zabrakło także i głosu właściciela terenu, na którym obecnie stoi Pomnik Czynu Rewolucyjnego. Swoją wypowiedź zatytułował „Kłamstwo nie popłaca”. - W wigilię Wszystkich Świętych nieznani sprawcy zniszczyli zorganizowaną przez rzeszowskich postkomunistów wystawę propagandową, której celem było zakłamanie prawdziwej historii i wymowy ideologicznej propagującego przemoc i komunistyczne zbrodnie obiektu pod nazwą „Pomnik Czynu Rewolucyjnego” - pisze na platformie spo-



Kto to zrobił i dlaczego, na razie nie wiadomo



Fundacja Rzeszowska zgłosiła sprawę na policję

łecznościowej Stowarzyszenie Rodzin Żołnierzy Niezłomnych Podkarpacia.

Stowarzyszenie przyjęło narrację, że przez zniszczenie wystawy mieszkańcy Rzeszowa „wyrazili w ten symboliczny sposób swój stosunek do działań rzeszowskiego ratusza propagujących komunistyczne symbole za publiczne

pieniądze”. - Wydarzenie to powinno być ostrzeżeniem dla wszystkich, którym się wydaje, że mogą dowolnie dyrygować narodową pamięcią i zakłamywać historię Polski dla własnych politycznych celów - wskazuje stowarzyszenie. - Nie można bezkarnie drwić sobie z pamięci o poległych w walce o Wolną Polskę i zamordowa-

nych w sowieckich kazamatach. Ta wystawa była taką właśnie drwiną - ocenia stowarzyszenie.

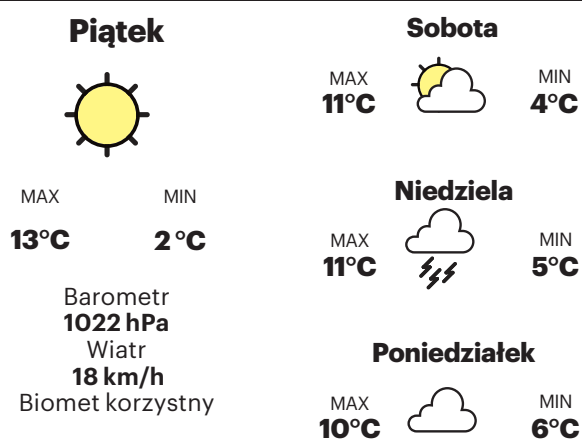
Tak zostałam „rzeszowskim postkomunistą...”

Do wpisu stowarzyszenia odniosły się osoby współpracujące z Fundacją Rzeszowską.

Beata Kuman, historyczka sztuki i kuratorka wystawy „Monument Konieczny” napisała: „I tak zostałam rzeszowskim postkomunistą...”.

A tak ocenia tę sytuację Sławomir Nosal, działacz Strefy Działań Miejskich i współprowadzący debatę o Pomniku Czynu Rewolucyjnego: - Od długiego czasu dzieli się nas na komunistów i lepszy sort. To typowe szczucie jadem, które ma na celu skłócenie Polaków. W Rzeszowie zaś od lat różni urzędnicy i osoby publiczne wykorzystują w tym celu pomnik przy rondzie Dmowskiego. A ten we wrześniu stał się pełnoprawnym dziełem sztuki chronionym prawem. Bowiem intencje jego powstawania, jak wiemy, były znacznie szersze od partyjnych interesów ówczesnej władzy. Działania obecnego właściciela są agitacją jak z typowej farmy trolki. Zwycięstwo w walce o uznanie pomnika zabytkiem jest w tym obliczu sukcesem merytorycznym oraz dowodem, jak IPN się pomylił. Widać, że przeciwnicy pomnika nie potrafią tego przeboleć - podkreśla. ©

Pogoda w regionie



Nasz patronat. Rusza IV edycja Festiwalu Nowe Strategie Choreograficzne w Rzeszowie

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

- Zapraszamy do dialogu z tańcem - zachęcają organizatorzy czwartej edycji Festiwalu Nowe Strategie Choreograficzne w Rzeszowie.

Festiwal tworzą trzy kobiety: Marta Bury, Olga Bury i Joanna Jaworska. Wydarzenie potrwa od 7 do 9 listopada. - W tym roku mamy trzy solowe spektakle. Każdy zupełnie inny, każdy

po prostu świetny - zaznacza Marta Bury.

Oprócz tanecznych spektakli („Odwilż”, „Café Müller”, „Misspiece” - wszystkie o godz. 18 na Wydziale Muzyki UR, odpowiednio w kolejne dni festiwalu), będzie też wykład dra hab. Mariusza Bartosiaka „Język tańca” (sobota, 8 listopada, godz. 16, Urban Lab, wstęp wolny).

Będzie też eksperyment „Maszyna Synestezyczna” (Rzeszowskie Piwnice, piątek, 7 listo-

pada godz. 20, wstęp wolny). - Tancerka będzie podpięta pod czujniki badania napięcia mięśniowego - opisuje współorganizatorka.

Bilety na spektakle w cenie 30 zł można kupić na stronie Rzeszowskich Piwnic. Studenci i licealiści mogą w festiwalu uczestniczyć bezpłatnie. Po spektaklach będą też rozmowy z twórcami.

Na festiwalu swój spektakl „Café Müller” zaprezentuje popularny w sieci Dominik Wię-

cek. To już jego kolejna współpraca w Rzeszowie. W czerwcu współtworzył program Wschód Kultury: Europejski Stadion Kultury.

Warto się wybrać!

7 listopada o godz. 18 spektakl „Odwilż”, a o 20 „Maszyna Synestezyczna” (wstęp wolny). 8 listopada o godz. 16 wykład „Język tańca” (wstęp wolny), a o 18 spektakl „Café Müller”. 9 listopada o godz. 18 spektakl „Misspiece”. ©

25 lat więzienia dla matki, która udusiła swojego 8-letniego synka kocem

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Rankiem tego dnia matka sprawdzała w sieci, jak nauczyć dziecko tabliczki mnożenia. Godzinę później chłopiec już nie żył. Został uduszony kocem.

Proces toczył się od lipca, częściowo za zamkniętymi drzwiami. Dorota G. została oskarżona o to, że 10 lipca 2024 w Chałupkach Dębnińskich, działała z zamiarem bezpośredniego pozbawienia życia swojego ośmioletniego syna. Według prokuratury miała mu podać niebezpieczną substancję - atropinę i udusić go kocem. Kobiecie przedstawiono zarzut zabójstwa.

W czwartek Sąd Okręgowy w Rzeszowie uznał 39-latkę za winną i skazał na karę 25 lat więzienia. Wyrok nie jest prawomocny. Sąd nie znalazł jednak bezspornych dowodów na to, że to matka podała dziecku atropinę. - Materiał dowodowy nie pozwolił jednakże sądowni z całą wymaganą w pra-



Podczas ogłoszenia wyroku Doroty G. nie było w sądzie

wie karnym stanowczością ustalić, iż oskarżona (...) podała dziecku atropinę - przekazała sędzia Alicja Kuroń, która przedstawiła ustne uzasadnienie wyroku.

Kluczowe dla sądu były zeznania sąsiadki. Około godz. 8 chłopiec jeszcze żył, bo jego głos kobieta słyszała, siedząc przed swoim domem. Sąsiadka nie widziała, aby do domu oskarżonej wchodził ktokolwiek inny.

Kilkanaście minut po godz. 8, Dorota G. szuka jeszcze

w sieci informacji, jak nauczyć dziecko tabliczki mnożenia. O godz. 9.19 dzwoni na pogotowie, mówiąc, że jej syn nie oddycha. Dyspozytor instruuje ją, jak ma reanimować chłopca. O godz. 9.35 do domu wchodzi ratownicy. Ośmiolatek nie żyje już jednak od kilkunastu minut. - Zobaczyli pochyloną nad dzieckiem matkę, która go reanimuje - przekazała sędzia.

Podczas wyjaśnień, kobieta płacząc, przyznała się do tego, że przez pięć minut dusiła wła-

sne dziecko. Później - po opamiętaniu - zadzwoniła na pogotowie.

Skąd atropina? Nie wiadomo

Sąd nie ustalił, w jaki sposób atropina znalazła się w ciele dziecka. Śladów po substancji nie znaleziono ani w domu, ani wśród osób bliskich kobiecie. Jedyną możliwością jest to, że substancją dysponowali ratownicy medyczni. - Biegli, którzy na tę okoliczność zostali przez sąd

szczegółowo wypytani, wypowiedzieli się, że współczesny stan wiedzy i nauki oraz brak klinicznych udokumentowanych przypadków, poza sporadycznymi przypadkami osób dorosłych, uniemożliwia im wypowiedzenie się w jakiegokolwiek wersji - wyjaśniła sędzia Alicja Kuroń.

Według sądu Dorota G. była dobrą matką i dbała o syna. Świadkowie nawet mówili, że była wręcz „nadtroskliwa”, bo kiedyś gdy Oskar nie chciał iść, to matka na rękach niosła kilkuletnie dziecko do przedszkola. - Była też matką cierpliwą, bo Oskar nie należał do dzieci spokojnych - wskazała sędzia. - Na akty niegrzeczności matka reagowała łagodnością - dodała.

W dniu zabójstwa Oskar też nie chciał słuchać mamy. Chciał zajmować się swoimi dziecięcymi sprawami.

Obrona: Dusiła, ale nie udusiła

Prokurator Mariusz Żabicki podkreślał, że sąd wymierzył taką karę, jakiej chciał oskarży-

ciel publiczny. Dodał jedynie, że według śledczych użycie atropiny nie było przypadkowe.

Doroty G. nie było w czwartek w sądzie. Jej obrońca przyznał, że wyrokiem jest zaskoczony. - Ja odczytuję opinię biegłych tak, że to atropina spowodowała śmierć dziecka. Stężenie, jakie było w organizmie chłopca, byłoby śmiertelne nawet dla osoby dorosłej. Wyeliminowanie tego czynnika, w mojej ocenie budzi zdziwienie - przekazał mec. Piotr Fus.

Jego klientka wskazała że gdy dzwoniła na pogotowie, Oskar jeszcze żył. - W mojej ocenie przyjęcie przez sąd, że przyczyną śmierci było uduszenie, jest okolicznością, która nie wynika ze zgromadzonego materiału dowodowego - uważa mecenas.

Poinformował, że będzie składał apelację.

Dorota G. pozostaje w areszcie. Jeśli wyrok się uprawomocni, o wcześniejsze zwolnienie będzie mogła starać się dopiero po upływie 20 lat. ©

REKLAMA

0011421675

Przedsiębiorcy z Podkarpacia mogą liczyć na wsparcie z Funduszy Europejskich

Fundusze Europejskie w znacznym stopniu wsparły gospodarkę województwa podkarpackiego. Ostatnie lata to okres intensywnego rozwoju wielu podkarpackich firm. Działają tak pomimo pandemii Covid-19 w 2020 r. i wybuchu wojny w Ukrainie w 2022 r. Nadchodzące lata, dzięki kolejnym pieniądzą unijnym, mogą być jeszcze pomyślniejsze dla Podkarpacia.

Przedsiębiorstwa, samorządy, organizacje pozarządowe nadal mogą się starać o unijne wsparcie na swoją działalność. Program Fundusze Europejskiej dla Podkarpacia ma budżet w wysokości 2,68 mld euro na lata 2021-2027.

Dotacje z Funduszy Europejskich przeznaczone są na wsparcie rozwoju mikro, ma-



łych i średnich firm poprzez inwestycje w rozbudowę zakładów, dywersyfikację produktów i usług oraz wprowadzenie nowych metod produkcji. Jednak pozyskanie pieniędzy można przeznaczyć na roboty budowlane, zakup środków trwałych czy nabycie wartości niematerialnych i prawnych, nabycie usług doradczych, podniesienie kompetencji kadr w przedsiębiorstwie.

Unijne dotacje pomagają sfinansować inwestycje w maszyny, cyfryzację lub prace

badawczo-rozwojowe. Można je przeznaczyć na zatrudnienie, doradztwo czy szkolenia. Unia chętnie wspiera dostosowanie się firm do wymogów ochrony środowiska, a także do zasad gospodarki w obiegu zamkniętym.

Głównym celem jest pobudzenie inwestycji, a przez to zwiększenie konkurencyjności tych przedsiębiorstw na rynku regionalnym, krajowym i międzynarodowym. Fundusze Europejskie oferują także wsparcie na inne cele: działalność badawczo-

-rozwojową, wdrażanie innowacji czy internacjonalizację MŚP (małych i średnich przedsiębiorstw).

- Od lat stawiamy na innowacje i rozwój nowych technologii, dlatego duży nacisk kładziemy na wsparcie działalności badawczo-rozwojowej firm. W ramach Działania 1.1 Badania i rozwój mogą zdobyć pieniądze na realizację projektów B+R, które prowadzą do powstawania nowych produktów i usług - mówi A. Czuchra.

Przedsiębiorcy mogą również uzyskać pomoc w wejściu na rynki międzynarodowe, m.in. poprzez dotacje na udział w targach, misjach gospodarczych czy dostosowanie produktów do wymogów zagranicznych odbiorców.

Jak znaleźć pieniądze na rozwój swojej firmy?

Poszukiwania warto zacząć od Funduszy Europej-

skich dla Podkarpacia 2021-2027 (FEP). Ten program wspiera podmioty działające w województwie podkarpackim. Więcej informacji można znaleźć na stronie <https://funduszeue.podkarpackie.pl/>, gdzie Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego ogłasza konkursy z wyprzedzeniem. Pod tym linkiem <https://funduszeue.podkarpackie.pl/nabory-wnioskow> można znaleźć informacje o poszczególnych naborach.

Informacje o wsparciu i naborach z programów krajowych publikuje Portal Funduszy Europejskich (www.funduszeuropejskie.gov.pl). Tutaj możemy się zorientować, jakie dotacje, preferencyjne pożyczki czy gwarancje są dostępne. W zakładce „Jak skorzystać z Funduszy Europejskich” dowiemy się, jakie etapy trzeba przejść, by złożyć wniosek i dostać dota-

cję. Zaprezentowana jest również podstawowa oferta w podziale na odbiorców wsparcia, czyli mikro, małe i średnie przedsiębiorstwa, samorządy, organizacje pozarządowe.

Przedsiębiorcy, samorządy, instytucje publiczne mogą skorzystać z atrakcyjnych pożyczek unijnych. Dla województwa podkarpackiego dostępne są pożyczki na:

- poprawę efektywności energetycznej dla mikro i małych firm,
- poprawę efektywności energetycznej w sektorze mieszkaniowym i budynkach użyteczności publicznej oraz modernizację oświetlenia ulicznego,
- odnawialne źródła energii.

Dodatkowe informacje:
<https://www.bgk.pl/nawepozyczkiunijne/>

NZ

Rzeszowianin chce od Estrady zwrotu 500 złotych za holowanie auta

Wojciech Tatar
wojciech.tatara@polskapress.pl

Mieszkaniec Rzeszowa skarży się, że za darmową imprezę organizowaną przez Estradę Rzeszowską na darmowym parkingu zapłacił niesłusznie 500 zł.

Aby opisać sytuację, należy przenieść się do czerwca br., kiedy w Rzeszowie trwały przygotowania do Europejskiego Stadionu Kultury. Organizator - Estrada Rzeszowska zdecydowała o wyłączeniu z użytkowania parkingu przy Hali Podpromie od 15 czerwca do 2 lipca.

Problem w tym, że brat pana Leszka (nazwiskom do wiad. red.) kilkanaście dni wcześniej pozostawił samochód na tym parkingu i wyjechał na kilka miesięcy do pracy za granicą.

- W związku z organizowaną na tym parkingu imprezą, 20 czerwca otrzymałem telefoniczne polecenie z policji usunięcia samochodu w tym dniu do godz. 16. Brat poprosił mnie o zholowanie auta. Fakturę za holowa-



Parking był zamknięty od 15 czerwca do 2 lipca

nie opłaciłem gotówką w kwocie 500 zł. Organizowana przez Estradę Rzeszowską impreza zmusiła mnie do poniesienia nieuzasadnionego wydatku, poprosiłem ich o zwrot poniesionego kosztu, przesyłając fakturę - informuje pan Leszek.

W odpowiedzi otrzymał pismo z Estrady, iż nie ma podstaw prawnych do zwrotu poniesionych przez niego kosztów. Mężczyzna został poinformowany, że informacje o planowanym wydarzeniu i dostępności parkingu były

podawane publicznie z odpowiednim wyprzedzeniem, a obowiązek bieżącego monitorowania pojazdu oraz przestrzegania czasowych ograniczeń w korzystaniu z parkingu spoczywa na jego właścicielu.

- Postanowiłem więc ustalić, w którym miejscu regulaminu korzystania z parkingu Podpromie jest napisane, ile może stać samochód. Początkowo byłem odsyłany od jednej miejskiej instytucji do drugiej, aż w końcu okazało się, że regulamin nie istnieje, więc samochód może sobie stać na takim parkingu ile tylko chce. Wobec tego Estrada - za pośrednictwem policji - nie miała prawa żądać odholowania samochodu, tłumacząc się jakimś koncertem - uważa pan Leszek.

O sprawę zapytaliśmy w rzeszowskim ratuszu. - Parking jest bezpłatny, ale zdarzają się nieoczekiwane okoliczności, kiedy jest on wykorzystywany do innych celów. Estrada poprosiła policję o ustalenie właściciela, ponieważ ten pojazd był jedynym jaki pozostał. Mimo że parking jest bezpłatny, to pojazdy nie mogą stać na nim latami. Sprawa została wyjaśniona mieszkańcowi przez Estradę - informuje Artur Germann z kancelarii prezydenta miasta Rzeszowa. ©©

21-latek odpowie za kradzież i paserstwo

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

21-latek najpierw poprosił o pomoc swojego kolegę, a kiedy tylko nadarzyła się okazja, bez skrępowania go okradł.

Do policjantów z komisariatu na ul. Wołyńskiej w Rzeszowie zgłosił się 21-latek, który został okradziony. Z jego relacji wynikało, że dwa dni wcześniej spotkał znajomego, który skarżył się, że jest osobą bezdomną i nie ma dachu nad głową. 21-latek zaprosił go na noc do siebie. Kiedy obudził się następnego dnia, znajomego już nie było, podobnie jak telefonu, złotego łańcuszka, bluzy i pieniędzy. Pokrzywdzony wartość strat wycenił na ponad 3500 zł. Następnego dnia policjanci zatrzymali mężczyznę mogącego mieć związek z tą sprawą. 21-latek ubrany był bluzę, którą ukradł swojemu rówieśnikowi. W trakcie wstępnego rozpytania przyznał się do kradzieży. Policjanci ustalili lombard, w którym 21-latek sprzedał skradziony telefon. 21-latek usłyszał dwa zarzuty. Odpowie za kradzież i paserstwo.

Nerwowo przed szpitalem. Mężczyzna nagrywał ukraińskich żołnierzy

Zdzisław Surowaniec
wydawcy@nowiny24.pl

Krótki film z widokiem ukraińskich żołnierzy czekających przed szpitalem w Stalowej Woli wywołał w Internecie burzę.

Filmik nagrał poirytowany mężczyzna, który jak twierdzi, już ponad rok czeka na wizytę do lekarza. Film opublikowany na facebookowym profilu wywołuje skrajnie nieprzychylnie emocje skierowane ku ukraiń-

skim żołnierzom, którym zarzuca się „wypychanie Polaków z kolejki do lekarza”.

Zdaniem starosty stalowowolskiego Janusza Zarzecznego, film w fałszywym świetle przedstawia ukraińskich żołnierzy i szpital. Jak wyjaśnia starosta, żołnierze zgłosili się na badania przesiewowe w ramach kontraktu z Narodowego Funduszu Zdrowia, ale za te badania płaci Ministerstwo Obrony Narodowej. - Takie badania dają zyski na setki tysięcy złotych. To dodatkowy zarobek dla

szpitala. Żaden mieszkaniec Stalowej Woli i powiatu nie czeka przez to dłużej w kolejce - podkreśla starosta i zapewnia, że badania żołnierzy prowadzone są w wydzielonym budynku. Trafiają tam nie tylko Ukraińcy, ale także żołnierze ze Słowacji, Norwegii czy Francji.

- Jeżeli ktoś podczas szkolenia zachoruje albo ma uraz, to jest przyjęty. I jak każda inna osoba potrzebująca pomocy, trafiłby na Szpitalny Oddział Ratunkowy według standardowej procedury. Tu nie ma żadnego

pierwszeństwa. Każdy pacjent jest klasyfikowany według stanu zagrożenia życia. To są zasady, które obowiązują w całej Polsce - stwierdza starosta.

Do filmiku odniosła się też dyrektorka szpitala Beata Barcicka-Kłosowska. „W związku z pojawiającymi się w ostatnich dniach w przestrzeni medialnej nieprawdziwymi informacjami dotyczącymi obsługi w SPZOZ Powiatowym Szpitalu Specjalistycznym w Stalowej Woli żołnierzy ukraińskich kosztem innych pacjentów, a w szczególno-

ści mieszkańców Stalowej Woli i okolicznych miejscowości, pragnę poinformować, że są to wiadomości niezetelne i zmanipulowane. Niepotrzebnie wywołują tylko wiele negatywnych emocji” - napisała dyrektorka na stronie szpitala.

W wydanym oświadczeniu dyrektorka zapewniła że: w stalowowolskim szpitalu żadni żołnierze, w tym ukraińscy, nie mają pierwszeństwa przed innymi pacjentami. Opieka nad nimi nie utrudnia opieki nad pacjentami cywilnymi, ani

nie odbywa się ich kosztem. W przypadku gdy trafiają np. na SOR, obowiązują ich te same zasady przyjmowania, czyli triage - segregacja medyczna pacjentów, ustalająca kolejność przyjmowania zgodnie ze stanem zdrowia. Ponadto „obsługa ukraińskich żołnierzy nie zakłóca codziennego funkcjonowania szpitala, jest ona tak zorganizowana, że w żaden sposób nie wpływa na czas oczekiwania pacjentów ani do laboratorium, ani do lekarzy specjalistów”. ©©

REKLAMA

0011419141

KRZYSZTOF CUGOWSKI 55 LAT NA SCENIE 14 LISTOPADA 2025 GODZ: 19:00 JASIONKA/RZESZÓW ZEN.COM EXPO	ANDRZEJ PONIEDZIŁSKI 55 LAT NA SCENIE WODECKI WELCOME TO ARTUR ANDRUS	ANDRZEJ PONIEDZIŁSKI I ARTUR ANDRUS „PIOSENKI WESOŁE, SMUTNE I ŁADNE. CHYBA...” 7 LUTEGO 2026 GODZ: 18:00 JASIONKA/RZESZÓW ZEN.COM EXPO
WODECKI WELCOME TO ZESPÓŁ POLYPHONICS & PAWEŁ GŁOWIŃSKI 14 grudnia 2025 GODZ: 18:00 RZESZÓW FILHARMONIA PODKARPACKA	ARTUR ANDRUS COHEN w przekładzie m.in. Macieja Żematego PO MIŁOŚCI KRES	COHEN PO MIŁOŚCI KRES 14 LUTEGO 2026 GODZ: 18:00
MAŁA ARMIA JANOSIKA GÓRSKIE KOŁĘDOWANIE 10 STYCZNIA 2026 GODZ: 17:00 JASIONKA/RZESZÓW ZEN.COM EXPO	Alicja Majewska & Włodzimierz Korcz Warsaw String Quartet Jubileusz	ALICJA MAJEWSKA I WŁODZIMIERZ KORCZ JUBILEUSZ 8 MARCA 2026 GODZ: 17:00
BILETY DO NABYCIA: kup bilecik eventim eBilet bil.tyna.pl		

REKLAMA

0011320097

WYBIJAMY
TRENDY BRZMIENIE W REGIONIE
NA 101,9 i 95,2 FM
“Twój region, Twoje radio - TRENDY”
trendyradio.pl



Edukacja
w najwyższym stopniu

strefaedukacji.pl

Prawie 400 tys. złotych na koncert Polsatu w Rzeszowie. Mieszkańcy zobaczą go w telewizji

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskappress.pl

Koncert kolęd co roku organizowany przez Polsat, w tym roku odbędzie się w Rzeszowie. Miasto dołoży się do organizacji, ale mieszkańcy raczej obejrzą go w telewizji.

- To będzie duża produkcja, dawno czegoś takiego nie było. I świetna promocja miasta - podkreśla Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa.

Choć koncert zostanie wyemitowany w Wigilię, to nagranie będzie zrealizowane wcześniej, prawdopodobnie w pierwszych dniach grudnia. - Wtedy, gdy Rzeszów będzie już świątecznie przystrojony, ponieważ podczas emisji będą pokazywane ulice naszego miasta - informuje przedstawiciel ratusza.

Produkcja na nagranie koncertu wybrała Bazylikę Wniebowzięcia NMP w Rzeszowie. To ciekawe w kontekście ostatnich relacji prezydenta Konrada Fijołka z zakonem oo. bernardynów. Wynikają z decyzji za-



Rok temu koncert kolęd Polsatu odbył się w Krakowie

konników o przekazaniu terenu, na którym stoi Pomnik Czynu Rewolucyjnego, niewielkiej organizacji i wymówienia umowy na zajmowanie się ogrodami bernardyńskimi przez miasto.

Projekt uchwały, zakładający przesunięcie ok. 370 tys. zł

przeznaczonych w budżecie dla Wydziału Edukacji na koncert (a konkretnie na działalność Estrady Rzeszowskiej), został przedstawiony dość niespodziewanie na ostatniej sesji rady miasta. - Ta kwota po prostu nie powala i wydział da radę udźwignąć dalszą działalność

do końca roku - ocenił Jacek Mróz, skarbnik miasta, Jacek Mróz. I przekonywał, że to Polsat za koncert zapłaci więcej, nawet 1,5 mln zł.

Krystyna Wróblewska (PiS), radna i przewodnicząca komisji edukacji nie miała zastrzeżeń do decyzji o przekazaniu

tych pieniędzy. Zaznaczyła też, że oo. bernardyni otrzymają wynagrodzenie za wynajem przestrzeni kościoła. - Doszłam do wniosku, że każde pieniądze m.in. na posprzątanie wokół kościoła się przydadzą. To mnie trochę przekonało - mówiła.

Elżbieta Niedzielska (Razem dla Rzeszowa) oceniła, że mimo wszystko są ważniejsze rzeczy w mieście niż koncert kolęd. Sugerując, że te 370 tys. zł powinno zasilić inwestycje związane z bezpieczeństwem miasta. - Boli mnie to, że z taką łatwością znajdują się środki na kwestie kultury i promocji miasta. I są to niemałe pieniądze - mówiła. Wnioski, jakie składamy jako komisja bezpieczeństwa, (...) niestety uzyskują odpowiedź, że tych nie ma pieniędzy. (...) Nie jestem w stanie tego zrozumieć.

Prezydent zaś wyliczył, że na bezpieczeństwo ma zostać przeznaczone „rekordowe” 27 mln zł.

Jacek Strojny (RdR) podkreślił, że w sytuacji geopolitycznej w jakiej jest Rzeszów, na obronność potrzebna jest

każda złotówka. - Przeznaczanie środków publicznych na bezpieczeństwo, które często dotyczy kwestii niewidocznych dla obywateli, nie jest sexy - poparł klubową koleżankę Jacek Strojny.

Radni dostaną zaproszenia Jego kolega z klubu, Rafał Kulig pytał, czy z koncertu będą mogli skorzystać mieszkańcy. - To nie jest koncert otwarty, ani wydarzenie masowe, tylko telewizyjne. Jest nagrywane jak programy. Jest tam publiczność, ale wszystko jest pod kontrolą - tłumaczył Konrad Fijołek. - Wyobrażamy sobie, że jakąś pulą biletów będziemy dysponować jako współorganizatorzy. I państwa radnych, którzy chcą uczestniczyć, zaprosimy.

Finałnie radni zostali przekonani. 15 głosami zgodzili się na przesunięcie pieniędzy na koncert. To nie pierwsza współpraca miasta ze spółką powiązaną z Grupą Polsat Plus. W sierpniu Rzeszów kupił 20 autobusów wodorowych od PAK-PCE Polski Autobus Wodorowy za 82,4 mln zł. ©©

MATERIAŁ INFORMACYJNY NASK

EZD RP jako element odporności i suwerenności cyfrowej państwa



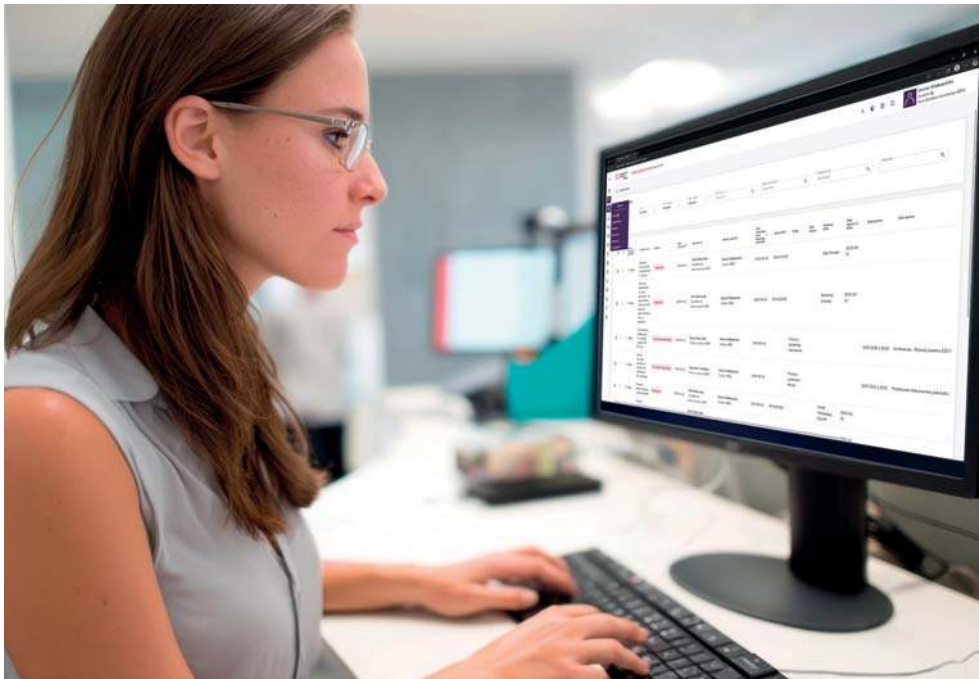
Cyfrzacja administracji przy jednoczesnej ochronie danych? Szybsza i łatwiejsza obsługa spraw urzędowych? To wyzwania dla instytucji publicznych. Ale jest na nie odpowiedź - EZD RP - system IT wdrażany i utrzymywany przez NASK, upowszechniany dzięki funduszom z KPO.

Administracja publiczna korzysta z wielu rozproszonych systemów do elektronicznego zarządzania dokumentacją, pochodzących od różnych dostawców. Takie rozwiązanie generuje koszty i utrudnia współpracę pomiędzy różnymi jednostkami. EZD RP jest odpowiedzią na te problemy, stworzoną przez specjalistów NASK. Instytucje publiczne nie muszą już wybierać między produktami prywatnych firm.

To sprawa, że dokumentacja urzędowa - decyzje, pisma, umowy, raporty - przechowywana jest w Polsce w ramach infrastruktury nadzorowanej przez NASK i Ministerstwo Cyfryzacji. To znaczący krok w kierunku cyfrowej suwerenności państwa.

EZD RP w kontekście strategicznym

EZD RP wpisuje się w Strategię Cyfryzacji Polski, która



do 2035 roku zakłada stworzenie bezpiecznego, zintegrowanego ekosystemu usług publicznych. W tym terminie planowane jest:

- wdrożenie systemu elektronicznego zarządzania dokumentami w podmiotach realizujących zadania publiczne;
- prowadzenie spraw przez te podmioty w postaci elektronicznej.

System umożliwia m.in. prowadzenie koresponden-

cji urzędowej, podpisywanie dokumentów czy też archiwizację spraw online. EZD RP nie wyprze w całości dokumentacji papierowej, ale znacznie zmniejszy jej skalę. I to zmiana zarówno dla urzędników, jak i obywateli.

Przejście na elektroniczne zarządzanie dokumentacją oznacza większą transparentność procesów i lepszy nadzór nad decyzjami administracyjnymi. Możliwe jest także śledzenie na bieżąco sprawy prowadzonej przez urzędnika - może to robić uprawniona

do podglądu osoba. Z punktu widzenia obywatela wdrożenie EZD RP przyspieszy załatwianie spraw i wyeliminuje błędy, które zdarzają się przy ręcznej obsłudze dokumentacji.

EZD RP a odporność administracji i bezpieczeństwo

Dziś, kiedy ryzyko związane z cyberatakami jest szczególnie wysokie, kluczowe jest bezpieczeństwo danych obywateli. NASK je zapewnia i gwarantuje ochronę przed cyberzagrożeniami. Jednostki, które korzystają z systemu EZD RP, nie tylko opierają się na zaawansowanej technologicznie infrastrukturze IT - aplikacja zapewnia także automatyczne wykonywanie kopii bezpieczeństwa, a system nadawania uprawnień użytkownikom jest bardzo rozbudowany.

Istotnymi elementami bezpieczeństwa danych są pracownicy, odpowiednio przeszkoleni w zakresie merytorycznej obsługi systemu. Szkolenia uwzględniają szczególnie wytyczne związane z cyberbezpieczeństwem i zarządzaniem dostępem do zasobów.

Warto też zaznaczyć, że w przypadku modelu SaaS awarie sprzętu lokalnego nie wpływają na działanie systemu, a kopie danych są przechowywane w wielu lokalizacjach. Co więcej, centralny model aktualizacji pozwala na natychmiastową reakcję na zagrożenia, eliminując konieczność indywidualnych interwencji w tysiącach urzędów.

Edukacja i adaptacja

Jednym z filarów projektu EZD RP są szkolenia z obsługi systemu, które obejmą aż 75 tys. pracowników administracji, a finansowane są ze środków KPO. System do elektronicznego zarządzania dokumentacją staje się nie tylko narzędziem pracy, lecz także istotnym elementem wspierającym edukację cyfrową.

EZD RP nie jest zwykłą aplikacją. To platforma, która wzmacnia odporność administracji publicznej i zapewnia suwerenność danych. Właśnie dlatego jej upowszechnianie jest niezwykle istotne. Więcej informacji o projekcie: ezdrp.gov.pl/kpo.



Rzeczpospolita
Polska

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU



NASK

Boeing sponsorem nowego laboratorium na Politechnice Rzeszowskiej

Opr. PS/PAP

piotr.samolewicz@polskapress.pl

Studenci lotnictwa i kosmonautyki Politechniki Rzeszowskiej mają nowe laboratorium ufundowane przez firmę Boeing.

Laboratorium zostało otwarte w budynku Wydziału Budowy Maszyn i Lotnictwa. Powstało z myślą o rozwijaniu umiejętności inżynierskich studentów kierunku lotnictwo i kosmonautyka w zakresie projektowania i wykonawstwa nowoczesnych układów awioniki, a w szczególności zaawansowanych systemów wbudowanych dla lotnictwa oraz instalacji pokładowych. Laboratorium powstało w ramach projektu LEAP (Learning Embed-

ded Avionics Prototyping), będącego częścią programu edukacyjnego Boeing STAR. Dzięki temu studenci Politechniki Rzeszowskiej będą mogli zdobywać kompetencje w zakresie projektowania prototypowych układów elektronicznych dla lotnictwa, w tym technologii projektowania, wykonawstwa i montażu instalacji elektrycznych, tworzenia oprogramowania oraz konstruowania systemów nawigacyjno-sterujących. Laboratorium umożliwi również realizację indywidualnych projektów studenckich, w tym budowę komponentów do bezzałogowych statków powietrznych i symulatorów lotu z wykorzystaniem technologii druku 3D oraz cięcia laserowego.



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Budowa laboratorium to efekt wieloletniej współpracy pomiędzy firmą Boeing a Politechniką Rzeszowską

To najnowocześniejsza strzelnica powiatowa w kraju

Wojciech Tatała

wojciech.tatala@polskapress.pl

Obiekt wart 17 mln zł będzie do dyspozycji uczniów szkół z powiatu rzeszowskiego, które mają klasy mundurowe, policjantów, żołnierzy, a także mieszkańców regionu.

Kryta strzelnica przy ul. Biznesowej w Rzeszowie ma halę strzelań wraz z salą instruktażową, pomieszczenia biurowe i techniczne. Mieszczą się one w głównej bryle budynku o powierzchni ponad 1 tys. mkw. i 50 m długości. Jest tu sześć linii strzeleckich. Konstrukcja podłoga hali strzelań pozwoli na prowadzenie w dowolnym i dozwolonym miejscu strzelania z wszystkich postaw strzeleckich. „Dycha” oferuje także możliwość treningu z użyciem systemu MILO-jednego z najbardziej zaawansowanych symulatorów strzeleckich na świecie. To rozwiązanie pozwala na prowadzenie treningów bez użycia amunicji, z wykorzystaniem broni laserowej i technologii 3D. Chętni do skorzystania ze strzelnicy na stronie www.strzelnica.powiat.rzeszowski.pl mogą poznać harmonogram i cennik.

Podczas oficjalnego otwarcia oprócz starosty rzeszowskiego obecni byli wojewoda podkarpacki, radni powiatowi, wójtowie i burmistrzowie z powiatu rzeszowskiego, przedstawiciele wojska oraz młodzież



FOT. PAWEŁ DUBIEL

Strzelnica „Dycha” należąca do powiatu rzeszowskiego została uroczystie otwarta w czwartek

zrzeszona w związku strzeleckim „Strzelec”.

Podczas otwarcia strzelnicy odsłonięto tablicę upamiętniającą jej patrona - pochodzącego z Bratkowic mjr. Józefa Rzepkę, jednanego z dowódców antykomunistycznego podziemia, w czasie II wojny partyzanta w rejonie Rzeszowa, członka IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, który został stracony przez komunistów w więzieniu mokotowskim.

Młode pokolenie i kolejne pokolenia Polaków będą tutaj doskonalić umiejętności strzelania, ale też będą uczyć się patriotyzmu, podnosić poziom bezpieczeństwa i budować przyszłość Polski. Życzę naszym młodym obywatelom, żeby, ni-

gdy nie musieli już być żołnierzami niezłomnymi, żebyśmy zawsze żyli w wolnej Polsce. Aby tak było, sami musimy o to zadbać i ta inwestycja jest drobnym elementem w skali kraju, ale ważnym w kierunku podnoszenia bezpieczeństwa Polski - powiedział Krzysztof Jarosz, starosta rzeszowski.

Z kolei wojewoda Teresa Kubas-Hul podkreśliła, że wolność nie jest dana raz na zawsze, a za-

Budowa kosztowała ponad 17 mln zł, z czego 15 mln zł to dofinansowanie z Polskiego Ładu, a 2 mln zł to wkład własny powiatu.

wdzięczamy ją m.in. takim bohaterom jak patron strzelnicy. - Wiemy dzisiaj, jak wygląda sytuacja w Europie i na świecie, kiedy za naszą wschodnią granicą jest pełnoskalowy konflikt zbrojny. Wiemy, że musimy przygotowywać się i budować swoje umiejętności i kompetencje, w tym strzeleckie. Obyśmy wykorzystywali te umiejętności tylko i wyłącznie w czasie pokoju, podczas różnego rodzaju zawodów, żeby to stało się naszym hobby, naszą pasją. Obyśmy nigdy nie musieli potrzebować tych umiejętności, kiedy będziemy musieli, tak jak nasi przodkowie, wziąć broń na ramię i walczyć w obronie naszej ojczyzny - powiedziała Teresa Kubas-Hul. ©©

Dodatkowe pieniądze na zdrowie mieszkańców Podkarpacia

Andrzej Płes

a.ples@nowiny24.pl

- Otrzymamy łącznie ponad miliard złotych na inwestycje dla placówek ochrony zdrowia - zapowiedziała Teresa Kubas-Hul, wojewoda podkarpacki.

Z Funduszu Medycznego do regionu trafi ponad 709 mln złotych, z czego 300 mln na onkologię w Szpitalu Uniwersyteckim w Rzeszowie i tyle samo dla szpitala onkologicznego w Brzozowie.

Pozostałe 109 milionów złotych przeznaczono na psychiatrię, z czego 83 mln zł otrzyma ośrodek w Sanoku, kolejne 20,5 mln zł psychiatria w Leżajsku, kwotę 5,6 mln zł dofinansowany zostanie kliniczny oddział psychiatryczny w Łańcucie.

- Dodatkowe 250 mln zł otrzymamy w ramach Krajowego Planu Odbudowy - wyliczała wojewoda Teresa Kubas-Hul podczas konferencji prasowej. - Pieniądze przeznaczone zostaną na onkologię w mieleckim szpitalu (44 mln), szpital w Krośnie (16 mln), ZOZ w Kolbuszowej (29 mln) i dwa niepubliczne szpitale: Pro-Familia (60 mln) oraz Szpital św. Rodziny w Rudnej Małej (24 mln).

Dodatkowo budżet państwa wspomaga plany inwestycyjne podkarpackich ZOZ kwotą dodatkowych 40 mln zł, które zostały przekazane bezpośrednio szpitalom, bądź sfinansowały zakupy na ich rzecz, dokonane przez Rządową Agencję Rezerw Strategicznych.

Z tej puli rzeszowski szpital MSWiA wzbogacił się o nowy

rezonans magnetyczny (8,5 mln zł), szpital w Stalowej Woli za sumę ponad 15 mln zł zmodernizował pomieszczenia oddziału zabiegowego i zachowawczego, ale też przebudował blok operacyjny. Także konto szpitala w Górnym Zasilone zostanie kwotą prawie 8,6 mln zł, za które RARS sfinansował mu sprzęt medyczny. A to tylko część podkarpackich placówek medycznych, które skorzystały z dodatkowej puli dofinansowania.

NFZ: 297 mln zł więcej na świadczenia

O kolejnych 297 mln zł, jakie na świadczenia otrzymał NFZ, mówiła też Teresa Gwizdak, dyrektor podkarpackiego oddziału NFZ.

Odniosła się też do doniesień medialnych o zamykaniu szpitali i nieprzyjmowaniu pa-

cjentów. - Zawsze, jak przychodzi koniec roku, to straszy się pacjentów, że nie będzie świadczeń, że będą ograniczenia w dostępności - dementowała. - Przypominam, że mamy świadczenia ratujące życia i żaden szpital, żaden lekarz nie może odmówić świadczenia pacjentowi w zagrożeniu życia, a fundusz jest zobowiązany do płacenia za takie świadczenia.

Zapewniła, że wszelkie płatności, wynikające z kontraktów, fundusz płaci na bieżąco. - A to, że świadczeniodawcy sami zaryzykowali nadwykonania, to świadczenia, które niekoniecznie i nie zawsze musiały być wykonane - akcentowała. - To oczywiście ryzyko, ale my nie czyniliśmy zobowiązań do płatności, które są w tych nadwykonaniach wykazane. ©©

0011429420

Panu Dariuszowi Mucha
Dyrektorowi Firmy Rywal
wyraży szczerego współczucia z powodu śmierci

śp. **Ojca**
składają
Zarząd i Pracownicy firmy Developres

REKLAMA 0011424347

MPGK RZESZÓW
Zakład Usług Pogrzebowych i Cmentarnych
MPGK Rzeszów Sp. z o.o.
35-323 Rzeszów ul. Cienista 3

CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
☎ 601 402 991 ☎ 17 853 53 48

- Sprzedaż niezbędnych akcesoriów pogrzebowych
- Przewóz zwłok z miejsca zgonu do chłodzi
- Przygotowanie ciała do pochówku
- Organizacja ceremonii pogrzebowej
- Organizacja kremacji
- Załatwienie formalności ZUS, KRUS, inne

Biuro czynne: pon.-pt. 7.00-16.00, sobota 8.00-14.00
www.zupic.pl



ENERGIA JUTRA ZACZYNA SIĘ DZIŚ

**Bezpieczeństwo zapewnimy
poprzez własne źródła i gaz LNG
dostarczany naszymi gazowcami.
Energia elektryczna powstanie
w budowanych przez nas
elektrowniach gazowych.**

Mieszkańcy: Zablokowany przejazd w Rzeszowie. W ratuszu zdziwienie: Tam drogi nie ma

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Mieszkańcy os. Miłocin zablockowali niewielki łącznik, który ułatwiał życie mieszkańcom os. Przybyszówka Dworzysko. Ci drudzy prosili o pomoc, pisali petycje, ale odbili się od ściany.

Z prośbą o nagłośnienie tematu zablokowanego przejazdu pomiędzy dwoma osiedłami zgłosiła się do nas pani Agnieszka.

Twierdzi, że mieszkańcy os. Miłocin, aby odseparować się od ruchu z os. Przybyszówka i znajdującej się niedaleko strefy Dworzysko, mieli zablokować zarówno przejście jak i przejazd. - Postawili betonowe przepusty oraz szlaban - opisuje Czytelniczka.

I przez to ulica Ceramiczna musiała przejąć ruch samochodowy. A aut nie brakuje, bo w strefie Dworzysko ciągle nowe inwestycje. - Cały ruch odbywa się praktycznie ulicą Ceramiczną, która jest wąska, bez poboczy, z dziurami bez



Zablokowany przejazd utrudnia życie mieszkańcom os. Przybyszówka Dworzysko

oświetlenia - wymienia pani Agnieszka.

Według reprezentantki mieszkańców wystarczyłoby odblokować ten kawałek i ruch rozładowałby się na dwa osiedla. - A tak tylko mieszkańcy Dworzyska biorą cały ciężar strefy. Bardzo proszę o nagłośnienie tego tematu, ponieważ wszystkie inne sposoby nas zawiodły - czytamy w liście od Czytelniczki.

Autorka listu podkreśla, że zablokowana droga jest własnością Gminy Miasta Rzeszów. - Pomimo wielu spotkań z prezydentem, pisaniu wielu petycji, temat jest nie do ruszenia. Panuje zмова milczenia i tyle. Czy to są praktyki, które powinny być tolerowane w cywilizowanym kraju? - pyta mieszkanka osiedla Dworzysko.

Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa protestuje, że w tamtym miejscu praktycznie nigdy przejazdu nie było. - Kiedyś ten teren należał do starostwa, ale został on przekazany miastu w takim stanie, w jakim jest - informuje przedstawiciel ratusza.

Urządnik rozwiewa też nadzieje mieszkańców osiedla Dworzysko. - Docierają do nas różne głosy, ale nie ma planów, aby zrobić tam połączenie drogowe - podaje Artur Gernand.

Zaznacza jednak, że ratusz robi wiele, aby lepiej skomunikować strefę przemysłową Dworzysko. - Będziemy realizować inwestycję wartą ok. 300 mln zł, czyli połączenie ul. Warszawskiej ze strefą i dalej z ul. Krakowską. To zapewni mieszkańcom taki oddech komunikacyjny - przypomina Artur Gernand.

Mateusz Maciejczyk (klub KO) podczas październikowej sesji rady miasta dziękował prezydentowi, że uwzględnił protest mieszkańców os. Miłocin i Baranówki ws. łącznika strefy Dworzysko z ul. Miłocińską.

Inne zdanie miała jego koleżanka z klubu Marta Niewczas.

- 1,5 tys. mieszkańców napisało petycję do prezydenta z prośbą o otwarcie tego łącznika ul. Miłocińskiej z ul. Technologiczną. Był na miejscu

pełnomocnik koordynator ds. inwestycji Dariusz Urbanik, komendant straży pożarnej. Wszyscy stwierdzili, że to jest to naprawdę jedyne mądre rozwiązanie - przekazała na sesji.

I wytknęła prezydentowi, że przecież obiecał, że łącznik otworzy na próbę. Próbowaliśmy jeszcze przekonać prezydenta Rzeszowa, aby jednak zmienił decyzję. - To smutne, bo chodzi o bezpieczeństwo, logistykę. Tam pozwolono na budowanie bloków. Rodzice muszą przejeżdżać całe miasto, żeby zawieźć dzieci do szkoły - wymieniała i zaproponowała, aby np. postawić tam znaki zakazu wjazdu ciężarówek i busów. - Dlaczego nie warto spróbować? - pytała.

Prezydent Konrad Fijołek zaznaczył, że urzędnicy „pracują nad pewną formą pilotażu”. - Jest jakiś pomysł, ale nie chcę nic zdradzać. Jak będziemy on gotowy, to prześlemy pełną informację, także dla os. Przybyszówka - odparł. ©@

XIX edycja Złotej Setki Firm Podkarpacia. Wyniki aktywności podkarpackich firm za 2024 rok poznamy podczas gali w Hotelu Prezydenckim w Rzeszowie

Renata Tereskiewicz-Mac
wydawcy@nowiny24.pl

Już 19 listopada poznamy listę największych firm Podkarpacia. Ranking „Nowin” powstaje przy współudziale Dun & Bradstreet oraz podkarpackiego oddziału PTE.

Kończymy pracę nad kolejną edycją rankingu Złota Setka Firm Podkarpacia, organizowanego przez „Nowiny” przy współ-

udziale podkarpackiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i Małopolskiego Instytutu Gospodarczego.

Patronem honorowym rankingu jest Związek Województw Rzeczypospolitej Polskiej, a patronem merytorycznym Dun & Bradstreet Poland, wiodący i globalny dostawca danych i analiz.

Ranking Złota Setka Firm Podkarpacia od lat jest ważnym źródłem informacji o kondycji

i rozwoju podmiotów gospodarczych naszego regionu. Przygotowywane przez nas zestawienie opiera się na wiarygodnych danych, a prezentacja przedsiębiorstw na listach rankingowych jest bezpłatna.

Obok listy podstawowej 100 największych przedsiębiorstw w regionie, zostaną opracowane zestawienia najlepszych firm według rentowności, zysku netto, dynamiki sprzedaży, wartości eksportu, udziału eks-

portu w sprzedaży, zatrudnienia, kapitalizacji giełdowej.

Nowością w tej edycji rankingu będzie wyłonienie firm które zasługują na wyróżnienie w kategoriach:

Awans roku - największa zmiana miejsca na wyższe w rankingu w ujęciu rok do roku,

Debiut roku - firma, która po raz pierwszy i na najwyższym miejscu znajdzie się w bieżącej edycji rankingu,

Firma roku - firma wyłoniona na podstawie dynamiki przychodu, stopy zwrotu kapitału własnego, rentowności przychodów, bieżącej płynności finansowej oraz dynamiki wzrostu majątku trwałego,

Dane, na podstawie których tworzony jest ranking, są jawne i powszechnie dostępne, a głównym źródłem informacji, którymi kierujemy się przy konstrukcji rankingu, są dane zawarte w raportach fi-

nansowych składanych przez przedsiębiorców w Krajowym Rejestrze Sądowym i uzupełniane o publikacje spółek zobowiązanych do tego upublicznienia danych.

Wyniki rankingu Złota Setka Firm Podkarpacia zostaną ogłoszone 19 listopada o godzinie 12, podczas gali w Hotelu Prezydenckim w Rzeszowie.

Więcej na www.nowiny24.pl/zlota100 ©@

ORGANIZATOR

nowiny
nowiny24.pl



PATRONAT MEDIALNY



WSPÓŁPRACA



PARTNERZY



Jest przygotowywany plac pod budowę biurowca w centrum Rzeszowa

Piotr Samolewicz
piotr.samolewicz@polskapress.pl

Ekipy przygotowują plac pod budowę biurowca Corner Point w centrum Rzeszowa. Z tego powodu został przeniesiony przystanek MPK z al. Ciepłińskiego na ul. Lisa – Kuli i usunięty kiosk.

Budynek stanie w narożniku między ul. Moniuszki, Zygmuntowską i al. Ciepłińskiego. Ma mieć sześć kondygnacji, parking podziemny na dwóch poziomach i 6 tysięcy metrów kw. powierzchni. Jego szklano-aluminiowa elewacja będzie w antracytowym kolorze. Biurowiec będzie nieco wyższy niż sąsiednie, ale niższy niż budynek galerii Graffica.

Działka, na której powstanie Corner Point, ma kilkanaście arów. Stoi na niej dwupiętrowy budynek banku, który zostanie wyburzony. W sąsiedztwie znajdują się popularne targow-



Budynek stanie w narożniku między ul. Moniuszki, Zygmuntowską i al. Ciepłińskiego

sko, tzw. plac Balcerowicza, i siedziby Wojewódzkiego Urzędu Pracy i Prokuratury Rejonowej.

To będzie nowoczesny biurowiec

Corner Point będzie miał klasę A, co oznacza, że ceny

najmu będą w nim bardzo wysokie. Biurowiec będzie spełniał wyśrubowane normy techniczne, także dotyczące określonej liczby stanowisk dla rowerów, zaś przy jego budowie zostaną wykorzystane materiały przyjazne dla użytkownika.

Obiekt zaprojektowało biuro MWM Architekti Rzeszowa Macieja Łobosa. „Zgodnie z klasycznymi zasadami urbanistyki projekt przywraca tradycyjną ciągłość pierzei miejskich ulic, uzupełnia rozerwaną tkankę miejską i domyka narożnik zabudowy i tworząc dominantę” – czytamy na stronie MWM Architekti. „Pomimo nietypowego kształtu, budynek mieści w sobie funkcjonalną przestrzeń biurową. Charakterystyczny, wygięty łukowato obrys ścian poprawia komfort akustyczny zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz, a kształt fasady minimalizuje przegrzewanie pomieszczeń i pomaga obniżyć zapotrzebowanie na energię” – głosi tekst MWM Architekti.

Budowa zacznie się prawdopodobnie wiosną przyszłego roku. Ma potrwać ok. 2,5 roku i będzie kosztowała kilkadziesiąt milionów zł. Inwestorem jest firma Lemax. ©

Tymczasowy areszt dla 60-latki. Kobieta miała znęcać się nad mężem

Łukasz Solski
l.solski@nowiny24.pl

Sąd Rejonowy w Dębicy zdecydował o trzymiesięcznym areszcie tymczasowym dla 60-letniej mieszkanki powiatu dębickiego. Podejrzana jest o znęcanie się psychiczne i fizyczne nad swoim mężem.

Z ustaleń Prokuratury Rejonowej w Dębicy wynika, że od 16 maja do 30 października 2025 roku Lucyna B., będąc pod wpływem alkoholu, regularnie wszczynając awantury domowe. Kobieta miała znęcać swojego męża wulgarnymi słowami, niszczyć domowe wyposażenie i zakłócać spoczynek nocny.

Śledczy ustalili również, że 60-latka stosowała wobec mężczyzny przemoc fizyczną i groziła mu pozbawieniem życia. Groźby te, jak podkreśla prokuratura, wzbudziły u pokrzywdzonego uzasadnioną obawę ich spełnienia.

Lucynie B. przedstawiono zarzut znęcania się nad osobą najbliższą, co stanowi przestęp-

stwo z art. 207 § 1 Kodeksu karnego. Podejrzana częściowo przyznała się do winy i złożyła wyjaśnienia.

W toku postępowania zastosowano wobec kobiety środki zapobiegawcze: dozór Policji, zakaz kontaktowania się z mężem oraz nakaz opuszczenia wspólnego mieszkania. Jak poinformowała prokuratura, mimo tych decyzji Lucyna B. nie zaprzestała agresywnych zachowań.

Z obawy, że kobieta może ponownie dopuścić się przestępstwa przeciwko życiu, zdrowiu lub bezpieczeństwu męża, Prokuratura Rejonowa w Dębicy skierowała do sądu wniosek o zastosowanie tymczasowego aresztu.

31 października 2025 roku Sąd Rejonowy w Dębicy przychylił się do wniosku prokuratora i zastosował wobec Lucyny B. tymczasowy areszt na okres trzech miesięcy.

Za zarzucany czyn kobiecie grozi do 5 lat pozbawienia wolności. Jak podkreśla prokuratura, 60-latka nie była wcześniej karana. ©

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011428189

Pomóżmy dzieciom bezpiecznie wrócić do domu – mija 10 lat od wysłania pierwszego Child Alert w Polsce

Każdego roku polska Policja rejestruje około dwóch tysięcy zgłoszeń dotyczących zaginięć osób małoletnich. Choć większość z nich kończy się szczęśliwie, zdarzają się sytuacje wyjątkowo trudne, wymagające zastosowania niestandardowych narzędzi. Jednym z nich jest system Child Alert – narzędzie szybkiego rozpowszechniania wizerunku zaginionego dziecka za pośrednictwem mediów i innych dostępnych środków masowego przekazu oraz instytucji.

W tym roku mija 12 lat od ogłoszenia gotowości operacyjnej tego systemu i 10 lat od pierwszej wysyłki komunikatu. To okazja, by przypomnieć, jak ogromną rolę w zwiększaniu skuteczności poszukiwań odgrywa szybka reakcja społeczna – oraz wsparcie technologii.

Technologia w służbie społeczeństwu – czym jest Child Alert?

Child Alert to system alarmowy działający w 22 krajach w Europie, uruchamiany

w sytuacjach uprowadzenia dziecka, gdy istnieje realne zagrożenie dla jego zdrowia lub życia. Komunikat zawiera wizerunek dziecka, informacje dot. jego wyglądu i ubioru, a także krótki opis zdarzenia. Jest rozpowszechniany wszystkimi dostępnymi kanałami, tak by dotrzeć do jak największej liczby osób, które mogą pomóc w poszukiwaniach.

W Polsce operatorem systemu jest Centrum Poszukiwań Osób Zaginionych Komendy Głównej Policji. Na czym polega jego skuteczność? Przede wszystkim na dwóch aspektach – prędkości i jednoczesnym działaniu wielu podmiotów. Funkcjonowanie systemu opiera się bowiem na błyskawicznej, skoordynowanej współpracy licznych instytucji, w tym mediów masowych. Wszystkie te podmioty wspólnie działają tak, by jak najszybciej dotrzeć z komunikatem do jak największej liczby odbiorców.

W Polsce system wspierany jest również przez T-Mobile Polska, który od 2015 r., jako jedyny operator, ak-



tywnie uczestniczy w jego funkcjonowaniu. Dzięki tej współpracy klienci sieci, którzy wyrazili na to zgodę, otrzymują specjalnego MMS-a z fotografią zaginionego dziecka, informacją dot. jego wyglądu i ubioru, a także krótki opis zdarzenia.

– Zaginięcie dziecka to niewyobrażalny dramat i koszmar każdego rodzica. Dlatego 10 lat temu nie mieliśmy wątpliwości, że chcemy dołączyć do działań w ramach systemu Child Alert. W T-Mobile każdego dnia widzimy, że nasze usługi

i infrastruktura to coś więcej niż narzędzie czy po prostu technologia. To rozwiązania, które łączą ludzi z tym, co najważniejsze i pomagają w najbardziej krytycznych sytuacjach. Jeżeli zaangażowanie naszej firmy i naszych klientów, którzy praktycznie cały czas mają telefon komórkowy przy sobie, pomoże bezpiecznie wrócić do domu choćby jednemu dziecku, będzie to ogromny sukces i powód do dumy. Razem naprawdę możemy więcej – mówi Andreas Maierhofer, Prezes T-Mobile Polska.

Skuteczność, którą buduje społeczeństwo

Od momentu wprowadzenia systemu Child Alert w Polsce uruchomiono go siedem razy. Każdorazowo doprowadził on do bezpiecznego odnalezienia dziecka – system wykazuje więc 100-procentową skuteczność. Tak dobry wynik to efekt współdziałania służb i społeczeństwa: setki zgłoszeń, które wpływały na specjalny numer alarmowy 995, okazywały się kluczowe dla prowadzenia poszukiwań.

Policjanci przypominają, że decydujące znaczenie mają pierwsze godziny od momentu zaginięcia. Im więcej osób wie o sytuacji, im więcej par oczu może zwrócić uwagę na dzieci pasujące do rysopisu, tym większa szansa na szybkie odnalezienie dziecka.

Kampania, która wzmacnia solidarność

W tym roku mija 10 lat od pierwszej wysyłki komunikatu i 10 lat od podpisania porozumienia o współpracy

między Komendą Główną Policji a operatorem, co stało się przyczynkiem do rozpoczęcia kampanii informacyjnej, której celem jest zwiększenie skali społecznej solidarności w poszukiwaniach zaginionych dzieci, które znajdują się w bezpośrednim zagrożeniu życia. Kampanii towarzyszy specjalny spot, który w obrazowy sposób pokazuje, jak ważna jest szybka reakcja społeczeństwa w sytuacji zaginięcia dziecka.

System jest usługą całkowicie niekomercyjną. **Abo-nenci T-Mobile, którzy chcą otrzymywać powiadomienia Child Alert, mogą wyrazić na to zgodę bezpłatnie – wysyłając SMS-a o treści TAK12 pod numer 4388 lub aktywując zgodę w aplikacji „Mój T-Mobile”.**

Hasło tegorocznej kampanii – „Pomóżmy dzieciom wrócić bezpiecznie do domu” – przypomina o rzeczy najważniejszej: każde dziecko zasługuje na bezpieczeństwo, a każdy z nas może pomóc je zapewnić.

WARTO SIĘ WYBRAĆ

RZESZÓW

Koncert
z okazji Dnia
Niepodległości

Koncert odbędzie się w niedzielę (9 listopada) o godz. 13 (bezpośrednio po mszy) w kościele pw. Miłosierdzia Bożego przy ul. Kardynała Karola Wojtyły 114. Podczas wydarzenia wystąpią: soliści z Pracowni Muzycznej Rzeszowskiego Domu Kultury filia Biała, chór Szkoły Podstawowej nr 9 „Vox Fortis”. W programie znajdują się pieśni patriotyczne i refleksyjne, które wprowadzą w atmosferę zadumy i wdzięczności za wolność Ojczyzny.

syjne, które wprowadzą w atmosferę zadumy i wdzięczności za wolność Ojczyzny.

RZESZÓW

Potańcówka
dla seniorów

Potańcówka odbędzie się w sobotę (8 listopada) w godz. 17-21.30 w auli Zespołu Szkół Mechanicznych w Rzeszowie przy ul. Hetmańskiej 45a. Wstęp wolny. Wydarzenie ma charakter bezalkoholowy, a w napoje i przekąski należy zaopatrzyć się we własnym zakresie.



Rzeszowscy seniorzy znów będą mogli bawić się na potańcówce w auli Zespołu Szkół Mechanicznych

RZESZÓW

„Janusz. Drozd.
Atelier”

Ta wystawa fotografii to swego rodzaju eksperyment wizualny, który zestawia ze sobą serię 40 portretów fotograficznych - w większości mieszkańców Rzeszowa - wykonanych w odstępie kilku dekad. Współczesne fotografie, będące efektem pracy rzeszowskiego fotografa Michała Drozda jak również korespondujące z nimi fotografie z archiwum Edwarda Janusza i Rodziny dzieli ponad 100 lat. Starannie dobrane pary fotografii pokazują doskonale, jak uniwersalnym i opierającym się próbie czasu narzędziem opisu rzeczywistości jest fotografia. Wernisaż 7 listopada (piątek) o godz. 18 w Filharmonii Podkarpackiej. Wstęp wolny.

STAŁOWA WOLA

Kobiety
w malarstwie
Tetmajera

Kazimierz Tetmajer znany ze wspaniałych scen rodzajo-

wych, osadzonych w realiach wsi ostatniej dekady XIX i niemal dwóch pierwszych XX w., w sposób niezwykle potrafił skupić uwagę na kobietach, które bardzo często czynił bohaterkami swoich obrazów. Związek z wiejską kobietą zdeterminował jego życie artystyczne - od początku lat 90. XIX wieku wieś i życie jej mieszkańców stały się niewyczerpaną inspiracją wszechstronnej twórczości. Na ekspozycji wizerunki kobiet, w tym żony artysty Anny, prezentowane są w licznych kompozycjach i scenach, obrazując i przybliżając życie codzienne, uroczystości świąteczne, ważne wydarzenia podkarpowskiej wsi. Muzeum Regionalne, ul. Rozwadowska 12, Galeria Malarstwa Alfonsa Karpińskiego. Wystawa będzie czynna od 9 listopada do 8 marca.

RZESZÓW

Wielka gala
wiedeńska

8 listopada (sobota), godz. 19, Filharmonia Podkarpacka. Wydarzenie to zabiera widzów w podróż przez magiczny świat XIX-wiecznego Wiednia, pełnego przepychu,



Wystawa w muzeum w Stalowej Woli będzie czynna do 8 marca

wytwornych bali i niekończących się zabaw. Na scenie pojawiają się soliści zarówno z polskich, jak zagranicznych teatrów operowych.

PRZEMYSŁ

Przemysłne
podróże

Festiwal slajdów podróżniczo - historycznych, Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej. W programie: sobota, godz. 14 - dziewczyna, która chciała być mapą; godz. 15 - przemyskie place, ulice i kamienice; opr. baj

godz. 17 - Gruzja - mieszkając z tuszeckimi góralami; godz. 19 - nie tylko wielbłądy czyli Jedwabny Szlak rowerem; niedziela godz. 15 - zacząć rejs, gdzie świat się kończy - Antarktyda; godz. 17 - Sentiero Italia CAI - 7000 km pieszo Wielkim Szlakiem Włoskim; godz. 19 - Sudan - obrazki uchwycone w biegu. Deir el Bahari i perła architektury, świątynia królowej Hatshepsut.

WIELOPOLE SKRZYŃSKIE

„Wojenka”

To spektakl teatru „O Kant Sceny Potłuc”. Wydarzenie odbędzie się w ramach „Teatru po Sumie” i rozpocznie świętowanie 107. rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości. Spektakl oparty jest na autorskim scenariuszu i tekstach przygotowanych przez aktorów. Sztuka nawiązuje do postaci Ireny Sendlerowej, która podczas II wojny uratowała 2,5 tysiąca żydowskich dzieci z warszawskiego getta, wywożąc je i ukrywając w polskich rodzinach, sierocińcach oraz klasztorach. Gminny Ośrodek Kultury i Wypoczynku, niedziela, godzina 12.15.

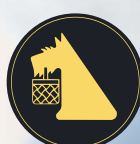
AUTOREKLAMA

0011424653

nowiny
n o w i n y 24.pl

do kupienia
także
w sieci

Netto



PULS

#189

**Młody Polak
na stałe
w domu**
Str. 18-19



Żubry znalazły w naszych górach idealne warunki do bytowania, ale jest ich coraz więcej. Zostały sprowadzone w Bieszczady przed 62 laty. Dokładnie 30 października 1963 roku. Od początku trafiły pod opiekę leśników

Bogdan Hućko

„KRÓL PUSZCZY” MA SIĘ DOBRZE W BIESZCZADACH



Żubry nad Sanem

Być w Bieszczadach i żubra nie widzieć ... Jeszcze kilka lat temu brzmiało to jak dobry żart. Teraz „króla puszczy” żyjącego na wolności można spotkać nie tylko w dzikich bieszczadzkich kniejach, ale też przy drogach, pasących się na łąkach i coraz częściej także na polach uprawnych. Kto nie ma takiego szczęścia, bo są to zwierzęta płochliwe, może pofatygować się do Mucznego, gdzie od 2012 roku istnieje zagroda pokazowa. Przy odrobinie szczęścia można pochwalić się wśród znajomych - po powrocie z wakacji czy weekendowego wypadu - nawet selfie z tym potężnym zwierzęciem.

Żubry w Bieszczadach mają się dobrze. Znalazły tutaj idealne warunki do bytowania. Doskonale się zaaklimatyzowały w tych górach. Stad dziko żyjących przybywa z upływem lat. Stały się nieodłącznym i ważnym elementem fauny na tym obszarze. Żubry zostały sprowadzone w Bieszczady przed 62 laty. Dokładnie 30 października 1963 roku. Od początku trafiły pod opiekę leśników.

Rękopis ocalały z pożogi

Początki - jak wszystko w Bieszczadach po 1947 roku - były pionierskie. Prawdziwą skarbnicą wiedzy na temat bieszczadzkiej populacji tych zwierząt jest kronika ośrodka hodowli żubrów w Nadleśnictwie Stuposiany. To 16- stroni-

cowy rękopis z lat 1963 - 1964 (autora do tej pory nie udało się ustalić), który ocalał mimo pożaru w 2005 roku w Wielełkach. Z płonącej leśniczówki niewiele udało się uratować, ale leśniczy Bolesław Drzazga zdołał wynieść kronikę, jako jeden z cenniejszych dokumentów, i ocalił dla potomnych, także historyków zajmujących się Bieszczadami. W lipcu 2005 roku przekazał rękopis do archiwum Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie.

Z bardzo skrupulatnych zapisów odtworzyć można w detalach wydarzenia, ale rękopis oddaje także klimat tamtych czasów. Ostatni zapis datowany jest 25 lipca 1964 r.

Kronika zaczyna się tak: - „Zgodnie z wytycznymi OZLP Przemysł odnośnie zlokalizowania Ośrodka Hodowli Żubrów w Bieszczadach i ostateczną decyzją, że projektowana uprzednio lokalizacja w Nadleśnictwie Baligród jest nieaktualna, Nadleśnictwo Stuposiany zgłosiło, że posiada na swym terenie obszar leśny, gdzie ewentualnie można by założyć ośrodek hodowli żubrów, gdyż odpowiada on wymogom stawianym przy wprowadzeniu żubra. W dniu 31 maja 1963 roku wytypowana przez Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Przemysłu komisja w osobach: st. inspektor Franciszka Bereś, insp. Henryk Osiniak, nadleśniczy Nadleśnictwa Stuposiany, Władysław Pepera, leśniczy leśnictwa Wielełki, Czesław Szmidt

i strażnik łowiecki Wacław Żurek, dokonała przeglądu wnioskowanej przez Nadleśnictwo partii leśnej oraz dokonała szczegółowej lokalizacji zagrody kwarantannowej dla żubrów w leśnictwie Ustrzyki Górne, oddz. 33a,d,c, 34a, 36c. o powierzchni 5 ha. Teren przeznaczony pod zagrodę obejmuje w części drzewostany bukowe i jodłowe różnych klas wieku, haliznę oraz odcinek potoku. Położony jest na wystawie południowej u podnóża pasma gór Wielełki i Bukowe Berdo”.

Solidna zagroda i strażnicy zwracający ciekawskich

Nadleśnictwo Stuposiany przygotowało nad potokiem Zwór koło Bereków specjalną zagrodę, zbudowaną z solidnych pali i sześciu rzędów tęgich żerdzi oraz solidne bramy, żeby wytrzymała napór zwierząt. Ogrodzenie liczyło 1,1 km i otaczało teren na powierzchni 5,68 ha. Wybudowany został również 9-metrowej długości paśnik, będący zarazem magazynem na siano i paszę. 6 października 1963 r. nadleśnictwo meldowało goto-

wość na przyjęcie żubrów. Przywóz zwierząt był planowany na 30 października.

- „Nadleśnictwo przygotowało do dalszego transportu żubrów trzy sanie żelazne wraz z ciągnikami gąsienicowymi do zrywki drewna, które oczekiwały w przewidywanym miejscu przeładunku w Berekach k. szosy asfaltowej, po drugiej stronie Wołosatego. W dniu 30 października 1963 roku, o godzinie 5.00 przybyły samochody i skrzynie z żubrami - z Pszczyny 2 sztuki i z Niepołomic 3 sztuki. Przeładowanie nastąpiło dość sprawnie, jak i sam transport do zagrody ciągnikami gąsienicowymi również” - czytamy w ocalałej kronice.

Więść o żubrach w Bieszczadach rozeszła się jak na ówczesne czasy szybko, także za sprawą informacji prasowych. Wiele osób chciało zobaczyć „króla puszczy” i do zagrody zaczęły ścigać całe wycieczki. Doszło do tego, że nadleśnictwo zatrudniło specjalnego strażnika. Miał on zwracać ciekawskich. Przy drodze prowadzącej do doliny potoku Zwór ustawiona została specjalna tablica ostrzegawcza, informująca

o niebezpieczeństwie spotkania się z żubrami. Zakazano wstępu w pobliże zagrody.

Niewiele zapewne to dało, bo w kronice pojawił się bardzo ciekawy wpis: - „Dla zapobieżenia licznych wycieczkom, zgłaszającym się, aby zobaczyć żubry, które spowodowały pewnego rodzaju sensację, Nadleśnictwo zmuszone zostało do zatrudnienia dwóch strażników na okres 2 miesięcy do pełnienia dyżurów i zwracania chętnych z drogi. Niedopuszczenie obcych ludzi do zagrody miało na celu zapobieżenie ewentualnemu przeniesieniu chorób zakaźnych - pryszczycy oraz stworzenie żubrom dogodnych warunków dziczenia i aklimatyzacji. Do zadawania żubrom karmy oraz dokonywania obserwacji zachowania się tej zwierzyny Nadleśnictwo przeznaczyło stróża.”

Cztery kilo żołędzi na łeb

Aklimatyzacja żubrów do górskich warunków przypadła na zimę. Ta pora roku w Bieszczadach bywa zazwyczaj ciężka. Tak było też w 1963 roku. - Spadły półtorametrowe śniegi, a przez długie tygodnie utrzymywały się temperatury poniżej minus 20 st. Celsjusza. Strażnicy dokarmiali żubry, układając im bez ograniczeń siano oraz po 4 kilogramy żołędzi na głowę - pisze dr Edward Marszałek w książce „Żubr przywrócony górą”, której współautorem jest prof. Kajetan Perzanowski.

Bieszczadzkie menu wyraźnie im służyło, na co wskazuje zapis w kronice: „...przez okres trzech miesięcy stały przy paśniku i po prostu opychały się sianem. Kondycyjnie wyraźnie poprawiły się a szczególnie jaskrawie widoczne to było na „Pulonie”. Byk „Pulpi” był w dość słabej kondycji, którą to utrzymał do końca grudnia. W tym czasie obserwowano u niego zmianę futra - po prostu liniał płatami. Początkiem stycznia linienie ustało, byk pokrył się równym włosem i zaczął wyraźnie poprawiać się kondycyjnie...”

Zwierzęta dobrze radziły sobie przy pokrywie śniegu dochodzącej do 1,5 metra.

Żubry w okresie silnych mrozów, oprócz siana i żołędzi, dostawały także owies i brukiew. Wspomniany byk „Pulon”, mimo dostatku karmy, jak zapisał uważny kronikarz, „odżerał pozostałe sztuki, a młodsze byki i cielęta brał na rogi i kaleczył”.

Leśnicy zmuszeni byli wybudować „cielętnik” i oddzielić młode osobniki od niesfornego, agresywnego przywódcy stada, który w swoim otoczeniu tolerował oczywiście tylko krowy.

Zatakowały strażnika, nie bały się wilków

Nie tylko „Pulon” był niesforny. Inne agresywnie zareagowały na widok człowieka, co nie uszło uwadze kronikarza.

- „Podczas silnego mrozu w styczniu 1964 roku do zagrody wszedł strażnik, aby poszerzyć przerębnię na potoku, z którego

„DLA ZAPOBIEŻENIA WYCIECZKOM CHCĄCYM ZOBACZYĆ ŻUBRY, NADLEŚNICTWO ZMUSZONE ZOSTAŁO DO ZATRUDNIENIA DWÓCH STRAŻNIKÓW” (1963R.)



Ciągnik TDT-40 ciągnie 30 października 1963 roku skrzynię z pierwszym żubrem w Bieszczadach



Żubry w Bieszczadach – styczeń 1965 rok



Żubry przy paśniku w Bieszczadach

piły wodę. Stado w tym czasie było w odległości 60 metrów od przerębli, ta zaś 6-8 metrów od płotu. Z chwilą, gdy strażnik wszedł przez płot, żubry stały spokojnie i obserwowały; gdy uderzył siekierą w łód, wypadły krowy: Puleśna i Pujanka i z brawurą zaatakowały. Czujny strażnik ledwie zdążył wskoczyć na żerdzie ogrodzenia” – czytamy w kronice.

Pod zagrodę podchodzili wilki, ale „odeszły bez większych kombinacji”. Leśnicy na śniegu zobaczyli też tropy niedźwiedzia, który podszedł tylko do ogrodzenia i się wycofał.

W grudniu 1963 roku przeprowadzono również eksperyment, aby sprawdzić jak żubry będą zachowywać się w kontakcie z drapieżnikami, w przypadku nagłego zaskoczenia ich przez wilki.

– „W tym celu do zagrody, na leżące stado żubrów, wpuszczono silnego psa. Natychmiast został on zaatakowany. Na czoło ataku wysunęły się krowy, następnie byki i cielęta z tyłu. Szarża żubrów była bardzo gwałtowna i pies z ataku przejść musiał do szybkiej ucieczki na zewnątrz zagrody. Wspomniany eksperyment wykazał, że raczej ewentualny atak ze strony wilków nie powinien wilkom tak łatwo przynieść sukcesu.” – zapisano w kronice.

Tej samej zimy odnotowano radosną wiadomość – żubrzyca „Puleśna” była cielna.

Pierwsze kroki na wolności

Na wiosnę postanowiono wypuścić żubry na wolność. 4

maja 1964 r. rozgrodzono około 20 metrów żerdziowego płotu. Zwierzęta wcale nie miały ochoty opuszczać zagrody. Obserwatorzy ich zachowań odnotowali to w kolejnym wpisie do kroniki.

– „Wyszły z niej dopiero w nocy z 4 na 5 maja i, klucząc swobodnie na lewo i prawo, skierowały się na wschód, gdzie przewidywana była ich ostoja. Nie zalegając przez cały dzień, penetrowały teren doliny. Były dość podniecone, gdyż mało żerowały, nie kładły się, lecz szły przed siebie, ciągle klucząc. W pierwszym dniu wolności podeszły pod szczyt Kiczarki, następnie wieczorem tego samego dnia były obserwowane na granicy lasu i połonin Bukowego Berda. (...) W dniu 7 maja o godz. 15.00 zeszły dawnym szlakiem zrywkowym do leśniczówki Widelki i weszły na podwórkę, z którego nie zdradzały większej ochoty wyjść. Żubry – cała siódemka – były spokojne, dość wypełnione (niegłodne), dały się dość łatwo skierować do partii lasu, skąd przyszły” – czytamy precyzyjnie, wręcz reporterski opis zachowań zwierząt w pierwszych dniach na wolności.

Obserwujący zwierzęta strażnik stwierdził, że 31 maja 1964 r. stado podzieliło się na dwie grupki. Krowy z młodymi przebywały w okolicach zagrody, a dwa byki gdzieś powędrowały i dopiero 16 lipca zostały wytropione pomiędzy potokiem Roztoki i Haliczem na wysokości Krzemienia, tj. około 15 kilometrów od miejsca wyjścia.

Do zagrody kwarantannowej przywieziono kolejne żubry

z Niepołomici i Pszczyny. 24 lipca stado liczyło już 15 sztuk.

„Kowboje” uśmiercili zwierzę

Końcem października 1964 r. byk „Pulpit” został odpędzony od stada przez silniejszego „Pulona” i zaczął słynną samotną wędrówkę na północ.

– „„Pulpit” nie był jedynym żubrem o duszy wędrowca, bowiem jesienią 1965 roku na północ udał się kolejny osobnik. Doszedł w okolice Pruchnika pod Jarosławiem, gdzie znalazł doskonałą bazę żerową na polach buraków cukrowych, których plantatorzy jeszcze nie zdążyli odstawić do cukrowni. Jakis czas żubr terroryzował swym zuchwaństwem chłopów. Ci chodzili przez kilka dni na skargi do nadleśnictwa i na milicję, ale nikt nie był w stanie im pomóc. Wreszcie, nie znajdując zrozumienia u władzy, chłopcy postanowili sprawę załatwić we własnym zakresie. Pewnej niedzieli, po mszy i po kilku piwach, gromada zaopatrzona w widły i stalową linkę, wybrała się na pole, gdzie żerowało zwierzę. Znaleźli się odważni, którzy chcieli rzucić żubrowi linkę jak lasso na rogi i, jak krowę, odprowadzić do urzędu gminy. Niestety, stalowa pętla zsunęła się na kark zwierzęcia, które przyduszone wpadło w szal. „Kowboje” zdążyli tylko linkę zamocować do tegiej przydrożnej gruszy i ująć z życiem. Tymczasem zwierzę biegając wokół drzewa i owijając linę, skracało jej długość i zaciskało sobie coraz bardziej pętlę na szyi. Wreszcie upadło i ciężko dysząc, wyraźnie

duśliło się. Ktoś krzyknął, żeby skoczyć do wsi po piłę i ściąć drzewo. Zanim jednak pomysł wykonano, „król puszczy” już nie żył. Wybuchła tęga afera; śledztwo milicyjne, prokurator i wreszcie sąd w Jarosławiu dla kilku najbardziej zaangażowanych sprawców, którym groziły wysokie wyroki. Na ich szczęście okazało się, że wymiar sprawiedliwości niezbyt wysoko cenił żubrze życie – chłopcy zostali uniewinnieni, a w sentencji wyroku zaznaczono, że „niedouczeni, ciemni ludzie ze wsi nie wiedzieli, co to za zwierzę, więc nie mogą odpowiadać jak za świadomy postęp”. O sprawie, jako że była dość wstydliwa, z czasem zapomniano, a kroniki na ten temat milczą” – pisze Edward Marszałek w jednym z rozdziałów książki „Żubr przywrócony górą”.

Inwentaryzacja zwierzyny przeprowadzona przez leśników wykazała, że 1 stycznia 1966 r. w Bieszczadach żyło 21 żubrów w stanie dzikim, w tym 4 krowy spodziewające się potomstwa na wiosnę. W ten sposób rozwijała się na ogromnym obszarze największa górską populacja tych zwierząt w Europie.

Zaczęło się od pięciu – jest ich obecnie około 800 sztuk

Żubrów żyjących na wolności w Bieszczadach wciąż przybywa. Przeprowadzona w marcu br. inwentaryzacja tych zwierząt wykazała wzrost liczebności do 811 osobników. To kilkuprocentowy wzrost w stosunku do ubiegłego roku, gdy naliczono ich łącznie 750. Dla

porównania – w 1997 r. szacowano populację bieszczadzką na 110 sztuk, a w 2019 – 551.

Od kilku lat naukowcy zajmujący się tym gatunkiem wyrażają zaniepokojenie przegęszczeniem populacji, skutkującym m.in. zwiększeniem szkód w uprawach rolnych i leśnych, ale przede wszystkim powodującym wzrost zagrożenia epidemiologicznego związanego z gruźlicą czy telazjozą, na którą co roku zapada po kilkadziesiąt osobników.

W związku z tym Generalny Dyrektor Ochrony Środowiska wydaje decyzje o eliminacji chorych osobników. Co roku odnajdywane są też resztki żubrów zabijanych przez wilki, a nawet przez niedźwiedzia.

W minionych latach 13 bieszczadzkich żubrów wyjechało do Bułgarii i Rumunii, gdzie zasiliły stada żyjące w tamtejszych górach.

Podkarpackie żubry żyją tylko w Bieszczadach w dwóch populacjach. Do niedawna były to dwie izolowane populacje – wschodnia, wsiedlona w 1963 roku i zachodnia, pochodząca z 1976 roku z wsiedleń na terenie Nadleśnictwa Komańcza. One się rozrastały przez kolejne dziesięciolecia. W tej chwili populacja zachodnia jest nawet liczniejsza, bo liczy prawie 500 osobników. Wiemy, że one się kontaktują ze sobą, że następuje wymiana genów, co przy 800 osobnikach jest oczywiste. Żubry zapuszczają się też na wędrówki w Beskid Niski. Mieliśmy stwierdzone przypadki upadku żubra na terenach nadleśnictw Rymaków i Dukla. Odnotowujemy

wędrówki żubrów na Pogórze, poza linię Lesko – Ustrzyki Dolne. Zimą spore stada bytują na terenie Nadleśnictwa Lesko w okolicy góry Gruska – mówi Edward Marszałek, rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie.

Wędrują jak bizona amerykańskie

W Bieszczadach występują duże rozproszenie stad, szacowanych od 25 do 30.

– Jeżeli są tegie zimy, to żubry zbijają się w duże stada, wtedy liczące nawet ponad 100 osobników. Natomiast jeżeli jest zima łagodna, to nawet kilkanaście osobników żyje sobie w jednym miejscu. Przy težszych zimach u żubrów bieszczadzkich wytworzyła się taka sezonowa wędrówka, nawiązująca do bizonów amerykańskich. O ile wiosną wychodzą z góry krowy, żeby się wycielić i mieć większą dostępność do żeru, o tyle na zimę zbijają się w większe stada i schodzą do doliny Sanu i Kalniczki. Kiedyś głównie w tych dwóch dolinach bytowały te dwie populacje. Dzisiaj to rozdrobnienie jest większe. Skoro nie ma wysokich śniegów i tegich mrozów, a dostępność żeru jest większa, mamy też do czynienia z wychodzeniem żubrów w pola uprawne i szkodami w gospodarce rolnej. Przez długie lata poziom szkód był niewielki – zaznacza Edward Marszałek.

Żubry były zawsze chronione i nadal znajdują się pod ścisłą ochroną. Wydawano jedynie zgody na odstrzał sanitarny czy dewizowy w latach 70. i 80. minionego wieku. W czasach PRL odstrzał żubrów był jednym ze sposobów na zdobycie dewiz.

– Wytworzył się wtedy u tych zwierząt mechanizm bójki. Żubry były bardzo trudno podejść. Obecnie te zwierzęta widuje się dość często przy drogach, jeżeli o świcie jedzie się w Bieszczady, to choćby w okolicach Mucznego, Woli Michowej czy Komańcy, można zaobserwować żubry na łąkach, także w dolinie Sanu pod Otrytem. Dzisiaj nie jest to już wielkie zaskoczenie – dodaje rzecznik krośnieńskiej RDLP. ©©



Tablica przed zagrodą nad potokiem Zwór, mająca odstraszać ciekawskich zobaczenia żubrów



Leśniczy Bolesław Drzazga z ocalałą z pożaru kroniką

PODKARPACKIE SZPITALA. STAN CIĘŻKI, JESZCZE STABILNY

Milionowe długi, przesuwane na przyszły rok terminy zabiegów, setki spraw sądowych o płać z personelem, próżne oczekiwanie na wypłatę kasy z NFZ za nadwykonania, zachwiana realizacja programów lekowych, a... protez do przeszczepu nie ma za co kupić

Andrzej Płes

Publiczne ZOZ są na równi pochyłej i to od lat. Dyrekcje szpitali znalazły się między ostrzami nożyc: leczyć i ratować życie, czy oszczędzać i utrzymać płynność finansową szpitala, co jest dla nich wyborem „być albo nie być”. Dyrekcje niektórych podkarpackich szpitali z dumą mówią, że długów wymagalnych, czyli wciąż istniejących po upływie terminu płatności, nie mają, jakby to był sukces biznesowy. Te, które wpadły w spiralę zadłużenia obawiają się, że hurtownie lekowe przestaną kredytować im dostawy medykamentów. W skrajnych przypadkach wpadnie komornik i zacznie zajmować sprzęt medyczny. Przed pięciu laty „wszedł” na konto szpitala w Busku Zdroju, wcześniej zablokował konto szpitala w Stargardzie Szczecińskim. Podkarpackie szpitale, jak inne w kraju, balansują na granicy wydolności finansowej.

Ratunek przez amputację

W połowie br. dyskusję radnych powiatowych w Jasle zdominowała dyskusja o sytuacji szpitala: na koniec 2024 r. dług placówki sięgnął 94 mln zł, prognozy mówiły, że będzie tylko rósł. Był za to winny: Narodowy Fundusz Zdrowia, z którego dofinansowanie nie pokrywa nawet bieżących wydatków szpitala. Wzajemnie zarzucający sobie zaniedbania radni w jednym byli zgodni: nie wolno dopuścić do prywatyzacji placówki, ani do - o zgrozo - jej likwidacji, ale recepty na rozwiązanie problemu nie był w stanie podać nikt. Z końcem września podobny przebieg miała dyskusja radnych w Lesku, choć dotyczyła „tylko” likwidacji oddziału porodowego, o co zabiegała sama dyrektor ZOZ. Powód? Szpital tonie w długach (116 mln zł), a pół miliona zł miesięcznie generuje właśnie ten oddział. Utrzymanie statusu quo zagraża finansowo istnieniu placówki, bo zacznie brakować pieniędzy na leki, płać dla personelu i posiłki na pacjentów. Szpital sięgał po „chwilówki” w parawanach, by przetrwać. No i nie



ma większego sensu utrzymywania porodówki, bo jak w 2018 r. rodziło się tu ok. 500 dzieci, tak w 2024 niespełna 200. A tendencje demograficzne są takie, że będzie ich z każdym rokiem mniej, zaś koszty będą rosły. Pomysł przepadł w głosowaniu radnych.

Taki sam plan ratunkowy przyjęła dyrekcja Szpitala Powiatowego im. PCK w Nisku. Porozumiała się ze starostwem i zabiegała w urzędzie wojewódzkim, by ten zaakceptował pomysł zamknięcia oddziału ginekologiczno - położniczego z neonatologią.

Siedem kilometrów od nas, w Stalowej Woli, jest oddział położniczy o drugim stopniu referencyjności, my mieliśmy oddział z pierwszym stopniem - dyrektor niżańskiego szpitala Paweł Tofil tłumaczył zasadność tego pomysłu. - Nastąpił potężny niż demograficzny i spadek urodzeń, co odczuł nie tylko nasz szpital.

W 2019 r. w szpitalu w Nisku przyszło na świat 650 dzieci, rok później - ponad 450, po roku - 420, w 2022 r. - 319., o dwa mniej rok później. Miniony rok - 9 porodów w miesiącu do końca maja. Dyrektor konkluduje, że

„kobiety z powiatu nogami zdecydowały, gdzie chcą rodzić”.

- W pierwszym półroczu ubiegłego roku zaledwie 34 procent rodzących pań z naszego powiatu rodziło u nas. Przy tej tendencji musielibyśmy utrzymać pełną obsadę bloku porodowego, położnictwa, ginekologii, neonatologii, podwójną obsadę anestezyjologiczną - wyjaśnia. - To są potężne koszty. Ten oddział rocznie generował straty 7 mln zł.

Zgon finansowy odroczone w czasie

Na inny rodzaj ratowania finansów zdecydowała się dyrekcja rzeszowskiego Szpitala Miejskiego. Jak wszystkie inne placówki, wskazuje na niewypłacanie przez NFZ należności za wykonanie zabiegów ponad limit wynikających z kontraktu z funduszem.

- Zdecydowaliśmy o przesunięciu na przyszły rok zabiegów planowych, ale oczywiście przyjmujemy pacjentów na zabiegi ratujące zdrowie i życie - zastrzega dyr. Grzegorz Materna. - Nie jesteśmy w stanie dłużej generować kosztów.

Chętni na endoprotezoplastykę stawu biodrowego lub

kolanowego muszą poczekać do kwietnia 2027 r.

- Także dlatego, że zakup protez jest bardzo kosztowny, finansowany z budżetu szpitala, a nie jest to świadczenie nielimitowane, więc nie ma gwarancji, że w przyszłości NFZ nam te koszty w przyszłości zwróci - tłumaczy Materna.

Już teraz za nielimitowane świadczenia dla dzieci, onkologiczne, leczenie zaćmy NFZ winien jest szpitalowi ok. 8 mln zł.

Na razie nie ma szans na włączenie nowych pacjentów do programów lekowych na 2025 rok. Podobny krok podjęto w Klinicznym Szpitalu Wojewódzkim im. Św. Jadwigi Królowej w Rzeszowie.

Ogranicza koszty Szpital Chorób Płuc i Opieki Długoterminowej w Górnym. W październiku ogłosił, że tymczasowo wstrzymuje przyjmowanie pacjentów na oddział gruźlicy. Cierpiący na inne schorzenia dróg oddechowych są przyjmowani, jak wcześniej.

- W sytuacji, gdy przyjęcia pacjentów odbywają się w trybie ponadkontraktowym, a brak jest deklaracji finansowania tych świadczeń, dyrektor zobowiązany jest do podję-

cia decyzji o wstrzymaniu przyjęć. Brak takiej decyzji mógłby zostać uznany za działanie na szkodę podmiotu leczniczego - czytamy.

Przesuwanie terminów zabiegów planowych na rok przyszły rozważają szpitale w Krośnie, Przeworsku, a możliwe, że wiele innych pójdzie tą drogą.

Wodospad kosztów, kroplówka z NFZ

Jeśli wierzyć kolejnym ekipom rządowym, to wysokość wsparcia z budżetu centralnego na świadczenia medyczne co roku bije rekordy. A jednak lecnicstwo publiczne jest coraz biedniejsze. I nie tylko publiczne.

- Gdyby nie kontrakt z NFZ, to albo dawno przestalibyśmy działać, albo w ogóle byśmy nie zaczęli - zdradza przedstawiciel dyrekcji jednego z prywatnych lecznic na Podkarpaciu. - Z „prywatnych” pacjentów żaden taki szpital nie wyżyje.

A jednak to NFZ jest „chłopcem do bicia” dla publicznej służby zdrowia. Za niskie wyceny świadczeń medycznej. Za niskie limity świadczeń w kontraktach ze szpitalami, nie płacone na czas albo w ogóle nadwykonania. Rosnące koszty pracownicze.

- Co roku Sejm wprowadza ustawę podwyżkową dla personelu medycznego - wskazuje dyrektor podkarpackiego szpitala. - Nie określając, z jakich pieniędzy ma być realizowana. Jeśli ktoś z roku na rok dostaje tysiąc złotych podwyżki do zasadniczego uposażenia, to my wiemy, jaki to dla nas jest gigantyczny wzrost kosztów. Musimy wykonać, bo to ustawa. I dlatego jest wobec szpitali bardzo dużo sądowych pozwów pielęgniarek, które czują się nierówno traktowane. Ta, która nie ma wyższego wykształcenia, ale ma doświadczenie, powinna być traktowana finansowo tak samo, jak ta, która ma wykształcenie i specjalizację, ale nie doświadczenia. Wszystkie szpitale na Podkarpaciu chodzą po sądach z tego powodu.

Szpital powiatowe uginają się pod ciężarem kłopotów finansowych, wojewódzkie są w lepszej sytuacji, ale głównie dlatego, że ich organ założycielski - Samorząd Wojewód-

stwa Podkarpackiego - rok w rok pompuje w nie pieniądze. Szpital tarnobrzeski znalazł się na skraju bankructwa, z zaległościami: za leki i płacowymi. We wrześniu radni zdecydowali się udzielić mu 56 mln zł kroplówki. W lepszej sytuacji jest lecznica w Przemysłu: zobowiązań wymagalnych nie ma, ale do spłaty wciąż pozostaje 139 488 129 zł długu, w tym kredyt restrukturyzacyjny 69 000 000 zł. Pozostała część zobowiązań, to opłaty związane z bieżącą działalnością: media, leki, materiały medyczne, wynagrodzenia, itp., które są regulowane na bieżąco. Dyrekcja liczy, że NFZ zapłaci jej za nadwykonania.

- Kwota nadwykonań to ponad 34 mln 737 tys. zł - wylicza Paweł Bugira, rzecznik prasowy szpitala. - Na razie nie podjęliśmy decyzji o przesuwaniu terminów wykonywania zabiegów, a dalsze kroki będą zależne od sytuacji.

Skrajnie kryzysowa sytuacja systemu ochrony zdrowia zmusza do szukania radykalnych rozwiązań. Pojawiają się opinie, że system nie ucierpiały, gdyby zlikwidować 30 proc. szpitali. Ratunkiem dla tych powiatowych w Lesku, Ustrzykach Dolnych i Sanoku miało być połączenie ich w jeden - szpital bieszczadzki. Pojawiła się koncepcja, by sąsiadujące z sobą szpitale powiatowe weszły w porozumienie i nie dublowały oddziałów, bo to bratobójcza wojna o pacjentów, wyniszczająca strony rywalizacji.

- To niewykonalne, żaden dyrektor szpitala nie powie: oddaję ci rentowne oddziały, a wezmę twoje nierentowne - rozwiewa złudzenia dyrektor jednego z rzeszowskich szpitali.

Postuluje, by - wzorem Czechów - wprowadzić choćby symboliczną odpłatność pacjenta za świadczenie medyczne. - Skończy się praktyka, że pacjent umawia się na wizytę lekarską i na nią nie przychodzi, albo ustawia się do trzech kolejek w trzech różnych miejscach z tym samym problemem zdrowotnym. Tylko to nierealne, bo taka decyzja, to śmierć polityczna dla decydentów - zaznacza. ©©

Krynica Forum 2025.

*- To regiony wiedzą najlepiej, jak inwestować unijne fundusze
- podkreśla MAŁGORZATA JAROSIŃSKA-JEDYNAK*

Jak zdobywać środki unijne? Kto powinien decydować o sposobie ich wydawania - regiony czy raczej instytucje unijne? Na jakie inwestycje trafiają miliony złotych z UE? Czy za te pieniądze budujemy solidne podwaliny dla przyszłych pokoleń, a może je marnotrawimy? O tym m.in. dyskutowano 29 października - w trakcie Krynica Forum 2025 - podczas panelu „Pieniądze z Unii Europejskiej. Czy wspierają to, czego naprawdę potrzebujemy?”.

I była to jedna z ważniejszych debat podczas Krynica Forum 2025, wyjątkowego spotkania przedstawicieli świata gospodarki, samorządów i polityki oraz ekspertów. Wzięli w niej udział Beata Szydło, wiceprezes Prawa i Sprawiedliwości, Małgorzata Jarosińska-Jedynak, członek Zarządu Województwa Podkarpackiego i Łukasz Smółka, marszałek Województwa Małopolskiego.

Polskie regiony doskonale wiedzą jak inwestować

- Podkarpackie jest świetnym przykładem tego w jaki sposób polityka spójności Unii Europejskiej może zostać skutecznie przełożona na wzrost gospodarczy regionu i jednocześnie dobrobyt jego mieszkańców - podkreśliła podczas debaty Małgorzata Jarosińska-Jedynak, członek Zarządu Województwa Podkarpackiego. I przypomniała, że w momencie akcesji Polski do UE w 2004 roku PKB na mieszkańca Podkarpacia wynosił zaledwie 35% średniej unijnej, a dzisiaj to już 52%. - Jednak, aby dalej efektywnie wykorzystywać środki unijne, musimy zabiegać o to, by wstępne propozycje Komisji Europejskiej, grożące centralizacją budżetu UE oraz kwestie związane z klasyfikacją regionów przygranicznych w legislacji unijnej, były zgodne z interesem naszego województwa, a także innych europejskich regionów - dodała. Beata Szydło, wiceprezes Prawa i Sprawiedliwości,

również zwróciła uwagę na próbę ograniczenia - przez Komisję Europejską - kompetencji regionów.

- Samorządowcy doskonale wiedzą, jak wydawać fundusze unijne, bo znają swoje regiony. Natomiast Komisja Europejska próbuje ograniczać decyzyjność i zakres kompetencji państw członkowskich. W ten sposób to Bruksela „globalnie” decydowałaby o tym, na co środki unijne powinny być przeznaczone. Trudno jednak wyobrazić sobie sytuację, w której mamy realizować takie same projekty jak na przykład kraje południa Europy, które mają zupełnie inne potrzeby - nie ukrywała była premier.

Z kolei Łukasz Smółka, marszałek Województwa Małopolskiego, podkreślił, że pieniądze z UE „tylko wtedy wspierają rozwój danego regionu, gdy są przekazywane na konkretne potrzeby”.

- Jestem przeciwny temu, aby środki unijne były wdrażane bez analiz i konkretnych pomysłów na rozwój poszczególnych regionów. Nie chodzi przecież o to, aby inwestować je bezmyślnie, ale w taki sposób, który zwiększy np. liczbę miejsc pracy, co da gwarancję zachowania stabilności danego regionu - dodał. Zwrócił też uwagę, że „dochody na 2026 rok mogą być zaburzone”.

- Apeluję do rządu, by jeszcze raz przeanalizował dochody dla regionów, bo region, to koło zamachowe gospodarki kraju - podkreślił marszałek Łukasz Smółka.

Polska może być wzorem dla Europy

W jaki sposób wydawane są środki unijne. Na jakie inwestycje trafiają te olbrzymie kwoty? Jak są rozliczane?

- Po trzech perspektywach unijnych wiemy jak środki unijne pozyskiwać, rozliczać i unikać nieprawidłowości. Polskie regiony dobrze je wykorzystują i w sposób przemyślany inwestują w to, na co są rzeczywiście potrzebne - zaznaczyła Małgorzata Jarosińska-Jedynak.



Małgorzata Jarosińska-Jedynak, członek Zarządu Województwa Podkarpackiego, wzięła udział w panelu „Pieniądze z Unii Europejskiej. Czy wspierają to, czego naprawdę potrzebujemy?”

FOT. MAREK DŁUGOPOLSKI

I dodała: - W Polsce mamy najniższy wskaźnik nieprawidłowości, jeżeli chodzi o wydatkowanie środków unijnych, wśród wszystkich państw UE. To od 0,2 do 0,3 proc. średniej unijnej, która wynosi 1 proc. Pokazuje to, że beneficjenci doskonale wiedzą w jaki sposób inwestować i wdrażać fundusze europejskie, tak aby nie było nieprawidłowości. Dzięki temu możemy mówić o zrównoważonym rozwoju regionów, w tym Podkarpacia.

O Podkarpaciu podczas Krynica Forum 2025

Z Małgorzatą Jarosińską-Jedynak, członkiem Zarządu Województwa Podkarpackiego, w Krynicy-Zdroju rozmawialiśmy nie tylko o funduszach unijnych i ich inwestowaniu, ale także Dolinie Lotniczej, przemysle kosmicznym, sztucznej inteligencji, dynamicznie rozwijającej się branży IT, szansach i ewentualnych zagrożeniach, jakie niesie rozbudowa dróg szybkiego ruchu – A4 i Via Carpatii - dla gospodarki oraz turystyki regionu, bezpieczeństwa i cyberbezpieczeństwie oraz o tym, co regionowi przyniosła wojna w Ukrainie.



podkarpackie.eu

Najbardziej pociągał mnie etos służby mundurowej

- Jeżeli nie będziemy mieli własnego niepodległego państwa, to będziemy płacić na inne państwa – mówi insp. Związku Strzeleckiego Miłosz Elgass, zastępca komendanta głównego Związku Strzeleckiego „Strzelec” im. Józefa Piłsudskiego w Rzeszowie

Piotr Samolewicz

Pana pradiadek walczył w I wojnie światowej. Czy w domu były tradycje patriotyczne?

Brat mojego pradiadka, czyli mój pradiadek stryjeczny Stanisław Elgass, wywalał Rzeszów, był pierwszym dowódcą garnizonu rzeszowskiego w niepodległej Polsce, później dowodził 17 pułkiem piechoty w Rzeszowie. Pradiadek długo nie pozostawał na stanowisku szefa garnizonu z powodu tarć personalnych między starą kadrą oficerów, którzy służyli w armii austriackiej, a młodą Polską Organizacją Wojskową. Był oficerem w sile wieku z długą służbą w armii austro-węgierskiej c.k. monarchii.

Jakie przekazy zachowały się o pana pradiadku? Czy jakieś zdjęcia?

Niewiele. Ta część rodziny brała udział w kampanii wrześniowej, część z nich walczyła w powstaniu warszawskim. Syn pradiadka Stanisława został po II wojnie światowej w Wielkiej Brytanii, gdzie zmarł w latach 80. Kontakt z nim, żyjącym po drugiej stronie żelaznej kurtyny, był utrudniony. Rodziny pisały do siebie listy, ale większość z nich nie docierała. Tylko raz mojemu dziadkowi udało się odwiedzić syna pradiadka w Anglii w latach 70. Po tej wizycie dziadek został zakwalifikowany przez władze jako potencjalny wróg Polski Ludowej i bał się rozmawiać o tej podróży. To nadal były trudne czasy. Polacy jeszcze pamiętali, co działo się w kraju w czasach stalinizmu i w latach 60. Bali się rozmawiać o pewnych rzeczach. Po rodzinie krąży legenda, że większość oddziałów wojskowych została ukryta. Udało nam się odzyskać tylko jeden medal przyznany płk. Stanisławowi Elgassowi za służbę w armii austro-węgierskiej. Nic więcej nie odzyskaliśmy. Pradiadek zmarł w 1973 roku w Krakowie.

Kiedy wstąpił pan do „Strzelca”?

Związkiem Strzeleckim „Strzelec” zainteresowałem się w 2006 r., będąc jeszcze w szkole średniej. Trochę upłynęło czasu, zanim zebrałem pieniądze na pierwszy

mundur. Najpierw przyglądałem się, jak działa Związek. Wcielenie w szeregi Jednostki im. płk. Leopolda Lisa-Kuli nr 2021 w Rzeszowie nastąpiło rok później.

Co pana skłoniło do zostania strzelcem? Legenda marszałka Józefa Piłsudskiego czy też praktyczne względy?

Najbardziej pociągał mnie etos służby mundurowej. To, że można założyć mundur i nauczyć się wielu praktycznych rzeczy. Bardzo istotne były też emocje patriotyczne, natomiast jeśli chodzi o podbudowę ideową, to o płk. Leopoldzie Lisie -Kuli czy marszałku Piłsudskim dowiedziałem się dużo dopiero w szeregach „Strzelca”.

Kto jest dla pana wzorem z tych wielkich postaci związanych z ruchem niepodległościowym?

Zdecydowanie wskazałbym Marszałka. Wykazał się on na pewnym etapie właściwym zestawem kompetencji i doborem ludzi. Potrafił podejmować dobre decyzje, które były najlepsze w określonym momencie. W Polsce ten zestaw cech nie jest często spotykany u liderów. Oczywiście Marszałek nie był idealny, ale reprezentował wysoką klasę przywództwa. Leopold Lis - Kula też jest ciekawą postacią. Gdy miałem 20 - 20 kilka lat stawiałem go w centrum zainteresowania, później zwracałem uwagę na innych legionistów i strzelców, którzy dowieźli niepodległość do końca.

Jak budować nowoczesny patriotyzm, żeby zainteresować młodzież obroną kraju?

Chyba nie może ona tylko ogrzewać się światłem bijącym z pomników.

Przekonałem się już, że stawianie na każdym kroku pomników i różnych upamiętnień staje się przeciwskuteczne. Młodzież zaczyna je traktować jako coś, co staje się w pewnym momencie karykaturalne. Na pewno nie wystarczy patrzeć wstecz, tylko trzeba pracować z ludzką świadomością i mentalnością. Trzeba uświadamiać młodą ludźmi, że tak naprawdę swój los mają w swoich rękach. Od nich zależy kim



Insp. Miłosz Elgass, zastępca komendanta głównego Związku Strzeleckiego „Strzelec” i szef sztabu. Pracuje na Wydziale Zarządzania Politechniki Rzeszowskiej i w WSPiA.

będą, w jakiej Polsce będą żyli oni i ich dzieci. Jeśli budujemy patriotyzm tylko na tym, co działo się kiedyś i na pomnikowych postaciach, które żyły przed nami, to niestety nie pokazujemy młodym ludziom, w jakim kierunku powinni iść. Nowoczesny patriotyzm powinien zawierać świadomość z wielkości pewnych postaci i wydarzeń, ale również uzasadnienie, dlaczego uważamy, że są wielkie, co one wniosły do naszego życia. Nawet dbałość o relacje doświadczenia, o to że wprowadzamy do budżetu państwa dochody, prowadząc działalność gospodarczą, też jest patriotyzmem. Młodzi ludzie powinni mieć świadomość, że są w stanie żyć w kraju, w którym jeszcze do niedawna było trudniej niż na Zachodzie. Teraz nadal jest trudniej, np. jeśli chodzi o zakładanie działalności gospodarczej, ale uważam, że prowadząc firmę można się włączyć w ruch pozytywnego patriotyzmu, polegającego nie tylko na wznoszeniu wielkich haseł, ale także na budowaniu lepszej społecznej rzeczywistości. Ci co poświęcili za nas życie, nie zrobili tego, byśmy

nadal żyli w trudnych warunkach, tylko żebyśmy mogli normalnie żyć, rozwijać się, być szczęśliwymi, zakładać rodziny, budować przyszłość. Mamy kraj niepodległy, nie musimy zatem odprowadzać haraczów na rzecz obcego mocarstwa, tak jak to działo się podczas zaborów czy też za PRL. Ten haracz był tak duży, że w 1989 roku, gdy odzyskaliśmy niepodległość, nie było widać efektów ciężkiej pracy wielu pokoleń.

Młodzi ludzie powinni sobie uświadomić, że dobrobyt może im zapewnić tylko państwo suwerenne. Przykład dawnego zaboru austriackiego. Mimo autonomii galicyjskiej, te ziemie były eksploatowane przez Wiedeń.

C.k. monarchia uzasadniała to względami strategicznymi, że Galicja jest buforem przed Rosją, więc po co ma tu inwestować, zakładać uniwersytety i fabryki. Gdy monarchia zaczęła kruszeć pod naporem dążeń niepodległościowych wielu narodów, to Wiedeń zaczął poluzowywać politykę wewnętrzną. Stąd powiedzenie, że Galicja stała się polskim

Piemontem. Bieda galicyjska była przysłowiowa. Pamiętam opowieści prababci i babci, że tu w Galicji aż pisała bieda. Jeszcze w II RP na wsi na wyjście w niedzielę do kościoła była, niezależnie od pory roku, tylko jedna para butów. Natomiast w okolicach Wiednia i Budapesztu w c.k. monarchii ludziom nie brakowało na życie. Podobnie było w Kongresówce. ¾ podatków ściąganych z Kongresówki szło na armię carską. Jeżeli nie będziemy mieli niepodległego państwa, to będziemy płacić na inne państwa. Nie ma wyboru.

Czy studentom mówi pan, że gdy zdobędą dobre wykształcenie, żeby nie wyjeżdżali z kraju?

Tak. Zawsze staram się podkreślać, że powinni robić w Polsce innowacyjny biznes, bo, niestety, nasza gospodarka wciąż jest mało innowacyjna. Lata 2000 spowodowały, że staliśmy się krajem taniej siły roboczej. Powstawały u nas jedynie zakłady podwykonawcze, głównie dla gospodarki niemieckiej. Coś nam z dobrobytu zachodnioeuropejskiego skapnęło, nominalnie weszliśmy do grupy 20 najbogatszych gospodarek świata, ale niska innowacyjność nie prowadzi do trwałego wzrostu. Jeżeli coś się posypie, to będziemy mieli kłopoty. Dlatego nasi studenci muszą być przynajmniej minimalnie lepsi, niż ich konkurenci w Niemczech, Chinach, czy we Francji. Obecnie moimi studentami jest pokolenie Z, pierwsze, które nie ma kompleksów wobec Zachodu i to jest optymistyczne. Ten brak kompleksów pozwoli im lepiej decydować o wielu rzeczach.

Wykłada pan obronę cywilną.

Pracuję nie tylko z młodzieżą, ale i z seniorami w temacie obrony cywilnej, ochrony ludności, komputerów, a nawet obsługi nowoczesnych urządzeń elektronicznych. Przekazuję im wiedzę, jak można bezpiecznie operować dokumentami i funkcjonować w cyberprzestrzeni. Ludzie muszą wiedzieć, jak ewakuować się, jak postępować w razie skażenia terenu, wybuchu pożaru, braku dostępu do wody i prądu, a także w obliczu

wojny i zdarzeń hybrydowych, jak atak dronów czy inwazja imigrantów. Z tym, że nie ma sensu przekazywanie młodzieży suchej wiedzy obronnej. Trzeba mówić, jak powinni korzystać z dostępnych narzędzi, jak myśleć krytycznie i analitycznie na temat rzeczywistości, jak wyciągać wnioski, żeby, mówiąc kolokwialnie, nie dawali robić się konia.

Żeby byli panami swojego życia.

Zgadza się. Gdy pozwolimy młodym ludziom być panami swojego życia, dopiero wtedy sami zrozumieją, jak ważne jest dbanie o niepodległe państwo. Dlatego musimy inwestować w edukację i wychowanie. I tym w głównej mierze zajmuje się „Strzelec”. Nawet wojsko jeszcze nie docenia wystarczająco wagi edukacji i pracy nad morale. Niektórym wydaje się, że budujemy równoległą armię. To nie o to chodzi. Naszym celem jest przede wszystkim przywiązanie człowieka do pewnych wartości, wychowanie w duchu współpracy i odpowiedzialności za siebie i innych, dopiero w drugim planie jest przekazanie umiejętności obronnych, a także kompetencji przydatnych do przyszłej służby wojskowej. To za czasów Józefa Piłsudskiego, Legionów i Polskiej Organizacji Wojskowej budowano zastępczą armię, bo nie było Wojska Polskiego. Gdy ono już powstało, to korzystało z symboliki wypracowanej w Legionach i POW, a Związek Strzelecki zajął się pracą na innych polach, na budowaniu siły naszego państwa i społeczeństwa. Związek Strzelecki prowadził przed wojną kursy czytania, pisanie, świetlice środowiskowe, nawet kursy dla rolników z sadownictwa i pszczelarstwa. Dzisiaj nie wyważamy otwartych drzwi. Staramy się robić to, co wtedy, tylko że na potrzeby dzisiejszych wyzwań. Na przykład staramy się uruchomić w Rzeszowie inkubator działalności gospodarczej, działa on już zresztą eksperymentalnie w oparciu o kilka podmiotów. Preferujemy pozytywistyczny model pracy u podstaw z wykorzystaniem współczesnych narzędzi. ©©

Bo chwile, które zostają w sercu, trwają dłużej niż lekcje

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Za każdą lekcją, klasą, i szkolnym dzwonkiem kryją się historie, które zostają w pamięci na zawsze. Pokazują, że praca w edukacji to coś więcej niż zawód - to miśja i droga pełna emocji.

Plebiscyt Edukacyjny 2025 to nie tylko ranking imion i nazwisk wspaniałych uczestników tej akcji. To przede wszystkim

kim ludzie oświaty, którzy każdego dnia inspirują młode pokolenia, dzielą się swoją wiedzą i sercem. Wspierają uczniów w ich rozwoju i pokazują, że nauka może być prawdziwą, niezwykłą przygodą. A ponieważ to ludzie są dla nas najważniejsi, właśnie dlatego przedstawiamy bliżej uczestników naszej akcji - oddając im głos na naszych łamach (kolejna publikacja już 14.11). Każdy z uczestników plebiscytu ma wyjątkowe historie zapisane

w pamięci. Niektórzy pamiętają swój własny pierwszy dzień w szkole - treść, niepewność oraz uczniów, którzy dziś są już dorosłymi ludźmi. Inni wspominają moment, gdy jakieś dziecko po raz pierwszy uwierzyło w siebie. Doskonale pamiętają te małe, ale wielkie zwycięstwa.

My wiemy, że edukacja to przede wszystkim tworzący ją ludzie - dlatego tak ważne są dla nas opowieści tych, którzy z pasją uczą i wychowują.

Każdy uczestnik plebiscytu ma swoją historię - każda jest warta opowiedzenia i każda inna. Ich wspólny mianownik? Wielkie serce i pasja! To właśnie dzięki takim osobom szkoła staje się miejscem, gdzie dzieci uczą się nie tylko wiedzy, ale również odwagi, empatii, wiary w siebie. To do takich nauczycieli, pedagogów czy dyrektorów szkoły wraca się po latach w uśmiechu pełnym wdzięczności czy ciepłym „dzień dobry” na ulicy...

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista nauczycieli, którzy od początku głosowania do czwartku, do godz. 10 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z powiatów oraz lista liderów głosowania na dyrektorów, nauczycieli akademickich, psychologów i pedagogów szkolnych oraz placówki edukacyjne.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

1. **Jadwiga Jaworska-Domaradzka**, Samorządowe Przedszkole im. Wandy Chotomskiej, Krośnice Wyżne
2. **Karolina Gazda**, Przedszkole w Pławie, Pławo
3. **Natalia Kołcz**, Niepubliczne Przedszkole Jagódka, Przemyśl
4. **Beata Łaska-Czereba**, Szkoła Podstawowa im. Prof. Karola Olszewskiego, Broniszów
5. **Agnieszka Gilarzka**, Miejskie Przedszkole nr 12, Jarosław

NAUCZYCIEL KLAS O-III

1. **Agnieszka Dębicka**, Zespół Szkół im. Jana Pawła II, Jasionka
2. **Teresa Biela**, Szkoła Podstawowa nr 4 im. Stefana Żeromskiego, Jarosław
3. **Joanna Świst**, Szkoła Podstawowa nr 16 im. Władysława Broniewskiego, Rzeszów
4. **Paulina Puc**, Zespół Szkół Integracyjnych, Osiek Jasielski
5. **Justyna Rojek**, Szkoła Podstawowa, Iwierzycze

NAUCZYCIEL KLAS IV-VIII

1. **Małgorzata Świętoniowska-Poleć**, Szkoła Podstawowa nr 5 im. Bałki Puzon, Jarosław
2. **Angelika Czyż**, Szkoła Podstawowa nr 28 z Oddziałami Dwujęzycznymi im. płk. Łukasza Cieplińskiego, Rzeszów
3. **Anna Zarzeczyńska**, Szkoła Podstawowa nr 1 im. Mikołaja Kopernika, Ropczyce
4. **Zofia Krzyżak**, Szkoła Podstawowa, Hadykówka
5. **Paweł Wiktor**, Zespół Szkół im. Jana Pawła II, Jasionka

NAUCZYCIEL SZKOŁY PONADPODSTAWOWEJ

1. **Rafał Tracz**, Zespół Szkół im. ks. Stanisława Staszica, Tarnobrzeg
2. **Monika Ulatowska-Napierska**, Zespół Szkół nr 3, Łańcut
3. **dr Grzegorz Klimkowski**, Liceum Ogólnokształcące im. Komisji Edukacji Narodowej, Sanok
4. **Wiesław Pyzia**, III Liceum Ogólnokształcące im. Cypriana Kamila Norwida, Rzeszów
5. **Paweł Rysz**, Zespół Szkół Naftowo-Gazowniczych im. Ignacego Łukasiewicza, Krosno

NAUCZYCIEL AKADEMICKI

1. **dr Ewa Rak**, Instytut Matematyki Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów
2. **dr Piotr Puszczyński**, Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów
3. **Joanna Sobczyk**, Uniwersytet Rzeszowski, Rzeszów

DYREKTOR PLACÓWKI EDUKACYJNEJ

1. **Sylwia Jadach-Wasyleczko**, Szkoła Podstawowa, Lipnica
2. **Barbara Skóra-Czachor**, Zespół Szkół im. Jana Pawła II, Sokołów Małopolski
3. **Monika Łazarowicz-Drabik**, Szkoła Podstawowa im. ks. J. Radochońskiego Z Oddziałem Przedszkolnym, Wierzbna

PSYCHOLOG LUB PEDAGOG SZKOLNY

1. **Mariola Prądzińska**, Szkoła Podstawowa im. mjr Henryka Dobrzańskiego Hubala, Bircza
2. **Kamila Konieczny**, Zespół Szkół Technicznych, Łańcut
3. **Justyna Bajorska**, Szkoła Podstawowa nr 16 z Oddziałami Integracyjnymi im. Orłąt Lwowskich, Przemyśl

PRZEDSZKOLE ROKU

1. **Kraina Marzeń Dziecięcych i Sieniawskie Skrzaty**, Sieniawa, Kościuszki 42
2. **Niepubliczne Przedszkole Terapeutyczne Słoneczko**, Mielec, Słowackiego 8
3. **Przedszkole Katolickie im. św. Józefa**, Tarnobrzeg, Konstytucji 3 Maja 11

SZKOŁA ROKU

1. **Szkoła Podstawowa im. Henryka Sienkiewicza**, Tyniowice, Tyniowice 1
2. **Zespół Szkół - Przedszkole nr 1**, Mechowice, Mechowice 78
3. **Niepubliczny Zespół Szkół - Przedszkole**, Sołonica, Sołonica 23

SZKOŁA JĘZYKOWA ROKU

1. **Manhattan Szkoła Języka Angielskiego**, Głogów Małopolski, Fabryczna 9
2. **Iwo-English Biuro Językowe**, Iwonice-Zdrój, Zdrojowa 74
3. **Easy Deutsch - Szkoła języków obcych**, Rzeszów, Miłocińska 1A

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.nowiny24.pl/nauczyciel

Pomoc młodzieży w zdobywaniu nagród? To Jego codzienność

Wiesław Pyzia (III Liceum Ogólnokształcące im. Cypriana Kamila Norwida, Rzeszów) konkuruje w ramach kategorii Nauczyciel Szkoły Ponadpodstawowej.

Pan Wiesław jest dyrygentem dwóch chórów młodzieżowych działających w 3 LO i ZS nr 3 w Rzeszowie. Z uzdolnioną młodzieżą zdobywa liczne nagrody, promując województwo podkarpackie na szczeblu ogólnopolskim. - O wyborze ścieżki zawodowej zdecydowało to, że cały czas myślałem o po-



mocy uczniom w zdobywaniu prestiżowych nagród w konkursach artystycznych i sportowych - wyjaśnia swoją motywację do uczenia młodzieży. Co ważne, praca w oświacie dla Wiesława Pyzki jest spełnieniem marzeń.

Najwięcej satysfakcji w codziennym nauczaniu młodzieży daje Mu zdobywanie przez nich sukcesów sportowych i artystycznych. A czego nauczyli Go sami uczniowie? - Uczniowie nauczyli mnie cierpliwości w podejmowaniu decyzji - odpowiada.

Kocha pracę z dziećmi! Ich spontaniczność i ciekawości świata też

Jadwiga Krokis na co dzień naucza w Przedszkolu Samorządowym nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi im. M. Konopnickiej w Brzozowie.

Dlaczego wybrała akurat ten zawód? - Tak naprawdę od dziecka uwielbiałam bawić się w szkołę. Uczyłam lalki, misie, a później koleżanki ze szkoły. Mam wrażenie, że od zawsze chciałam być nauczycielem - i tak się stało - wspomina pani Jadwiga, dla której dziś praca w oświacie jest powołaniem i źródłem ogrom-



nej satysfakcji, ponieważ polega na wspieraniu rozwoju dzieci i obserwowaniu ich postępów. - Jest to zawód wymagający pasji, cierpliwości i ciągłego rozwoju osobistego oraz zawodowego. Kocham pracę z dziećmi i czerpię dużą radość z ich spontaniczności oraz ciekawości świata - zaznacza.

Panią Jadwigę cieszy to, że może robić to, co lubi oraz to, że ma możliwość patrzenia na sukcesy i radość dzieci, na ich uśmiechy podczas pracy czy zabawy. - Kocham swoją pracę i myślę, że wykonuję ją

z pasją. Każdy dzień i każde dziecko jest dla mnie wyjątkowe. Dobre momenty i wyjątkowe chwile to przede wszystkim obserwowanie sukcesów, nawet tych najmniejszych, moich podopiecznych, kiedy pokonują własne słabości, walczą ze swoimi ograniczeniami i stają się inspiracją dla innych - mówi uczestniczka, którą dzieci uczą każdego dnia doceniać małe rzeczy, żyć autentycznie i okazywać emocje wprost. - Poza tym uczą odwagi i niepoddawania się oraz radości z prostych chwil - dodaje.

Potrafia zaskoczyć niejednym pomysłem, który zostaje w pamięci

Klaudia Kuś (Szkoła Podstawowa nr 21 z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Armii Krajowej, Rzeszów) to uczestniczka kategorii Nauczyciel klas IV-VIII.

- Praca w oświacie to przede wszystkim pasja do nauczania i kształtowania przyszłości. To również poczucie spełnienia, autorytetu i wpływu na młodego człowieka - wyjaśnia pani Klaudia, która marzyła o byciu nauczycielką. Towarzyszyło Jej bowiem poczucie misji bycia mentorem. - To silna motywacja



do wyboru tej ścieżki - podkreśla.

Dziś największą satysfakcję daje Jej obserwowanie rozwoju uczniów, tworzenie silnych relacji. Przewyciężenie niekiedy trudności i uwierzenie w siebie, co jest bardzo motywujące dla nauczyciela. - Uczniowie potrafią zaskoczyć niejednym pomysłem, który zostaje w pamięci na dłużej. Zadają pytania, które są dla mnie nieprzewidywalne i pełne humoru. Staram się, żeby moje lekcje były wymagające, ale też by nie zabrakło dobrej atmosfery - zwraca uwagę.

Dwie piąte młodych ludzi wciąż mieszka ze swoimi rodzicami. Nawet jeśli już pracują, nie stać ich na własne mieszkanie albo zarabiają zbyt mało, żeby się utrzymać. Są sami, bo ponad 40 proc. osób w wieku 20-39 lat nie ma stałego partnera czy partnerki, a po co wyprowadzać się z rodzinnego domu, skoro nie ma z kim dzielić swoich czterech kątów?

Poza wszystkim: młodym dobrze u mamy

Dorota Kowalska

MŁODZI DOROŚLI, CZYLI NIE MA JAK U MAMY...

Kacper, 29 lat, czarne, króciutkie włosy, ciemne oczy, korpulentny. Wrocławianin z dziada pradziada. Skończył technikum elektroniczne, potem trzy lata studiował pedagogikę. Pracuje, całkiem nieźle zarabia. Mieszka w trzypokojowym mieszkaniu z młodszym bratem Antkiem i rodzicami. Ci właśnie zrezygnowali z sypialni i przerobili ją na pokój dla Antka, żeby bracia nie musieli już spać na piętrowym łóżku.

- Nie myślę o wyprowadzce - przyznaje Kacper. - Sam też włożyłem trochę pieniędzy w remont mojego pokoju, po tym, jak Antek mnie opuścił - wybucha śmiechem. I dodaje, że to był dla niego wielki dzień, bo dzielenie z kimś piętnastu metrów kwadratowych do łatwych nie należy. Swoją pokój odmalował, kupił w Ikea nową szafę, biurko i porządne łóżko.

- Niby po co miałbym się wyprowadzać? Poza tym nie stać mnie na to. Kredyt czy wynajem, to dwa tysiące złotych mniej w portfelu, co najmniej. Do tego dochodzą opłaty, wyżywienie, jakieś ciuchy. Niewiele by mi z pensji zostało - tłumaczy.

- Dwa tysiące na rozrywki to mało? - dopytuje.

- Mało. Przecież musiałbym coś jeszcze odłożyć na wyjazdy, czy wakacje - tak odpowiada.

I dodaje, że nie ma dziewczyny, więc nie ma ciśnienia na intymność, jak to określa. Rodzice są w porządku, nie suszą mu głowy, kiedy wraca późno, w końcu jest dorosły. Zresztą, nie szaleje. Po pracy najczęściej gra na komputerze, obejrzy jakiś serial na Netflixie, dwa razy w tygodniu chodzi na siłownię, w weekendy spotyka się z kolegami, czasami wychodzi na większą imprezę.

- Daję mamie 500 złotych na życie, tyle chciała - mówi. Brudne ciuchy wrzuca do wspólnej pralki, obiad ma ugotowany, opłatami się nie martwi. Na miesiąc jada od czasu do czasu, naj-

częściej, kiedy wychodzi z kumplami. Ci też mieszkają u rodziców. Tylko Kuba wziął kredyt i kupił kawalerkę w starej kamienicy. Właśnie ją remontuje.

- Nie wiem, po co mu to było. Będzie ten kredyt spłacał do końca życia - Kacper wzrusza ramionami.

Na razie nie myśli o przyszłości, o tym, kiedy się wyprowadzi od rodziców. Przyjdzie na to czas, pozna kogoś, wtedy będzie myślał. Czasami, jak mówi, życie samo pisze scenariusze.

Zbyt droga dorosłość

Typowy młody człowiek przed trzydziestką, chciałoby się powiedzieć. Z najnowszego badania CBOS wynika, że od 2005 roku z 29 proc. do 39 proc. wzrosła liczba młodych Polaków stanu wolnego mieszkających z rodzicami lub opiekunami. To prawie dwie piąte!

„Niezależnie od grupy wiekowej to mężczyźni nieco częściej niż kobiety pozostają w domu rodzinnym. Zauważyć jednak można, że wraz z wiekiem odsetek mężczyzn gniazdowników spada, a kobiet - wzrasta” - podkreślili autorzy badania.

„Gniazdownicy”, jak tłumaczy CBOS, to osoby w przedziale wiekowym 25-34 lata, które mieszkają z rodzicami, nie mają współmałżonka i same nie są rodzicami. Zgodnie z przyjętą definicją do gniazdowników nie zalicza się osób rozwiedzionych i wdowców.

Badanie wykazało, że 59 proc. gniazdowników to osoby w przedziale wiekowym 25-29 lat. „Można przypuszczać więc, że gniazdownicy to częściej osoby, które stosunkowo niedawno skończyły studia i nie mają jeszcze stabilnych dochodów, co wiąże się z koniecznością korzystania ze wsparcia rodziców” - oceniło CBOS.

Autorzy badania zauważają, że osoby pracujące nie zawsze zarabiają tyle, by móc samodzielnie się utrzymać. Może dlatego 13 proc. pytanym częściowo lub w pełni korzysta z materialnej

pomocy rodziców. Zdecydowana większość pracujących (87 proc.) ma jednak zarobki pozwalające na całkowitą niezależność finansową, a mimo to nadal mieszka z rodzicami.

Dwie trzecie niepracujących (66 proc.) częściowo korzysta ze wsparcia finansowego rodziców.

Największy odsetek badanych zadeklarował, że nie planuje wyprowadzać się od rodziców albo że zrobi to w bliżej nieokreślonej przyszłości (po 32 proc.). 18 proc. ankietowanych planuje opuszczenie rodzinnego domu w nadchodzącym roku, a 15 proc. w ciągu dwóch, trzech lat.

Dlaczego właściwie gniazdownicy zostają w rodzinnych domach?

„Najliczniejsza grupa wymienia jako powody czynniki ekonomiczne, a więc brak mieszkania (51 proc.), niższe koszty utrzymania (42 proc.), brak wystarczających dochodów (39 proc.) oraz brak pracy (4 proc.)” - czytamy w raporcie. Niektórzy wciąż studiują, chodzą na uczelnię, zdają egzaminy, nie mają więc szans na samodzielność, taki właśnie powód mieszkania u rodziców wskazał co dziesiąty gniazdownik (11 proc.).

Niemal połowa odkłada start w samodzielne życie z powodu dobrych warunków mieszkaniowych w domu rodziców (48 proc.), a co piąta - z powodu wsparcia w codziennych obowiązkach z ich strony (21 proc.). Jedna trzecia pytanym (32 proc.) uzasadnia swoje pozostawanie w rodzinnym gnieździe brakiem własnej rodziny, 21 proc. nie opuszcza domu ze względu na przywiązanie emocjonalne

do rodziców, a 14 proc. ze względu na to, że wymagają oni pomocy.

Najrzadziej wymienianym powodem jest sprzeciw rodziców wobec wyprowadzki dziecka (1 proc.).

Grunty do samodzielności

Julia, 28 lat: wysoka, szczupłutka, wygadana. Wyprowadziła się od rodziców na drugim roku studiów. Pomimo że mieszkają w tym samym mieście - Poznaniu - i również tam studiowała, pomyślała, że to był dobry czas na zmiany.

- Dzięki temu, że zacząłem pracować prawie na cały etat, byłem w stanie wynająć pokój. Choć łączenie dziennych studiów i pracy w takim wymiarze wydawało się ciężkie, paradoksalnie, było to możliwe dzięki pandemii i przeniesieniu nauki do Internetu, studiowałam tak naprawdę online - opowiada. - Nie wyobrażam sobie, żeby w wieku dwudziestu paru lat cały czas mieszkać z rodzicami - dodaje szybko.

Jej zdaniem czas studiów to odpowiedni czas na stawianie pierwszych kroków w „dorosłym” życiu, uczeniu się odpowiedzialności.

- Moi rodzice są w porządku, tolerancyjni, ale mimo wszystko potrzebowałam więcej prywatności, intymności. Mieszkając w bloku, miałam oczywiście u rodziców swój pokój, ale nie czułabym się dobrze, gdyby znajomi siedzieli u mnie do północy, wychodzili do ubikacji czy kuchni - tłumaczy.

„Na swoim” musiała radzić sobie sama: prać, sprzątać, gotować i trzymać rękę na kieszeni.

**WIĘKSZOŚĆ PRACUJĄCYCH
(87 PROC.) MA ZAROBKI
POZWALAJĄCE NA NIEZALEŻNOŚĆ
FINANSOWĄ, A MIMO TO NADAL
MIESZKA Z RODZICAMI**

Co ciekawe, nawet znajomi, którzy posiadają własne mieszkania i są w związkach, nie zdecydowali się jeszcze na ich sformalizowanie. Nie czują takiej potrzeby. Nie są gotowe emocjonalnie, finansowo, by zakładać rodzinę. Inna sprawa, że ślub i wesela to spory wydatek.

- Nie mówiąc o dziecku. Niestety, dziecko to dobro luksusowe, na które młodzi dorośli nie są w stanie sobie pozwolić. Jednocześnie w dzisiejszych czasach kobiety nie odczuwają przymusu, by zakładać rodzinę i rodzić dzieci. Mogą to zrobić, gdy poczuć się gotowe - tłumaczy Julia. I dodaje, że można żyć, mieszkać ze swoim partnerem bądź partnerką przez wiele lat bez ślubu i bez dzieci.

Inne priorytety

Priorytety młodych ludzi mocno się zmieniły. Badanie przeprowadzone przez prof. Dominikę Maison z Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego wykazało, że w młodszych pokoleniach wyraźnie maleje znaczenie rodziny i rodzicielstwa. O ile jeszcze w pokoleniu tzw. baby boomers, czyli osób urodzonych przed 1965 roku, około 70 proc. respondentów wskazało rodzinę jako jeden z życiowych priorytetów, to w generacji Z (urodzeni w latach 1995-2012) było to tylko 45 proc. Młodzi - jak wynika z badania - częściej stawiają na cele materialne - 35 proc. chce mieć dużo pieniędzy, a 30 proc. zakłada osiągnięcie sukcesu zawodowego.

Także badanie „Zdrowie emocjonalne osób z pokolenia Z i milenialów, co porusza młode Europejki i młodych Europejczyków”, przeprowadzone w czerwcu 2023 roku przez firmę Merck wśród osób w wieku 19-25 i 26-36 lat z 12 europejskich krajów, w tym z Polski, pokazuje, że pokolenie Z i milenialsi stawiają dziś na relacje osobiste, zdrowie emocjonalne i fizyczne.

Młodzi cenią sobie kontakty z drugim człowiekiem. Te rzeczywiste, a nie wirtualne, tworzone w mediach społecznościowych. W trosce o dobrą kondycję fizyczną dbają o odpowiednią ilość snu i odpoczynku (79,2 proc.), regularnie ćwiczą (76,5 proc.), wdrażają zdrowe nawyki żywieniowe i odpowiednią dietę (66,1 proc.).

Rodzina, dzieci - nie są dla nich priorytetem. Młodzi mają plan na swoje zawodowe kariery, bo praca jest dla nich ważna. Oczekują w niej dobrej atmosfery (90 proc. badanych), możliwości zachowania równowagi między życiem prywatnym i zawodowym (86 proc.), zaufania, wsparcia i nowych wyzwań (85 proc.), możliwości awansu i dalszego rozwoju (82 proc.).

Kolejni naukowcy tylko potwierdzają te obserwacje, bo także z badań przeprowadzonych przez IRCentrum oraz Katarzynę Krzywicką-Zdunek i Dorotę Peretiatkowicz, twórczynię



Z badania CBOS wynika, że młodzi zostają z rodzicami głównie z powodów ekonomicznych, ale zdaniem socjologów i demografów powód jest jeszcze jeden. W Polsce mamy dzisiaj około ośmiu milionów singli

platformy instagramowej socjolożki.pl. wynika, że trzech na czterech młodych dorosłych w wieku od 16. do 35. roku życia wśród najważniejszych wartości w życiu wymienia zdrowie psychiczne, poczucie bezpieczeństwa, akceptację partnera lub partnerki oraz wolność.

Wyprowadzać się czy nie?

Tymczasem wyprowadzka z domu to poważna decyzja i wiadać to także w sieci.

Intewrnutaut1: „Moja sytuacja wygląda następująco. Mieszkam w Warszawie z dwiema starszymi siostrami i rodzicami. Od dłuższego czasu zastanawiam się nad wyprowadzką. Obecnie pracuję w jednej firmie od roku, na umowę-zlecenie. W domu z rodzicami mam średni kontakt, szczególnie z ojcem, który ma dość autorytarne podejście. Tzn. wszystko powinno być po jego myśli. Do 18. roku życia musiałem jeździć z rodzicami wszędzie. Nie miałem wyboru. Rodzice nigdy nie jeździli na wakacje. Zawsze jeździliśmy do babci na wieś. Dosłownie kilka razy nad morze i to tylko dlatego, że moja mama ma tam siostrę, u której mogliśmy zamieszkać. W obecnym mieszkaniu mam swój pokój. W łódzce jest zawsze podstawowe jedzenie, nie muszę dokładać do rachunków. Z drugiej

strony, o ile w tygodniu wracam z pracy, rodzice się mnie czepiają o małe rzeczy typu: porządek w pokoju (są strasznie pedantami), ojciec się czepia nawet, jak talerze się suszą na suszarce do naczyń przy zlewie, bo według niego powinno się je od razu wycierać i chować do szafki. Lubię sobie przynajmniej raz w tygodniu zrobić coś niezdrowego np. pizzę w piekarniku i ojciec mnie straszy, że mi odłączy ten piekarnik, bo za duże rachunki przeze mnie przychodzą. Muszę się z tym kryć jak gówniarz. Są to drobne rzeczy: np. pralka nie może być włączona po 22.00, nie mogę pojechać na rower na ścianie w pokoju, bo takich rzeczy na ścianie się nie wiesza. W praktycznie każdy weekend słyszę pytanie, czy jadę na wieś, jak mówię, że nie – to mają pretensje, że się odłączam do rodziny. Powiem szczerze, że zrobiłem się na tyle dziki, że w przypadku, gdy zostaję sam na weekend w sobotę i niedzielę siedzę w domu, oglądając filmy, mecze i tą samotnością się po prostu napawam. Czasami myślę, że potrzebuję odpocząć, oderwać się. Ostatnio rozmawiałem z nimi o wyprowadzce, byli strasznie zaskoczeni i stwierdzili, że skoro mam za dużo pieniędzy i mi źle z nimi, to mogę się wyprowadzić. Ojciec zapytał tylko, kiedy ma mnie wymeldować jak taki mądry je-

stem i żebym nie liczył na żadną pomoc jak się zdecyduję. Wyprowadzić się według nich powinienem dopiero wtedy, jak skończę szkołę i znajdę żonę. Tylko sytuacja wygląda tak, że ja nawet dziewczyny nie miałem do tej pory i czuję się strasznie ograniczony. Powiem szczerze, że na co dzień są to duperele, które wyolbrzymiam i w mojej rodzinie nikt się nie wyprowadzał, jeżeli nie musiał np. na studia czy do pracy, więc to jest trochę dzwon dla rodziców i pewnego rodzaju pionierstwo z mojej strony. Miał ktoś podobną sytuację, warto się wyprowadzić? Na początek myślę, że będzie to pokój, może kiedyś kawalerka gdzieś pod Warszawą. Co daje według Was wyprowadzka? Czy warto podjąć ryzyko?

Internauta2: „Mój syn miał nadopiekuńczą mamę... Po trzecim roku wziął dziewczynkę i z kolegami pojechał do Anglii, do roboty. Jak stwierdził po powrocie, dopiero tam zobaczył, jak wygląda samodzielne życie. W ciągu półtora roku poszedł „na swoje”. Początkowo wynajmował. Ja ci radzę: rób jak chcesz, ale ja bym się wyprowadził! Im szybciej, tym lepiej. Z rodzicami nie zrywaj, bo czasem bywają pomocni w potrzebie. Powodzenia”

Internauta3: „W twoim wieku wyprowadzka z rodzin-

nego gniazda to normalna rzecz. Czujesz się stłamszony przez apodyktycznych rodziców, pragniesz niezależności i życiowej swobody, więc usamodzielnienie się jest logiczną decyzją. Jeśli tylko zarobki pozwalają ci na samodzielne utrzymanie, to się wyprowadzaj. Tylko nie pal za sobą mostów, tzn. nie pokłóć się z rodzicami na pożegnanie, nie czyni im wyrzutów, tylko spokojnie zakomunikuj im swoją decyzję i wyjaśnij jej przyczyny, tak jak opisałeś je tutaj. Nigdy nie wiadomo, czy nagle nie stracisz pracy albo nie zachorujesz i nie będziesz musiał wracać w rodzinne pielesze. Myślę, że twój apodyktyczny ojciec w końcu zaakceptuje twoją decyzję i zrozumie, że wychował zdrowego emocjonalnie, samodzielnego syna, a nie minysynka kurczowo trzymającego się rodziców. W tym co piszesz szczególnie: „W łódzce jest zawsze podstawowe jedzenie, nie muszę dokładać do rachunków”. Nie dobrze, że nie dokładasz się do rachunków. Jesteś dorosłym człowiekiem, pracujesz i zarabiasz, więc w miarę swoich możliwości finansowych powinieneś uczestniczyć we wspólnych wydatkach, a nie żyć na koszt innych. W ten sposób także pokażesz rodzicom, że już nie jesteś nastolatkiem na ich utrzymaniu, tylko zdolnym

do samodzielnego życia młodym mężczyzną”

Internauta4: „Jak masz znaleźć żonę, skoro mieszkasz z rodzicami i to jeszcze takimi, którzy Cię mocno kontrolują? A, już wiem, rodzice Ci znajdą. Nieistotne, czy Tobie się będzie podobać, ważne, żeby pasowała rodzicom. Przelicz dokładnie, czy będziesz w stanie sam się utrzymać, zrób sobie poduszki finansową w wysokości półrocznych wydatków i idź na swoje”.

Epidemia singli

Wprawdzie z badania CBOS wynika, że młodzi zostają z rodzicami głównie z powodów ekonomicznych, ale zdaniem socjologów i demografów, powód jest jeszcze jeden. Mateusz Łakomy, ekspert ds. demografii w programie „To nie takie proste” Grzegorza Sroczyńskiego wypowiedział się na temat dzieciństwa w Polsce. Jego zdaniem wpływ na niską demografię ma między innymi sposób dobierania się w pary oraz wyższe wykształcenie kobiet, które nie chcą się wiązać z mężczyznami o niższym statusie.

- Dzisiaj prawdopodobnie mamy ponad 40 proc. osób w wieku 20–39 lat, czyli w wieku, gdzie rodzi się zdecydowana większość dzieci, które nie są w związku – stwierdził ekspert.

Dokładnie tak. W Polsce mamy dzisiaj około ośmiu mi-

lionów singli. Już w cztery lata temu naukowcy z Politechniki Warszawskiej przewidywali, że do 2030 roku aż 36 proc. populacji w Polsce będą stanowić osoby żyjące w pojedynkę. Według danych część z nich świadomie decyduje się na samotność, postrzegając ją jako komfortową alternatywę wobec budowania relacji. Inni chcą, ale nie potrafią znaleźć odpowiedniego dla siebie partnera. Przyczyn „singlozy” jest wiele, rolę grają i zmiany społeczne i indywidualne postawy. Poza tym małżeństwo, o czym wspomniała Julia, nie jest już postrzegane jako obowiązek, ale jako wybór. Młodzi ludzie żyją w przekonaniu, że trwały związek wcale nie musi zapewnić im szczęścia i spełnienia. Są bardziej skoncentrowani, o czym już wspomnieliśmy, na samorealizacji, karierze zawodowej, rozwoju osobistym, relacji z innymi. Niektórzy mają złe doświadczenia związane z trwałymi związkami nie tylko swoimi, ale też tymi znajomych czy przyjaciół.

Więc wielu singli, jak Kacper, zadaje sobie pytanie: Po co wyprowadzać się z rodzinnego domu, skoro nie ma z kim dzielić swoich czterech kątów?

Anna mieszka z rodzicami w małej miejscowości, właściwie wiosce, pod Lublinem. Jest singielką.

- Ale nawet, gdybym z kimś była, mieszkabym z rodzicami – tak mówi. I tłumaczy, że w jej miejscowości domy są wielorodzinne i z rodzicami zawsze ktoś zostaje. Siostra i brat już się wyprowadzili, wynajmują mieszkania w Lublinie, padło na nią.

- W naszym rodzinnym domu mogą mieszkać dwie rodziny, w ogóle sobie nie przeszkadzając, nie wchodząc sobie w drogę – tłumaczy.

Nie ciągnie ją „na swoje”. Tu ma własny pokój, a pewnie jak kiedyś założyła rodzinę, dostanie całe piętro. Ma z kim pogadać, poradzić się, bliscy są obok. Dokłada się do rodzinnego budżetu, co miesiąc daje mamie tysiąc złotych, nie chce być na czymś garnuszku. I tak, jak mówi, jest do przodu. Nie spłaca kredytów, nie płaci za wynajem, nie opłaca rachunków.

- Nie szukam męża na siłę, to już nie te czasy, że trzeba było wyjść za mąż przed trzydziestką, bo inaczej wszyscy wytykali cię palcami – wybucha śmiechem.

Skończyła studia, ma pracę. Wychodzi ze znajomymi do kina, na imprezy, jeździ na koncerty, spotka kogoś – to dobrze, nie spotka – trudno. Rodzice w niczym jej nie przeszkadzają, nie marudzą, nie zrzędzają, nawet lepiej, że są obok. Czuje się pewnie, bezpiecznie.

- A kiedyś rodzice i tak będą wymagać pomocy, więc tak czy tak ktoś z nas, z rodzeństwa, musiałby być blisko – mówi.

Więc dobrze jest jak jest. Mieszka z rodzicami i to się nie zmienia.

Niespełna dekadę później w telewizji pojawił się serial Ryszarda Bera. Z kolei na początku 2025 roku ogłoszono produkcję dwóch kolejnych ekranizacji powieści: kinowej w reżyserii Macieja Kawalskiego oraz serialowej w reż. Pawła Maślony. Adaptacje teatralne, radiowe, a nawet musicalowe trudno zliczyć. W 2015 roku „Lalkę” czytał publicznie prezydent Andrzej Duda w ramach akcji „Narodowe Czytanie”.

Wciąż aktualna

Cały ten artystyczno-społeczno-polityczny ruch wokół „Lalki” świadczy o drzemającym w niej potencjale. A przecież pierwsze odcinki powieści Bolesława Prusa zaczęły się ukazywać drukiem w „Kurierze Codziennym” w 1887 r., czyli półtora stulecia temu. Z kolei powieść wydano w 1890 r. Czyżby przez te wszystkie lata „Lalka” wciąż była aktualna?

Pytanie wcale nie jest nowe: zadawali je badacze literatury, krytycy i recenzenci przez dziesiątki lat, czasami w sposób komiczny. Np. dziennikarka zaangażowana i towarzysząca Jadwiga Siekierska tak pisała w 1953 r. po obejrzeniu „Lalki” na scenie Teatru Polskiego (spektakl reżyserował Bronisław Dąbrowski): „Śledząc nagonkę licznych krytyków „Lalki” na scenie dochodzę do wniosku, że pseudo-

marksistowska nadgorliwość, mędrkowania socjologiczne nie mniej mogą zaszkodzić, niż krytyka eklektyczna”.

Ten logiczno-językowy bezsens z tamtej epoki skłania do tego, aby wrócić do źródeł, do tego, czym powieść Prusa w istocie jest.

Rzecz o ideach

Pozornie wszystko jest jasne. Stach Wokulski, zdolny handlowiec kapitalista, który zbił majątek na wojnie bułgarskiej, zakochuje się w rozpieszczonej córce zubożałego arystokraty. Ma kasę, mógłby pomnażać majątek i mieć z Izabelą Łęcką czeredę dzieciaków, ale wykazuje duchowe idiosynkrazje.

Bowiem jak każdy Polak ukąszonego romantyzmem nienawidzi pieniędzy i swego fachu

i chce awansować do duchowej elity narodu. To – przytoczmy znów Siekierską – taki „zapóźniony Romeo na glebie polskiego kapitalizmu”. Wybranka Wokulskiego, panna Izabela, może i by chciała żyć bogato, ale brzydzi ją parweniusz ze sfer handlowych.

A w tle jest XIX-wieczna Warszawa. Rosjanie, chmary bezwzględnych Żydów geszefciarzy i polska biedota, która stara się przeżyć za wszelką cenę. Dla nich duchowe rozterki Wokulskiego to fanaberie niewarte uwagi.

Wokulski, obudź się!

Irytująco ciapowaty Wokulski i lalkowata Łęcka, niewiasta bez właściwości, to postaci tak odrealnione i nierzeczywiste, że niemal od premiery powieści w nich upatrywano magnes

przyciągający doń czytelników. Aleksander Świętochowski, jeden z najbardziej wpływowych XIX-wiecznych publicystów, prócz kpín, że Prus nie umie dobrze skonstruować postaci, zajął się też tą dwójką.

Wokulski jest dlań postacią charakterystyczną dla polskiego charakteru narodowego. Człowiek, który jest w stanie zarobić na wszystkim: od dostaw chleba dla armii rosyjskiej, a skończywszy na damskiej galanterii, jest zarazem nieuleczalnym marzycielem. Czasem jest jak „rozpruty worek pieniędzy, z którego one wylatują na bruk”.

Zacytujmy więcej: „Chorobliwie niedołężny i niepoprawny mazgaj. (...) Każdy normalny mężczyzna już dawno znalazłby sobie inną partię, a nie krążyłby wokół panny jak gimnazysta”.

Ale to nie koniec szyderstw: „Czytelnicy, znęcający całą tą historią, po odebraniu sobie życia przez Wokulskiego (...) uznają, że na śmierć i odpoczynek sobie zasłużył”.

Lalka, nic więcej

Świętochowski widzi w tym klasyczną chorobę polskiej post-szlacheckiej inteligencji: dużo gadania, mnóstwo hasł i ideałów, a ostatecznie niemoc. Krytyk zmarł w 1938 roku dożywawszy sędziwych 89 lat i zapewne obserwował kolejne zreprodukowane pokolenia Wo-kulskich – najpierw u progu Wielkiej Wojny, a potem w czasie sanacji.

Z panną Łęcką też rozprawił się, i to dość bezwzględnie. Początkowo u Prusa – jak sam zapewniał – miała to być delikatna panna wychowana w bogatych

ścianach kamienicy, która nie zna życia ubogich i uciśnionych. Z natury dobra i czuła – jeśli nie dla Wokulskiego, to chociaż dla oderwanego od realiów papy.

W powieści poznajemy jednak inną Łęcką. „To bezduszną lalkę, która strzela oczami na prawo i lewo, poszukuje coraz to nowych wielbicieli, co nie przeszkadza jej w wyzyskiwaniu starych” – pisze Świętochowski. A my możemy dodać językiem klasizmu: reprezentującą próżniaczą postarystokrację niedającą ani Polsce, ani narodowi żadnej korzyści.

Zawrót głowy Prusa

Jest w tej kołomyi typów tyle charakterystycznych cech, że odkrywamy je także w dzisiejszej rzeczywistości. Przeszły dwie wojny, przeleciało pół wieku socjalizmu, a marzenia współczesnych Wokulskich i Łęckich pozostały niezmienne. Z jego strony załapać się do elity i nie mieć nic wspólnego z przyziemnością zarabiania pieniędzy (byłby dziś zapewne internetowym celebrytą dla liberalnych mieszcuchów). Ona zostałaby by pewnie projektantką wnętrza albo blogerką modową z autorskim programem w TVN Style. Albo pisarką erotycznych romansów dla feministek.

Co ciekawe, gdy „Lalka” ukazała się drukiem, nic nie wskazywało, że stanie się probierzem narodowych wad. Na głowę było

REKLAMA

0011427455



SOLANKI
Uzdrowisko Inowrocław

Czas na zdrowie

Zimowa oferta jubileuszowa



150 LAT
UZDROWISKA
INOWROCŁAW
1875-2025



Zakwaterowanie



Śniadania i kolacje w bufecie szwedzkim, obiady serwowane do stolika



Konsultacja lekarska



4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)



90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)



Voucher do Integracja Cafe



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl



W ekranizacji Wojciecha Hasa w roli Izabeli Łęckiej wystąpiła Beata Tyszkiewicz, zaś Mariusz Dmochowski wcielił się w Stanisława Wokulskiego

ją np. „Nad Niemnem”, w której to cegle upatrywano pogłębionych „analiz nad stanem polskości”. Pisa-no, że „Lalka” nie jest w stanie pokazać obiektywnie różnych grup społecznych, ale i rzeczywistości w ogóle. Postacie nie są prawdopodobne, nie przedstawiają ogółu polskiego społeczeństwa, a jedynie jakiś jego wycinek, co było zaprzeczeniem pozytywistycznego założenia powieści realistycznej.

Bezlitosny Świętochowski szydził: „Prus ma bardzo krótki wzrok i podobno doznaje zawrotu głowy na wyżynach”, co oznaczało, że sprzeniewierzył się powszechnemu wówczas wśród literatów po-zytywistycznemu paradygmatowi zgłębianiu tematów społecznych „w ich istocie”. O takich drobiazgach, jak wady w kompozycji utworu czy trudność w rozpoznaniu myśli przewodniej utworu, nawet nie warto wspominać.

Drugi Dickens

Prof. Józef Bachórz, autor wstępu do „Lalki” (wydanie Ossolineum z 1998 r.), zauważył trafnie, że o ile współcześni Prusa powieść zlekceważyli, to w Młodej Polsce i później zaczęła być uważana za „wartościową”. Dwóch modernistycznych krytyków – Cezary Jellenta i Stanisław Brzozowski – zgodnie i z typowym dla owych czasów pięk-noduchostwem doceniali „za-

warty w utworze tragizm i dramatyczne ujęcie ówczesnych problemów”.

Chwalili Prusa m.in. za umiejętność łączenia w powieści pierwiastków przeciwstawnych (m.in. romantyzmu z pozytywizmem oraz realizmu i idealizmu), krytykę kultu pieniądza i dorobkiewiczostwa oraz wiarygodne psychologicznie przedstawienie sprzeczności w naturze współczesnego człowieka w postaci Wokulskiego.

Ignacy Matuszewski wręcz porównywał pisarstwo Prusa do pisarstwa Karola Dickensa, uznając autora „Lalki” za jednego z najwybitniejszych pisarzy końca XIX w. Na jego pogrzebie w 1912 r. mówił: „Przejrzyjmy dzieła beletrystyczne i publicystyczne Prusa: znajdziemy tam smutek, ból, współczucie, zwłaszcza dla nieszczęśliwych i wydziedziczonych, znajdziemy niezmiernie pragnienie sprawiedliwości, ale nie znajdziemy ani jednego tonu nienawiści. (...) Prus wierzył do końca w potęgę miłości, wierzył wbrew temu, co widział dokoła siebie, gdyż posiadał serce niezdatne do uczuć ujemnych”.

„Pożyteczni idioci”

To tacy ludzie jak Jellenta, Brzozowski i Matuszewski wmówili potomnym, że Wokulski jest wartościowy, bo śmierz-dzą mu pieniądze i nie lubi ka-

pitalizmu. Pokolenia Polaków wołały liche „inteligentkie” posadki, ale dające przekonanie, że jest się lepszym od roboli i wiejskiego chamstwa. Że wydumane duszne rozterki wy-wyższają, a praca – choćby za ladą, ale nie wśród „ludzi inteligentnych” – jest powodem do wstydu.

Choćby dlatego warto czytać „Lalkę”, ale – uwaga – ze zrozumieniem. Bowiem przeczytał ją także Maciej Strzembosz, filmowiec i scenarzysta, i niedawno podzielił się refleksami z lektury.

Zacytujmy jego wnioski: „Dzieło Bolesława Prusa jest powieścią zgodną z linią propagandową rosyjskiego okupanta i do cna zakłamaną. Pomija niewygodne prawdy o Warszawie pod koniec XIX wieku. Dodajmy też na marginesie, że inicjatywa Stanisława Wokulskiego osłabiała potencjał gospodarczy Polski i podporządkowywała jeszcze mocniej Królestwo Polskie rosyjskiemu imperium”. I dalej: „U Prusa w »Lalce« są tylko nieudacznicy jak stary Łęcki, kolaboranci jak Wokulski i pożyteczni idioci”.

Od chwili gdy Prus w swym mieszkaniu przy Kruczej 25 zapisał pierwsze zdania „Lalki”, zmieniło się wszystko. Minęły epoki, miasto powstało z gruzów, przyszła II RP. Ale – jak widać z powyższego – „Lalkę” wciąż warto studiować.

REKLAMA

0011429434



GINA
BOGUCHWAŁA
pozytywnie elektryzuje

PIERWSZY KROK DO WŁASNEGO MIESZKANIA W BOGUCHWALE



DOFINANSOWANIE Z MIESZKANIOWYCH FUNDUSZY RZĄDOWYCH

od **45 do 78 m²**

NOWY NABÓR TRWA

Termin: **01.09.2025 – 27.02.2026**

NIE TYLKO DLA MIESZKAŃCÓW GMINY BOGUCHWAŁA!!!



 simpodkarpacie.pl

 532 344 801, 532 342 861

 ul. Kolejowa 17, 36-040 Boguchwała

DLA KOGO?

- bez prawa własności do nieruchomości na terenie miasta Boguchwała
- ze środkami na regularne opłacanie czynszu
- z niską zdolnością kredytową

Pretekstem do naszego spotkania jest twoja animacja „Tutaj”, która zdobyła nagrodę na festiwalu Son of a Pitch w Wenecji. Rozmawiamy w Podkarpackim Centrum Innowacji, gdzie miałaś spotkanie z dziennikarzami, którzy mogli zobaczyć ten nagrodzony krótki metraż. Ja też go obejrzałam. Jak mogłabyś osobom, które go nie widziały, opowiedzieć – co to za film? O czym jest?

– To jest mój film – moja pierwsza w ogóle animacja, mój debiut, który został nagrodzony na festiwalu w Wenecji. Wiadomo, Wenecja kojarzy się z jednym z najsłynniejszych festiwali filmowych na świecie, ale ten, o którym mówimy, jest jakby „pod” tamtym – działa trochę w jego cieniu, ale skupia się właśnie na debiutach. Wyciąga twórców, którzy może wcześniej nie zostali zauważeni, i daje im przestrzeń do pokazania swoich filmów. Festiwal ten mocno promuje też temat zrównoważonego rozwoju – i tu płynnie przechodzę do mojego filmu, bo on również dotyka relacji człowieka z naturą. Opowiada o tym, jak kontakt z przyrodą może pomóc komuś, kto czuje z nią więź, w trudniejszym momencie życia. Więc ten wątek zrównoważonego rozwoju bardzo fajnie się z filmem połączył. Zresztą często tak jest na festiwalach – one mają swoje przewodnie tematy i czasem film po prostu „klika” z tym, co dany festiwal chce pokazać.

Czy to Ty wybierasz festiwale? Decydujesz, gdzie wysłać swoją animację, na jakie konkursy? Czy może ktoś się do Ciebie zgłasza?

– Myślę, że i takie sytuacje się zdarzają, ale w moim przypadku – osoby debiutujące, która dopiero zaczyna – wygląda to inaczej. Są specjalne platformy, które służą do zgłaszania filmów na festiwale, i to właśnie z nich korzystam. Sama wybieram festiwale, często takie, których tematyka w jakiś sposób koresponduje z moim filmem. Ponieważ to krótkometrażowa animacja, nie każdy festiwal ma odpowiednią kategorię, więc trzeba dobrze poszukać. Zgłoszeń wysyła się naprawdę bardzo dużo, a tylko kilka festiwali decyduje się dany film przyjąć. I to już jest ogromny sukces, jeśli w ogóle się uda, bo zdarzają się świetne produkcje, które nigdy nie miały festiwalowej premiery – czasem po prostu temat nie trafi w odpowiedni moment. Pandemia była tego dobrym przykładem: niektóre filmy zyskały wtedy większe zainteresowanie, zwłaszcza te, które dotyczyły kwestii samotności czy potrzeby kontaktu z naturą.

Rozmowa z Dorotą Bator, reżyserką animacji Tutaj, nagrodzonej na festiwalu w Wenecji, stypendystką marszałka województwa podkarpackiego

Marlena Bogdan-Marut

NAGRODA W WENECJI – TO DOBRY PUNKT W CV



Dorota Bator Absolwentka reżyserii teatru lalek w Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie – Filii we Wrocławiu, studentka teatrologii UJ oraz kursu dokumentalnego w Wajda School & Studio. Tworzy filmy animowane. Laureatka nagród za sztukę Współlokalki i animacje Tutaj oraz Pstryk

Ja akurat w tamtym czasie pokazywałam film dokumentalny „W zgodzie”, również o relacji człowieka z przyrodą, i on trafił wtedy na kilka festiwali – może właśnie dlatego, że ludzie w pandemii szczególnie tęsknili za naturą. Więc to naprawdę jest trochę loteria. Miałam szczęście.

Chyba z twórczością w ogóle jest tak, że trzeba trafić na swój dobry moment. Bo teksty, filmy, piosenki, wiersze czy powieści mogą być świetne, a przez lata pozostać niezauważone. Potrzebne jest więc trochę szczęścia i wyczucia odpowiedniego czasu, tego momentu, w którym dzieło po prostu „kliknie” w świadomości ludzi. Powiedz mi – czy takie nagrody są ważne dla młodych twórców, takich jak Ty – debiutujących, ale już z pewnym dorobkiem. Ty debiutowałaś animacją, ale nie jesteś debiutantką, jeśli chodzi o reżyserię czy szerzej – o świat sztuki. Czy takie wyróżnienia są ważne? Pomagają w czymś, otwierają jakieś drzwi?

– Tak, muszę przyznać, że tak. Myślę, że nagrody nie są najważniejszym wyznacznikiem wartości całego procesu twórczego, bo wiele zależy od naszego zaangażowania, od tego, jak ludzie odbierają dzieło – a to nie zawsze idzie w parze z nagrodami. Ale prawda jest taka, że w naszej rzeczywistości, szczególnie w polskich realiach i w przypadku młodych twórców, takie wyróżnienia bardzo pomagają projektom iść dalej. Ja czuję się trochę tak, jakbym była w nieustającej rozmowie rekrutacyjnej – ciągle wchodzę do nowych miejsc i muszę się od nowa zaprezentować: żeby kolejny projekt dostał finansowanie, żeby mój wniosek przeszedł, żeby ktoś uwierzył, że warto to robić. To bywa trudne, bo za każdym razem trzeba się przedstawiać na nowo. A takie filmy, nagrody i wyróżnienia stoją wtedy za mną – wspierają mnie w tym procesie, dodają wiarygodności.

To jest taki mocny punkt w CV...

– Tak, dokładnie. Czasami nie mam możliwości, żeby pokazać się na bieżąco swoją pracą, więc to, co zrobiłam wcześniej, staje się takim potwierdzeniem – dla osób, które ewentualnie chciałyby ze mną współpracować – że ktoś już kiedyś mnie docenił. A skoro tak, to może warto dać mi szansę. To naprawdę pomaga.

Wiem, o czym mówisz. Ja kiedyś napisałam opowiadanie, które zdobyło drugą nagrodę w ogólnopolskim kon-

kursie Złoczyńcy w uzdrowisku. Nosi tytuł „Czarne porzeczki” i – wiesz – to też dało mi taką pewność, że to, co robię, komuś się podoba. To było bardzo budujące. Takie potwierdzenie, że warto, że to ma sens. Bo kiedy pokazujesz na zewnątrz coś swojego, bardzo osobistego, to zawsze jest trudne. Ludzie różnie reagują, mają różne gusta, a z gustami – wiadomo – się nie dyskutuje. Dlatego taka nagroda jest jak wisienska na torcie, takie małe „tak, dobrze robisz, idź w tym kierunku”.

– Tak, zdecydowanie. Bardzo to czuję. Dla mnie takim potwierdzeniem było na przykład stypendium, które dostałam na realizację tego filmu. To było takie symboliczne „tak” od świata – „tak, Dorota, zrób ten film”. Dostałam też trochę pieniędzy, więc mogłam poświęcić na to konkretny czas. I kiedy słyszysz takie „tak” z zewnątrz, to naprawdę pomaga uwierzyć w pomysł, który wydaje się może trochę szalony.

Co to było za stypendium?

– To było stypendium marszałka województwa podkarpackiego.

Ale fajne jest też to, że takie rzeczy potrafią przyjąć od świata dokładnie w tym momencie, kiedy najbardziej są potrzebne. Kiedy człowiek ma już trochę dość tego, co robi – pracuje, tworzy, pisze – i zaczyna się zastanawiać, czy to w ogóle ma sens? Nie wiem, jak Ty, ale ja tak miałam z pisaniem: tworzysz, piszysz, a nie masz żadnego feedbacku, że tak to nazwę po angielsku. Nie wiesz, jak ludzie to odbierają, czy w ogóle to do kogoś trafia. A potem nagle przychodzi taki sygnał – nagroda, stypendium – i słyszysz: „tak, rób dalej, to ma sens”. Też tak miałaś? Że to przyszło właśnie w takim momencie, kiedy nie byłaś pewna, czy to jest droga dla ciebie?

– Zdecydowanie. Wcześniej trochę obracałam się wokół reżyserii teatralnej, ale debiutowałam akurat w czasie pandemii, kiedy teatry były zamknięte. To był trudny moment, miałam wrażenie, że wszystko raczej mówi „nie” niż „tak”. Przez kilka lat czułam, że to, co robię, jest cięższe, niż powinno być. Może to wynikało z ilości, a może też trochę ze mnie samej – różne rzeczy się na to nałożyły. Ale kiedy teraz usłyszałam takie symboliczne „hej, dawaj”, to trafiło w idealny moment. Naprawdę tego potrzebowałam. I wszystko bardzo szybko się rozkręciło, bo ta wiara w siebie, kiedy wraca, dodaje skrzydeł. Potem już tylko leć – z rozpędem.

Dostałaś już niejedno „tak” od życia, bo masz na koncie sporo nagród – nie tylko za debiut animacyjny, ale też za swoją sztukę teatralną „Współlokalki”.

- Tak, „Współlokalki”. Pisanie dramatów, to coś, co zaczęło się u mnie stosunkowo niedawno. Choć jest związane z teatrem, to ja zaczęłam pisać dopiero jakieś trzy lata temu. I muszę powiedzieć, że bardzo mnie ten proces wciągnął. Tak jak w animacji, tu też jest dużo pracy indywidualnej, skupienia, możliwości przyjrzenia się sobie – temu, o czym naprawdę chcę opowiadać. Można więc powiedzieć, że to było kolejne „tak”.

Porozmawiajmy o twojej drodze do animacji i do miejsca, w którym jesteś teraz.

Jak to się zaczęło? Czy sztuka zawsze była obecna w twoim życiu, czy może dopiero po maturze stwierdziłaś: „Dobra, pójdę na coś kompletnie odjechanego”, mimo że wszyscy mówili: „Nie idź na to, Dorota, bo z tego nie da się żyć”?

- Rzeczywiście, kiedy wspominasz o maturze, przypomina mi się taki moment, gdy zastanawiałam się, co dalej. Wcześniej byłam w harcerstwie i często organizowałam różne kominki artystyczne, zbiórki z gawędami, takie wydarzenia z nutą sztuki. Kiedy więc przyszło do wybierania ankiety „co po maturze?”, wyszło, że idealnym kierunkiem dla mnie byłaby reżyseria. Nie do końca wiedziałam wtedy, na czym to polega, ale pomyślałam, że łączy wszystko, co już robię jako drużynowa i instruktorka harcerska. Uznałam, że zaryzykuję. Na początku spróbowałam dostać się na reżyserię filmową – to wydawało mi się naturalne. Teatru wtedy w ogóle nie znałam, był dla mnie kompletną tajemnicą. Poszło mi całkiem nieźle, ale nie dostałam się za pierwszym razem. Pomyślałam więc, że warto poznać teatr, skoro nic o nim nie wiem. Poszłam na teatrologię, czyli wiedzę o teatrze, do Krakowa. Na jednym z zajęć trzeba było wyreżyserować własną sztukę – i wtedy zrobiliśmy taki studencki spektakl. Tak bardzo mi się to spodobało, że zamiast ponownie próbować do szkoły filmowej, złożyłam papiery do szkoły teatralnej. Tak trafiłam na Wydział Lalarski we Wrocławiu, na Akademię Sztuk Teatralnych. I tam odkryłam, że teatr lalek to w ogóle kolejna, fascynująca tajemnica. Zresztą dziś świetnie się to łączy z animacją – tu metafory, tam metafory – to bardzo dobrze ze sobą współgra.

Ukończyłam tam reżyserię i w pewnym momencie pomyślałam, że fajnie byłoby stworzyć coś bardziej osobistego, nie tylko w pracy z ludźmi. Reżyseria to ciągle współpraca, interakcje, a ja – jako dosyć młoda osoba – czułam się momentami przebodźcowana. Zaczęłam się wtedy zastanawiać: „Dorota, co Ty tak naprawdę chcesz powiedzieć?” Bo w reżyserii często próbujesz odpowiadać na cudze pytania, mówić coś mądrego, ale sama nie zawsze wiesz, co czujesz. I właśnie wtedy przyszła potrzeba pisanania i tworzenia animacji. Ten proces jest dużo bardziej indywidualny, intymny. Czuję, że teraz właśnie tego potrzebuję. Nie wiem, co będzie dalej, ale to jest dla mnie naprawdę dobry moment.

Animacja „Tutaj”, którą obejrzałam, jest rzeczywiście bardzo intymna. Czy opowiada trochę o tobie? Czy to tak jest, że tworzymy, czerpiąc z własnych doświadczeń – z tego, co akurat najbardziej nas porusza?

- Ciekawa jestem, jak to wygląda u innych twórców, ale myśląc o swoim procesie, mogę powiedzieć, że na razie rzeczywiście dużo czerpię z własnych doświadczeń. W przypadku „Tutaj” też tak było – pożyczyłam bohaterce kawałek swojego momentu życiowego. Sama wróciłam po wielu latach z Wrocławia do domu, na Podkarpacie, czyli właśnie tam, gdzie dzieje się akcja filmu. Myślę, że – podobnie jak ona – też potrzebowałam wtedy ukojenia. Więc tak, jest w tym filmie trochę mnie, choć to raczej fragmenty, okruciny doświadczeń. Nie utożsamiam się z bohaterką w pełni, bo jestem już na innym etapie życia niż ona w tym momencie, w którym ją stworzyłam. To nie jest film o mnie, tylko o pewnym stanie, emocji, momencie.

Czasem słyszałam, że nawet negatywnym postaciom damy coś z siebie – jakąś motywację, empatię, zrozumienie. I myślę, że to właśnie tak działa. Nie chodzi o utożsamienie, tylko o przekazanie części siebie każdej postaci.

No tak, dzielimy się na kawałki i każdemu dajemy coś z siebie. To jest super, bo proces twórczy naprawdę potrafi z człowieka wyciągnąć to, co gdzieś tam w nim siedzi. Czasem nawet pomaga lepiej zrozumieć samego siebie – „aha, czyli ja naprawdę tak bym się zachował w takiej sytuacji”. Ja, na przykład, uwielbiam kryminały i najczęściej właśnie takie rzeczy piszę. „Czarne porzeczki” to też opowiadanie kryminalne – co oczywi-

ście nie znaczy, że mam jakieś mordercze zapędy czy biegam z nożem po ulicy (śmiej). To raczej takie psychologiczne studium – przyglądasz się bohaterowi, dajesz mu coś z siebie i nagle odkrywasz rzeczy, o które byś siebie nie podejrzewała. I to jest trudne, i zastanawiam się czy dla Ciebie to jest trudne – pokazywać światu to, co tworzysz? Bo dla mnie to zawsze trochę takie obnażanie się: pokazujesz ludziom ten najbardziej delikatny kawałek siebie, coś bardzo osobistego.

- Wiesz co, teraz mam poczucie, że to przychodzi mi całkiem naturalnie. Może też dlatego, że nie jestem jeszcze aż tak bardzo „na świeczniku” – mało kto o mnie wie, więc też nie spotyka mnie zbyt wiele krytyki. I to daje spokój. Mam świadomość, że komuś może się spodobać albo nie, ale to już bardziej historia tej osoby niż moja. Myślę, że jeszcze dużo nie wiem o tym, jak to później wygląda, kiedy dzieło zaczyna być własnym życiem, krążyć po świecie. Ale teraz czuję, że chcę dawać kawałek prawdy. Chcę uczciwie przeprowadzić swoje postacie, bo wtedy odbiorca ma szansę się w tej prawdzie odbić. Skoro już wkładałam w to tyle siebie, to niech to będzie szczerzy proces – takie mam na ten moment podejście.

Ale potem okazuje się, że wielu ludzi czuje podobnie. Myślisz sobie: „Kurczę, to nie tylko ja tak mam, inni też tak czują”. To jest niesamowite – często zapominamy, że nasze emocje i doświadczenia są wspólne, że inni też przez to przechodzą. I właśnie to jest piękne w tworzeniu – że można to pokazać innym, dać im poczucie zrozumienia, może nawet wskazać im jakąś drogę. Czy Ty jesteś teraz w takim momencie swojego życia, że czujesz: „Tak, to jest moja droga”? Czy to już ten etap, kiedy wiesz, że to jest właśnie to – animacja, pisanie sztuk – czy może czujesz, że jeszcze coś innego artystycznie się w tobie rozwija?

- Też jestem ciekawa, co będzie dalej, ale myślę, że teraz jestem w dobrym miejscu. Dwa-trzy lata temu pewnie bym tak nie powiedziała, bo wtedy czułam, że bardzo się szarpie z życiem. A teraz mam wrażenie, że bardziej się wsłuchałam w siebie – że Dorota potrzebuje na chwilę pobyć sama ze swoją sztuką, nabrać pewności, poczuć wsparcie z zewnątrz, zanim ruszy dalej. Trochę inaczej poukładałam sobie te życiowe detale, bardziej pod siebie, a nie tak, że to ja

muszę się dostosowywać do wszystkiego wokół. I to chyba zadziało. Teraz naprawdę czuję się dobrze. To taki moment, w którym po prostu jest fajnie.

Jak wygląda twój proces twórczy? Bo ludziom często wydaje się, że to przychodzi nagle – olśnienie, „o matko, mam to!”, sekunda i koniec, dzieło gotowe.

- To ciekawe pytanie, bo każdy proces jest inny, każde dzieło powstaje inaczej. Czasem rzeczywiście pojawia się moment olśnienia, ale on zazwyczaj wynika z tego, że wcześniej zrobiło się już dużą część pracy – researchu, czytania, przemyśleń. I wtedy nagle, nie wiem, stoisz gdzieś na parkingu, czekasz na kogoś i przychodzi ta myśl: „O, to jest dobre!”. Zapisujesz ją w notatniku, ale to oczywiście nie koniec. Potem trzeba z nią usiąść i pracować – godzinami, dniami. A po jakimś czasie znów pojawia się nowa myśl, która popycha wszystko dalej. Lubię porównanie procesu twórczego do pracy rzemieślnika, stolarza. Myśli: zrobię stół. Dostaje kawałek drewna i może po prostu zrealizować plan, który ma w głowie, albo – i to jest mi bliższe – przygląda się materiałowi: tu są takie słoję, tu twardsze, tu miększe, może trzeba zmienić kształt, doposażyć pomysł od tego, co przed nim. To jest dialog z materią. Podobnie było z animacją – robiłam zdjęcia i one same zaczynały mi podpowiadać, jak dalej prowadzić historię. Okazywało się, że droga, którą pójdę, jest trochę inna niż pierwotny plan. Więc tak, u mnie to zawsze dialog – z materiałem, z procesem, z tym, co już leży na stole.

Co byś powiedziała ludziom, którzy chcą wejść w świat sztuki, a wszyscy wokół mówią im: „Nie rób tego, z tego nie da się żyć”? Warto?

- Warto. Mamy jedno życie, więc dlaczego nie spróbować? Zawsze przecież można później zmienić zdanie i traktować sztukę jako jeden z elementów, jedną z umiejętności, które pomagają nam w innych, może bardziej „rozsądnych” zawodach. Ale z mojej perspektywy – zdecydowanie warto. To coś niezwykle rozwijającego i wartościowego. Polecałabym każdemu.

Dziękuję Ci bardzo za spotkanie. Polecamy też Instagram - to.doroo i stronę internetową Doroty – tam można zobaczyć jej prace i dowiedzieć się o niej więcej.

- Dziękuję bardzo.
©©

Agaton Koziński

NIEKOŃCZĄCY SIĘ AMBARAS Z 11 LISTOPADA



Pewnie większość z Państwa zna to uczucie. Stojąc do zdjęcia, uśmiechacie się, ale nie wiecie, jak ułożyć ręce. Złożyć je na piersiach? Żle, pozycja zamknięta. Spleść za plecami? Też niedobrze, bo do przodu wypina się brzuch. Złożyć jak do modlitwy? Pewnie najbezpieczniej, ale z drugiej strony impreza u kuzynki to nie kościół. Tak naprawdę nikt nie wie, co w takiej sytuacji z rękoma zrobić – i w efekcie zwykle zwisają bezwładnie u boków, siłą grawitacji przyciągane do ziemi.

Tak samo jest ze Świętem Niepodległości. Oczywiście, 11 listopada to dzień ważny, historyczna rocznica, wspomnienie przełomowego wydarzenia. Ale bardziej konkretnie? W tym miejscu zapada krępujące milczenie. Niby każdy „My, Pierwsza Brygada” zna na pamięć, ale kultury wspólnego śpiewania – poza kościołami – w Polsce nie ma. Podobnie jak nie ma żadnych zwyczajów związanych z tym dniem. Będąc prezydentem, Bronisław Komorowski próbował wypromować wpinanie tego dnia biało-czerwonych kotylionów, ale do kanonu polskich tradycji to nie weszło. Poza tym pustka.

* Kłopot z 11 listopada był od początku. Ten dzień stał się świętem państwowym stosunkowo późno, bo dopiero w 1937 r. Słabnąca politycznie sanacja szukała sposobu, by móc odwołać się do swego mitu założycielskiego i taki na to wymyśliła sposób. Później ta rocznica odżyła w latach PRL-u; świętowała ją opozycja antykomunistyczna, a ówczesna władza obchody pacyfikowała. Fakt, że dziś 11 listopada nie pracujemy, to pokłosie tej komunistycznej tradycji i tylko pośrednie nawiązanie do II RP – ale też to wspomnienie o latach walki z komuną nie jest do końca czytelne, bo dniem wolnym 11 listopada stał się decyzją Sejmu jeszcze w PRL-u. Komuniści liczyli, że taką koncesją wobec opozycji trochę uspokoją nastroje. Nic im to nie dało – ale święto pozostało.

Te pogmatwane dzieje sprawiały, że tak naprawdę nikt się z tym dniem nie identyfikował. Po 1989 r. długo funkcjonowało jako dogrywka do Wszystkich Świętych – było równie nostalgicznie i żałobnie jak 1 listopada. W końcu wolny dzień wykorzystał ruch narodowy, wchodząc w tę przestrzeń ze swoim marszem. Bo w polityce życie też nie znosi próżni.

* Faktem jest, że dziś jedna opcja polityczna 11 listopada zmonopolizowała. Tylko proszę nie traktować tych słów jako mojej krytyki działań ruchów narodowych – z tej możliwości przecież mogli skorzystać wszyscy, ale tylko oni mieli pomysł i dziś korzystają z premii za niego. Po prostu wykorzystali dziwną bezradność związaną z obchodami 11 listopada.

Tutaj bardziej się zastanawiam, skąd ta bezradność się brała? Światło rzuciła na to inna tegoroczna rocznica: 1000 lat koronacji Bolesława Chrobrego. Pamiętacie Państwo? Rząd o niej zapomniał, ale ludzie huczeli o tym od początku roku – ostatecznie zmuszając władzę do działań upamiętniających zdarzenia z 1025 r. I to się wszystkim spodobało. Moim zdaniem z prostej przyczyny: bo rocznica koronacji jest rocznicą naturalną, a 11 listopada rocznicą sztuczną. Polska przecież istnieje ponad 1000 lat, a nie ledwie lat 107. To właśnie stąd się brał ten ciągły ambaras z obchodami 11 listopada. Polacy – tak bardzo wrażliwi na rocznice historyczne – tej daty nie czuli jako ważnej. I pewnie już nie poczują.

Dlatego warto by pomyśleć o zamianie 11 listopada z 18 kwietnia. Dzień koronacji lepiej wpisuje się w nasze dzieje, pełniej oddaje specyfikę Polski. Tylko kilka krajów w Europie ma ponad 1000 lat ciągłości państwa. Polska jest w tym elitarnym gronie, a nie ma w nim choćby Wielkiej Brytanii, Włoch czy Niemiec. Tym bardziej warto się tym chwalić i to fetować.

Alimenty - co się liczy w sądzie rodzinnym?

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

W sądach rodzinnych przybywa gorących sporów o alimenty, szczególnie o ich podwyższenie. Emocji nie brakuje. Co tak naprawdę liczy się w sądzie? Jakiego znaczenia ma „800 plus”?

Jak sąd ustala wysokość alimentów na dziecko - co naprawdę się liczy?

- Wiele osób mylnie zakłada, że istnieje tabela albo „średnia stawka” na dziecko. Tymczasem sąd nie korzysta z żadnego cennika. Wysokość alimentów ustalana jest indywidualnie, po dokładnej analizie dwóch podstawowych czynników: usprawiedliwionych potrzeb dziecka i możliwości zarobkowych zobowiązanego rodzica - podkreśla Adam Wygalałak, doświadczony w takich sprawach adwokat.

Usprawiedliwione wydatki to też transport

Nie chodzi tutaj wyłącznie o podstawowe koszty utrzymania pociechy, takie jak jedzenie,

ubrania czy wydatki szkolne. Do usprawiedliwionych potrzeb zalicza się też wydatki na zajęcia dodatkowe, korepetycje, rozwój zainteresowań. A także - co nie każdy wie - leczenie, także ortodontyczne czy okulistyczne.

Tzw. usprawiedliwione wydatki to również transport (np. do szkoły lub przedszkola), środki czystości, kosmetyki, leki oraz udział w życiu społecznym - kino, wycieczki, wakacje.

- Sąd ocenia te potrzeby w kontekście wieku dziecka, jego zdrowia, stylu życia sprzed rozstania i tego, na jakim poziomie żyli wcześniej rodzice. Celem jest zapewnienie dziecku porównywalnych warunków, a nie minimalnych - zaznacza adwokat.

Ukrywanie dochodów sąd wykryje!

Drugi element to potencjał zarobkowy, a nie faktyczny dochód. To ważna różnica. Jeżeli rodzic celowo rezygnuje z pracy lub „ukrywa” dochody, sąd nie opiera się wyłącznie na tym, co pokazują przelewy bankowe. W praktyce sędzia



- Sąd może pominąć tłumaczenia typu „pracuję na pół etatu, bo nie mogę znaleźć nic więcej” - adwokat Adam Wygalałak

bierze pod uwagę kwalifikacje, wykształcenie, doświadczenie zawodowe, a także analizuje rynek pracy (np. ile realnie zarabia osoba o podobnych kwalifikacjach),

- Sąd może pominąć tłumaczenia typu „pracuję na pół etatu, bo nie mogę znaleźć nic

więcej”, jeśli uzna, że to unika nie obowiązku. Generalnie sąd kieruje się zasadą: rodzic nie może uchylać się od obowiązku alimentacyjnego poprzez świadome ograniczanie swoich dochodów - wskazuje prawnik.

Zasadniczo świadczenie „800 plus” nie wpływa na wy-

sokość zasądzanych alimentów. Oznacza to, że sąd nie pomniejsza kwoty alimentów tylko dlatego, że rodzic otrzymuje to świadczenie. Jest to bowiem pomoc państwa dla dziecka, a nie „dodatek” dla rodzica zobowiązanego do płacenia alimentów.

- Jednakże spotyka się już w orzecznictwie sądowym poglądy, w zakresie przeznaczenia otrzymywanych świadczeń „800 plus” zaspokajanie potrzeb dzieci, które wydają się być trafne. M.in. spotyka się takie ustalenia sądów, gdzie część potrzeb dzieci powinna być pokrywana z „800 plus”. Założenia tego programu jasno świadczą o tym, że pieniądze te mają być wsparciem w wychowaniu dziecka - mówi adwokat Adam Wygalałak.

Równocześnie wskazał przy tym trzeba, że zarówno w ustawie jak i w Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym użyto tego samego pojęcia „zaspokojenie potrzeb dziecka”. A zatem oznacza to, że ustalając obowiązek alimentacyjny, sąd nie może pominąć faktu otrzymania przez rodzica na dziecko 800 zł na potrzeby dziecka, bo-

wiem potrzeby dziecka są ograniczone.

- Gdyby finansować wszystkie potrzeby dziecka tylko obowiązkiem alimentacyjnym każdego z rodziców to świadczenie „800 plus” nie miałoby być na co przeznaczone, bo potrzeby dziecka byłyby w całości zaspokojone przez obowiązek alimentacyjny rodziców. Wówczas świadczenie byłoby „czystym zyskiem” rodzica je otrzymującego - zauważa prawnik.

Równa odpowiedzialność obojga rodziców

- Wbrew obiegowym opiniom, alimenty nie są „karą” dla jednego z rodziców. To sposób na podział kosztów utrzymania dziecka proporcjonalnie do ich możliwości. Rodzic, który mieszka z dzieckiem, zwykle pokrywa dużą część kosztów w naturze - czasem, opieką, zakupami, organizacją codzienności. Drugi rodzic uczestniczy w utrzymaniu poprzez świadczenia pieniężne. Sąd stara się tak ustalić alimenty, by obie strony faktycznie ponosiły ciężar wychowania - kończy Adam Wygalałak. ©©

REKLAMA

0011426003

KLASYKA 3.0

14

LISTOPADA
PIĄTEK

LABIRYNT SCHULZA

Teatr im. W. Siemaszkowej, Rzeszów

27

LISTOPADA
CZWARTEK

St. I. Witkiewicz

WAHAZAR

Małopolski Ogród Sztuki, Kraków

12 - 13

GRUDNIA
PIĄTEK
SOBOTA

W. Gombrowicz

OPERETKA

Teatr im. Juliusza Osterwy, Lublin

INSTYTUCJA KULTURY
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

poeta z „Przekroju”	cukier mleczny	żartobliwie o Litwinie	np. cek	„Ryder, aktorka z USA	Elżbieta, polska aktorka	człowiek z nizin pora dnia	mocny, cienki sznurek	miasto blisko Łomży	karnacja kurtka motocyklisty	wiekowy, cenny mebel	udaje towar na wystawie	islamska Biblia stan atmosfery	ukocha-ny Laury kraj z Ottawą	
miara kąta					4					nakrycie namiotu				
		24		lek przeciwbólowy			świecny mówca				ziemia uprawna		30	
wyzna-nie wiary				Rośka, piosen-karka	5		ssaki z Andów			Louis, pisarz rywal „Nike”				
mocharz, siłacz				obszar sfal-do-wany, górotwór			daszek nad kuchen-ką			inter-wał mu-zyczny		8		
duże miasto w Japonii		14		walka na ringu	13	szcze-lina, szpara	typ pisarza	miś z kres-kówki	krażek lekko-atlety	upomi-nek, prezent	automat ryba karpio-wata	gruby koc		
arabski dos-tojnik		pukle kosmyki	miesz-kanca Tehe-ranu	kaso-wane w tram-waju			Moore, aktorka				wioś-larska czwórka	17		
				haracz dla kidna-pera			król Itaki	6	23	dzień + noc		urodziwy młodzian	rodzaj haftu	
firma elektro-niczna z Sin-gapuru	ptak dra-pieżny mięk-ławka				słoń urato-wany przez Nel			cząstka żaru			np. „Carmen” luksus, przepych	29		
gawieź, pospół-stwo		31		dobry gust jednost-ka pracy	25		polka kawa zbożowa			dodatkowe pos-tacie na obrazie				
			filmowy Mohi-kanin	państwo w Oceani							siar-czek rłęci	słonecznikowy lub rzepakowy	stała posada	
libacja, hulanka		trasa taksówki symbol chwały									27			
											rozprawa naukowa	sztor-mowa na morzu	usuwanie chłopów z ziemi	umiar w zachowaniu
jezioro i miasto w Szwaj-carii	angiel-ska pani	balo-nowa do żucia	nawijane na szpulę	32										
ukocha-na Janka Kosa														
mate-riał wybu-chowy		biblijny sztuknik	przyja-ciółka Nel											
	26													
przy-prawa ku-chenna	kulszowa przy-padłość	kro-kodyl lub waran	wędrow-ny ptak wodny	15	dawna złota moneta pozbawiony nadziei	lemur lub wari	część Trój-miasta	zaste-puje szelki	kieruje powia-tem					
					gwiazda opery		rymska bogini obfi-tości			usposo-bienie, charak-teru				
flaga na maszcie	niepo-rządek, bałagan	elektroda tranzy-stora	brytyjska grupa rockowa		narzę-dzie kopacza						domka dla kanarka	10	dodat-kowa porcja zupy	uzdro-wisko
					koszowy oficer chód siwka									
zimowy płaszcz na futrze	broń drzew-cowa	zabawka dziew-czynki	model Fiata		20	... Me-diolan rodzaj muzyki								
Pon-cjusz ...		3			górzysta wyspa włoska			uprzywilejowany kolor w kartach						
woreczek na talary chor-wacki port				epide-mia, zaraza	11	sycy-lijski wulkan		areszt, paka	19	Charlize, aktorka z filmu „Mon-ster”		28	wypiek dla jubilata	
					mocny trunek z Azji		egipski bóg Księ-życa							
				łącznik bła-chowy		zaka-zany temat				piłkarski klub z Ber-gamo				

AUTOPROMOCJA 0110988880

nowiny
nowiny 24.pl

w prenumeracie z Tele Magazynem

☎ 17 777 01 39

TELEMAGAZYN

STULECIE WIMPEY
PLUS VOD

THE VOICES
THE TROUBLE MAKER
THE VOICES
THE TROUBLE MAKER

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – myśl Wiesława Brudzińskiego. ROZWIĄZANIE: NIEJEDEN WZÓR SKŁADA SIĘ Z SAMYCH PŁAM.

Krzyżówka panoramiczna

nauka badająca surowicę krwi			sąsiad Karola Krawczyka	sieć rybacka	dłużnik wekslowy		zdobi kobiecie ucho		waluta Iranu
gra podwójna w tenisie							Artur Oppman	skupiska gwiazd	
drzewoznawstwo									
			14		6	kraj z Teheranem			oficerska w wojsku
nudna mowa						brataneek Węgry			
Szyc						lek na chore gardło			
	11		2						15
Ewa, polska aktorka						szeffowa, przełożona	wolny chód konia		carski dekret
miejsce na liście		narzędzie z zębami	trunek z Azji	plaż ogoniasty	laska żebraka				
egipski grosz									16
czyni cuda					7	podpora pomidora			
					sprzęt strażaka, bosak		18		ślepa na poligonie
styl pływakci		Pakuła lub Alda kraj w Azji				miasto z Krzywą Wieżą		10	
1					Uśmiechnij się! Lekarz bada pacjenta: - Świetnie ..., świetnie..., świetnie ... - Co świetnie, panie doktorze? - Świetnie, ...				
matka chrześcijańska	sportowa łódka	13	wypływa z bajki						
np. „Mars”				4					
anglosaski metr		17							
			9						
pokarm dla papuzek		pudelko na naboje							12

Krzyżówka A-Ż

Każdy odpadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) niemiecki producent sprzętu sportowego (6).
- B) dwuczęściowy kostium plażowiczki (6).
- C) wyspa w środkowej części Filipin (4).
- D) drzewo iglaste, jedlica zielona (8).
- E) zewnętrzna warstwa atmosfery (9).
- F) wydarzenie w tym miejscu i czasie (4).
- G) Greta, aktorka z filmu „Królowa Krystyna” (5).
- H) ciężarki do ćwiczeń gimnastycznych (6).
 - I) stan w USA w Krainie Wielkich Jezior (8).
- J) polski święty katolicki, pustelnik, przebiter (3,1,5).
- K) Anna, zagrała w filmie „Ope-

- | | |
|-------------------------------|---------------------------------|
| racja Samum" (5). | P) broń biblijnego Dawida (5). |
| L) auto z fabryki Daewoo (5). | R) czasem pozostaje z dziele- |
| Ł) Laura, aktorka w serialu | nia (6). |
| „Klan” (4). | S) jeden z zębów przednich (7). |
| M) półkolisty budynek w parku | T) ceniony, żółtawy kamień |
| lub na stadionie (6). | szlachetny (5). |
| N) warstewka patyny na mie- | U) owca stepowa z Azji (5). |
| dzii, śniedź (5). | W) nawalnica, huragan (6). |
| O) barwna powieściowa rela- | Z) lampka na nagrobku (5). |
| cja (4). | Ż) przez ... do serca (7). |

Krzyżówka z hasłem

	1		2		3		4	20		5	13		6
7			3			8	16						
	11				17	10							
9			19			10	11						
12		4			7	13							
	6			14		1			15				
16		17		18						2			
			19			14							
20				5		21							
		12				15							
22													

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie – myśl „nieuczesaną” Stanisława Jerzego Leca.

Poziomo:

- 3) „Dziewczyzna i ...”, serial,
- 7) małpa z Borneo,
- 8) broń pszczoły,
- 9) ozdobny koralik,
- 10) postać w sztuce,
- 12) poniesiony koszt,
- 14) mała grządka kwiatowa,
- 16) hiszpański burmistrz,
- 19) wąż dusiciel z Amazonii,
- 20) forma powitania,
- 21) tatarska czapka,
- 22) towar na pchlim targu.

Pionowo:

- 1) poroże łosia,
- 2) największy z gryzoni,
- 3) umowa o najem statku,
- 4) połowe w namiocie,
- 5) chybiony strzał na bramkę,
- 6) konkuruje z Wieliczką,
- 11) technika graficzna,
- 12) most nad autostradą,
- 13) butelka na nalewkę,
- 15) karny lub drogowy,
- 17) wydra morską,
- 18) firmowe w barze.

```

graph TD
    A[altówka miłosna] --> B[sprzymierzeniec]
    B --> C[ażurowy domek na działce]
    C --> D[cyranka lub krzyżówka]
    D --> E[furtka w ogrodzeniu]
    E --> F[plot z desek]
    F --> G[znaczenie, prestiż]
    G --> H[strona monety]
    H --> I["... na sukces”1, program muzyczny"]
    I --> A
    D --> J[ ]
    H --> K[ ]
  
```

altówka miłosna → sprzymierzeniec → ażurowy domek na działce → cyranka lub krzyżówka → furtka w ogrodzeniu → plot z desek → znaczenie, prestiż → strona monety → „... na sukces”¹, program muzyczny → altówka miłosna

WIRÓWKA PANORAMICZNA

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

Duet jolek

A crossword puzzle grid with 11 numbered squares. The grid is 10 columns wide and 10 rows high. The numbered squares are: 1 (M), 2 (PE), 3 (R), 4 (I), 5 (SZ), 6 (E), 7 (A), 8 (K), 9 (R), 10 (I), 11 (K). The letters are placed in the grid as follows: Row 1: M, PE. Row 2: A, 9, 10, 6. Row 3: R, SZ. Row 4: I, 5, 7. Row 5: A, 8. Row 6: 1, 4, 2. Row 7: 11.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:

- królestwo pszczelarza
- ozdoba karty tytułowej
- słabeusz, chuchro
- zanik tkanek
- pseudonim Stefana Żeromskiego
- budowla ze śmigami
- zbiór dzieł kilku autorów
- wodoodporny papier
- główna bohaterka sztuki
- duże miasto na Cyprze
- żona Dionizosa

Logogryf

1	•	•	•			
2	•	•	•			
3	•	•	•	•		
4	•	•	•			
5	•	•	•			

**Litery w polach z kropką
czytane rzędami utworzą roz-
wiązanie – tytuł powieści.**

- 1) masa bez kształtu po zgni-
- 2) w piłce nożnej - środkowy
- 3) płynie przez Żelazową Wolę,
- 4) siedziba Lucyfera,
- 5) bona, piastunka.

Krzyżówka

A 6x6 grid with numbers 1-6 in the corners and shaded squares. The numbers are placed in the top-left, top-middle, top-right, middle-left, middle-right, and bottom-left corners. The shaded squares are located at (row, column) positions: (2,3), (2,5), (4,2), (4,4), (4,6), (5,3), (5,5), and (6,4). The grid is as follows:

	1		2		3
4					
5					
6					

Litery pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 6 utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 4) zielona na boisku,
- 5) rozwieszona za bramkarzem,
- 6) dwa słupki i poprzeczka.

Pionowo:

- 1) młodszy od seniora,
- 2) model anatomiczny ciała człowieka,
- 3) w berka, w klasy lub w chowanego.

Szyfr

14	7	10	1	16
13				11
5				8
3	2	9	4	12
15				

Litery z pól od 1 do 16
utworzą rozwiązanie: imię i
nazwisko aktora,

Poziomo:

- 14) fotel na biegunach,
3) chaszcze, zarośla.

Pionowo:

- 14) ... lęgowe dla ptaków,
16) ochronne nakrycie głowy
strażaka.

Rozwiązania

Krzyżowka panoramiczna: ... że ja to nie choruję;
witówka panoramiczna: "Kalina czerwona"; **krzyżowka z hasłem:** Bosy nie stąpa po rzdach; **logogryf:** "Młasto utra-
plenia"; **krzyżowka:** boisko;
duet jolek: piosenkarka; **szyfr:** Arkadiusz Jakubik; **krzyżowka A-Z:** cherubin.

KOMIKS

Detektyw Herkules Poirot wygląda jak żywy

Egmont wypuścił „Wigilię Wszystkich Świętych” – kolejny komiks na kanwie powieści kryminalnej Agathy Christie. Powieść wydano w Wielkiej Brytanii w 1969 roku. Autorem scenariusza tej adaptacji jest Francuz Dominique Ziegler, natomiast rysunki wykonał pochodzący z Chile Cristián Montes.

Poirot patrzy i już wie

Podczas przyjęcia dla dzieci z okazji halloween zostaje popełnione morderstwo, którego ofiarą pada nastoletnia dziewczyna, Joyce Reynolds. Ktoś wepchnął jej głowę do miski z wodą i przytrzymał. Jedyną wskazówką jest to, że dziewczyna wcześniej głośno chwaliła się, że była świadkiem morderstwa.

Dochodzenie w tej sprawie podejmuje – co oczywiste – Herkules Poirot. Mimo podeszłego wieku i choroby, detektyw wytrwale dąży do rozwiązania sprawy. Niestety, ofiar przybywa: w podobny sposób zamordowany zostaje również młodszy brat Joyce, Leopold. Poirot szybko odkrywa, że kluczem do rozwiązania zagadki musi być jakaś dawna miejscowa zbrodnia, o której wiedzieli dzieci. Wszczyna więc śledztwo w sprawie kilku zawiłych spraw z przeszłości.

Ubrany jak dandys

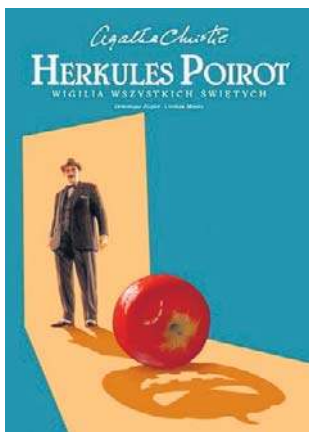
Herkules Poirot, as kryminologii, który pojawia się w ponad 30 książkach Agathy Christie, to powstać estetycznie rozpoznawalna na pierwszy rzut oka. To przede wszystkim zasługa filmów, w których go widzieliśmy, ale też wskazówek samej pisarki. Wiemy zatem, że jest niski, ma jajowatą głowę, starannie pielęgnowane wąsy i „ubiór dandysa”, choć z urodzenia jest Belgiem.

Podobnie jak wielu innych detektywów z tzw. złotego wieku powieści kryminalnych, jest stanu wolnego (jak np. panna Marple czy Sherlock Holmes). Wie wszystko i zna wszystkich. Poza tym jest bogaty jak nabab. W jednej z powieści okazuje się wręcz, że jest jedną z najbardziej wpływowych osób w Anglii – kuma się z rodziną panującą i pije herbatki z premierem i arystokratami.

„Cóż za wąsy, Herkulesie!”

W Egmontowym komiksie Poirot pojawia się już na okładce, ale szczegółowiej możemy mu się przyjrzeć na str. 14. Stoi tam w całej swej detektywistycznej okazałości. Okazuje się, że wcale nie jest niski – kawał z niego chłopca. Cristián Montes ubrał go w garnitur koloru dark brown (zmienia go na str. 59 na jasną marynarkę), buty z getrami i wyposażył w muchę i dewizkę. Na głowie ma kapelusz.

Najbardziej istotna jest kwestia wąsów. Wąsy Herkulesa Poirota są gęste, krótko przycięte i charakterystycznie zakręcone do góry na końcach, tworząc elegancki, symetryczny kształt. Ich stylizacja wymaga przycinania do równej długości około jednego centymetra i użycia wosku do uformowania końcówek w charakterystyczny łuk. Można się spierać, czy to wąsy typu imperial, czy bardziej handlebar (co ciekawe, Kenneth Branagh grający detektywa w serialu „Poirot” nosi wąsy typu hungarian), ale trzeba przyznać, że Cristián Montes wyrysował je tutaj idealnie. **grab**



Agatha Christie, Dominique Ziegler, Cristián Montes, „Wigilia Wszystkich Świętych”, wyd. Egmont, Warszawa 2025, cena 39,99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

EWA CHODAKOWSKA

Jest właśnie inwigilowana

„Gazeta Wyborcza” ujawniła niedawno wyniki badań fundacji Pro-Test, która wzięła pod lupę dziewięć przekąsek należących do marek Ewy Chodakowskiej i Anny Lewandowskiej. Najgorzej wypadł batonik firmowany przez pierwszą z celebrytek – BeRaw! Kids, w którym znaleziono ślady aż jedenastu różnych pestycydów. W odpowiedzi Chodakowska napisała na Facebooku: „Jestem prześwietlana i inwigilowana na każdym kroku. Nie mogę popełniać błędów. I gdyby moje produkty były szkodliwe, zostałyby zdjęte z rynku. Kup sobie owoce, zmiksuj z orzechami, miodem, ziarnami kakao, daktylami – będziesz miała taki sam skład jak moje przekąski. To nie są produkty przetworzone”.

MACIEJ KURZAJEWSKI

Miał gorący doping

Tuż po ślubie dziennikarz poleciał z żoną do Nowego Jorku, aby wziąć udział w tamtejszym maratonie. Kurzajewski nie biegł sam – towarzyszył mu młodszy syn Julian, z którym chętnie pozował do zdjęć przed startem. Na trasie mogli liczyć na gorący doping Kasi Cichopek, która z entuzjazmem kibicowała mężowi i pasierbowi. Przy okazji małżonkowie zwiedzili miasto – od tętniącego życiem Times Square, przez Rockefeller Center z kultowym lodowiskiem, po słynne Radio City Music Hall. Wybrali się też do muzeum Madame Tussauds, gdzie Kasia miała okazję wtulić się w muskularne ramiona Dwayne’a Johnsona. W programie wizyty nie zabrakło też wypadu na Broadway, gdzie podziwiali słynny musical „Moulin Rouge”.

DOMINIKA GAWĘDA

Wszystko przed nią

Wokalistka grupy Blue Cafe przerwała milczenie po rozstaniu z Maciejem Szczepanikiem z zespołu Pectus, z którym była w małżeństwie



Dorota Szelańska przybrała nieco na wadze po rzuceniu palenia, ale już udało się jej schudnąć

przez osiem lat. W wywiadzie dla serwisu Jastrząb Post zdradziła, że rozwód przebiegł spokojnie za porozumieniem stron. – Nie wiem, jak będzie, ale najważniejsze jest to, że rozstaliśmy się w zgodzie i była to nasza wspólna decyzja. A teraz realizuję siebie w nowym etapie życia i myślę, że skończyłam 40 lat i piękne jest to, że wszystko jest przede mną – stwierdziła. Na koniec dodała, że czuje się gotowa na nową miłość: – Zainteresowanie jest duże. Pozdrawiam wszystkich mężczyzn.

DOROTA SZELAŃSKA

Kocha siebie niezmiennie

Celebrytka jakiś czas temu rzuciła palenie, co sprawiło, że przybrała nieco na wadze. Wtedy podjęła decyzję o wprowadzeniu zmian w swojej codziennej rutynie i z czasem zdecydowanie schudła. Stało się to pretekstem do wywiadu, jakiego właśnie udzieliła „Twojemu Stylowi”. W rozmowie Szelańska zauważyła, że podobnie jak w relacjach z bliskimi można mieć swoje preferencje dotyczące wyglądu, ale nie powinny one wpływać na uczucia, jakie żyjemy wobec siebie. – Nie podobam się sobie, jak jestem grubsza, ale to nie zmienia faktu, że siebie kocham. Tak samo, jak nasz partner może nam się podobać w jednej fryzurze bardziej niż w innej, ale to nie zmienia naszej miłości do niego – stwierdziła.

IWONA PAVLOVIĆ

Ma wszystko ułożone

Jurorka „Tańca z gwiazdami” jest żoną biznesmena Wojciecha Oświęcimskiego. Kiedy w niedawnym wywiadzie dla Plejady zapytano ją, jak godzi obowiązki zawodowe z rodzinnymi, odpowiedziała: – Idealnie. Kiedy trzeba, jeżdżam tutaj, kiedy trzeba, jestem w domu, kiedy trzeba, prowadzę bardzo dużo gal, turniejów tańca, imprez, eventów. Mam wszystko naprawdę dobrze ułożone, a jeszcze w tym wszystkim bardzo pięknie pomaga mi mój mąż, który czasami staje się moim opiekunem, moim bezpieczeństwem, moim kierowcą, wszystkim.

MARTA NAWROCKA

Nie czuła żalu

Pierwsza dama RP udzieliła wywiadu „Vivie”. Opowiedziała o tym, jak musiała zrezygnować z pracy zawodowej w związku z prezydenturą męża. – To nie była łatwa decyzja, bo przez osiemnaście lat byłam częścią służby celno-skarbowej. Pracowałam w zespole, który był jak rodzina, z ludźmi, z którymi tworzyliśmy coś trwałego. To była praca konkretna, wymagająca, ale uczciwa. Miałam sens. Jako funkcjonariusz publiczny nie mogłam angażować się w kampanię prezydencką, więc złożyłam wniosek o urlop bezpłatny – wyznała.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 – 18.02)

Odważnie ruszaj naprzód! Intuicja podpowie Ci właściwą drogę. Horoskop dzienny radzi zaufać jej całkowicie.

Ryby (19.02 – 20.03)

Nie ulegaj emocjom. Horoskop na dziś radzi unikać pochopnych decyzji. Dzięki temu odzyskasz spokój.

Baran (21.03 – 19.04)

Kreatywność w zenicie! Horoskop dzienny na piątek wróży, że rozmowa z kimś bliskim przyniesie inspirację i nowe możliwości.

Byk (20.04 – 20.05)

Emocje na pierwszym planie – nie uciekaj od nich. Horoskop dzienny zapowiada, że w szczerości znajdziesz siłę oraz zrozumienie.

Bliznięta (21.05 – 21.06)

Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi, więc działaj. Horoskop na dziś wróży, że sukces jest w zasięgu ręki.

Rak (22.06 – 22.07)

Drobiazgi mają znaczenie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że porządek w myślach przyniesie klarowność oraz satysfakcję z pracy.

Lew (23.07 – 22.08)

Równowaga jest kluczem do udanego dnia. Horoskop dzienny radzi postawić na harmonię w relacjach z innymi osobami.

Panna (23.08 – 22.09)

Dzisiaj poczujesz intensywność uczuć. Kieruj nią mądrze. Horoskop na dziś zapowiada, że namiętność może dać Ci moc i spokój.

Waga (23.09 – 22.10)

Przygoda kusii! Zrób coś spontanicznego. Horoskop dzienny na piątek mówi, że los nagrodzi Cię uśmiechem.

Skorpion (23.10 – 21.11)

Cierpliwość dziś zapoczątkuje. Nie zniechęcaj się. Horoskop dzienny zapowiada, że każdy krok przybliży Cię do wyznaczonego celu.

Strzelec (22.11 – 21.12)

Zaskoczy Cię nowe spojrzenie na stary problem. Otwórz się na zmianę. Horoskop na dziś mówi, że znajdziesz dzięki temu lekkość.

Koziorożec (22.12 – 19.01)

Intuicja poprowadzi Cię do celu. Zaufaj przecuciom. Horoskop dzienny na piątek mówi, że one będą najlepszym drogowskazem.

REKLAMA

0011429624

W dniu 10.11.2025 r. (poniedziałek)
BIURO OGŁOSZEŃ
przy ul. Unii Lubelskiej 3 w Rzeszowie
BĘDZIE NIECZYNNE.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343,
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

51 m², tel. 783 035 890

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

600-033-733 Auta kupię za gotówkę.

Praca

ZATRUDNIĘ

REAL-CONSTRUCT Sp. z o.o. zatrudni
rekrutera z doświadczeniem w branży
montażowej i elektromonterskiej.
Umowa o pracę, benefity: Multisport,
pakiet medyczny, dofinansowanie
wczasów. Tel. 603 044 480, e-mail:
praca@realconstruct.pl

Zatrudnimy pracowników Belgia
przefabrykaty betonowe od
15 do 18 euro netto od zaraz,
668-878-340

Polecamy →

SPORTOWY24

Sport to Wy

sportowy24.pl

W piątek Sejm może odebrać immunitet byłemu ministrowi

Dorota Kowalska
Warszawa

Wszystko wskazuje na to, że w piątek Sejm odbierze immunitet Zbigniewowi Ziobrze.

Ten tydzień bezapelacyjnie należał do Zbigniewa Ziobry. Był minister sprawiedliwości królował w mediach. Wszystko za sprawą wniosku, jaki prokuratura złożyła do Sejmu. Chodzi o uchylenie Ziobrze immunitetu, wniosek dotyczy również zgody na zatrzymanie go i tymczasowe aresztowanie. Śledczy postawili Ziobrze 26 zarzutów, w tym zarzut założenia i kierowania zorganizowaną grupą przestępcą.

Zdaniem śledczych były minister sprawiedliwości wskazywał podwładnym, kto ma wygrać niektóre konkursy na pieniądze z Funduszu Sprawiedliwości, zanim jeszcze te konkursy zostały ogłoszone. Trzeba było jednak zachować pozory, więc ustaleni przez Ziobrę zwycięzcy przygotowywali oferty konkursowe. Jak twierdzi prokuratura, nawet urzędnicy niższego szczebla musieli pilnować, „aby konkurs przebiegł zgodnie z oczekiwaniami kierownictwa resortu sprawiedliwości”.

Problem w tym, że Ziobro, kiedy śledczy składali wniosek w Sejmie, przebywał w Budapeszcie. Spotkał się tam między innymi z Wiktorem Orbanem. Obaj panowie bez pardonowo atakowali polski rząd i Donalda Tuska. I choć były już minister sprawiedliwości zarzeka się, że nie będzie się starał o azyl polityczny, to wciąż nie wiadomo, gdzie jest i czy wróci do kraju.

Może stąd podczas wtorkowego posiedzenia Rady Ministrów premier Donald Tusk zwrócił się bezpośrednio z ape-



FOT. ADAM JANKOWSKI

Zbigniew Ziobro w tym tygodniu spotkał się z Wiktorem Orbanem. Ale o azyl – na razie – nie poprosił

lem do Zbigniewa Ziobry. – Jestem przekonany, że nie chce pan przejść do historii jako „fujara” czy „miększon” i stawi się pan przed wymiarem sprawiedliwości – powiedział. I podkreślił, że zarzuty, które stawiane są Ziobrze, brzmią poważnie. – Ucieczka czy szukanie azylu na Białorusi jak jeden pana kolega, czy na Węgrzech jak drugi pana kolega stawia pana w bardzo złym świetle – mówił premier. – W związku z tym mam nadzieję, że niedługo się w Polsce zobaczymy, jak sam pan mówił, uczciwi nie mają się czego bać – podkreślił.

Sam Ziobro nie składa broni. Razem z byłym swoim zastępcą w resorcie sprawiedliwości, posłem PiS Marcinem Warchołem, przekonuje, że szef zespołu śledczego nr 2 prok. Piotr Wo-

niak, który podpisał się pod wnioskiem o uchylenie immunitetu, „przywłaszczył sobie funkcję” prokuratora krajowego i działał w celu osiągnięcia korzyści osobistej. Politycy Prawa i Sprawiedliwości oficjalnie stają w obronie swojego partyjnego kolegi. We wtorek 4 listopada dziennikarze pytali Jarosława Kaczyńskiego, czy Ziobro powinien wrócić do kraju.

– Żeby go w istocie zamordowano? – odpowiadał pytaniem. – Jeżeli ktoś bardzo ciężko chory, kto wymaga stałej, bardzo poważnej opieki lekarskiej jest umieszczany w więzieniu, to jest równoznaczne z wyrokiem śmierci – stwierdził Kaczyński, nawiązując do choroby nowotworowej, którą przeszedł Zbigniew Ziobro.

Jeśli Sejm zdecyduje o odebraniu immunitetu Zbignie-

wowi Ziobrze, ten dołączy do swoich dawnych podwładnych w ministerstwie sprawiedliwości, czyli do Marcina Romanowskiego i Michała Wosia, którzy usłyszeli już zarzuty w związku z nieprawidłowościami związanymi z wydatkowaniem pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości.

Kwestia rozliczenia rządów PiS była bardzo mocno podnoszona przez koalicję 15 października, tak w trakcie kampanii wyborczej, jak w ciągu dwóch lat jej rządów. Szef MS Waldemar Żurek nie ukrywa, że przywrócenie w Polsce praworządności to dla niego priorytet. Reformę wymiaru sprawiedliwości przeprowadzał Zbigniew Ziobro i to on dzielił pieniądze, którymi dysponował jego resort.

Rusza program dobrowolnych szkoleń wojskowych. Ministerstwo Obrony Narodowej podało szczegóły

Adam Kielar
Warszawa

Rusza pilotaż programu powszechnych szkoleń obronnych „wGotowości”, który rozpocznie się 22 listopada – zapowiedział w minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz.

Szef MON poinformował, że program ma się składać z kilku modułów i dotyczyć „wszystkich obywateli polskich, któ-

rzy będą chcieli z tego skorzystać”.

Na ten moment program ma być realizowany przez 132 jednostki oparte w głównej mierze na Wojskach Obrony Terytorialnej z udziałem Dowództwa Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych. Kosiniak-Kamysz zapewnił, że są w stanie przeszkolić w tym roku kilkanaście tysięcy osób, a program osiągnie pełną gotowość na początku przyszłego roku.

– Bezpieczeństwo Polski zależy od silnej armii, silnych so-

juszy i siły nas samych, siły naszego społeczeństwa. Wiedza, informacja, umiejętność zachowania się, odczytania sygnałów, znaków, alarmów, miejsc ukrycia jest bardzo potrzebna. To często jest działanie pozamilitarne, ale budujące obronę narodową – podkreślił.

Szef MON przekazał, że program powszechnych szkoleń obronnych „wGotowości” przygotowywany był od 6 miesięcy. Podkreślił, że zgłoszeń na szkolenie można dokony-

wać poprzez aplikację mObywatel. Podziękował również resortowi cyfryzacji za współpracę.

Wiceminister Cezary Tomczyk wskazał, że program zakłada dwie ścieżki: odporności i rezerwy. Przekazał też, że w czwartek w aplikacji mObywatel uruchomiono nową usługę, dzięki której pełnoletni obywatele RP mogą zapisać się na szkolenie obronne w jednostce wojskowej w swojej miejscowości lub w jej pobliżu. PAP

TENIS MORDERCZY MECZ IGI ŚWIĄTEK Z AMANDĄ ANISIMOVA. NIESTETY, POLKA WRACA JUŻ DO DOMU

Wszystkiemu winna jest... karma

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

No i stało się. Drugi rok z rzędu Iga Świątek kończy udział w turnieju „WTA Finals” na fazie grupowej.

Triumfatorka sprzed dwóch lat zawodów dla ośmiu najlepszych tenisistek sezonu, przegrała decydujące starcie w Rijadzie z Amerykanką Amandą Anisimovą 7:6(3), 4:6, 2:6 i z bilansem 1-2 zajęła trzecie miejsce w „Grupie Sereny Williams”.

A zaczęło się całkiem obiecująco. W pierwszym meczu prestiżowego turnieju w Arabii Saudyjskiej, Iga Świątek rozbiła w 61 minut Amerykankę Madison Keys 6:1, 6:2. Później przegrała jednak z Rosjanką z paszportem Kazachstanu - Jeleną Rybakina 6:3, 1:6, 0:6 i w środę z 24-letnią, równo trzy miesiące młodszą, inną Amerykanką Amandą Anisimovą.

- Szczerze mówiąc, zrobiłam wszystko, co mogłam, więc niczego nie żałuję. Czułam, że jestem w formie, miałam pozy-

tywne nastawienie. Walczyłam i do końca się nie poddałam, ale to nie wystarczyło, i to mnie smuci. OK, może kilka piłek zagrałam za krótko, ale tenis nie jest taki, że będzie idealnie - twierdzi Świątek, cytowana przez stronę internetową WTA

Od początku, spotkanie w Rijadzie było bardzo zacięte. W pierwszym secie Anisimova pewniej wygrywała swoje gemy serwisowe. Świątek już w gemie otwarcia musiała bronić break pointa. Sytuacja powtórzyła się w gemie dziewiątym, a dwóch broniła w gemie numer 11.

W tie-breaku to jednak Polka szybko przejęła inicjatywę. Od stanu 1-1 wygrała trzy piłki z rzędu. Wypracowanej wówczas przewagi nie roztrwoniła. Po 64 minutach pierwsza partia padła jej łupem.

W drugim secie to Świątek początkowo serwowała bez zarzutu. W trzecim gemie miała trzy szanse na przełamanie Amerykanki, ale żadnej nie wykorzystała. Walka gem za gem toczyła się do stanu 5:4 dla Ani-



Iga Świątek na korcie twardym „King Saud University Indoor Arena” w Rijadzie nie sprostała Amandzie Anisimovej i pożegnała się z turniejem

simovej. W tym momencie podanie zawiodło 6-krotną mistrzynię wielkoszlemową. Rywalka wykorzystała pierwszego break pointa, który jednocześnie był piłką setową.

W decydującej partii, od początku nakładała na Świątek dużą presję. W swoich dwóch

pierwszych gemach serwisowych oddawała tylko po jednej piłce. Polka natomiast trzech break pointów musiała bronić już kiedy pierwszy raz serwowała. Wówczas podopieczna trenera Wima Fissette’a jeszcze wyszła z opresji, ale gdy czwartego gema zaczęła od stanu

0:40, to odwrócić już go nie zdołała i zrobiło się 1:3.

Świątek szansę na odrobienie straty miała tylko raz, ale nie wykorzystała jej w siódmym gemie. Chwilę później ponownie dała się przełamać, co oznaczało pożegnanie z turniejem.

- Kiedy robisz wszystko, a to i tak nie wystarczy, to chyba znaczy, że po prostu musisz poprawić swój tenis - podkreślała Iga Świątek.

Raszynianka próbowała zdiagnozować przedwczesną absencję z „WTA Finals 2025”.

- Czułam się dobrze psychicznie i fizycznie - wyjaśniła. - Więc, naprawdę nie rozumiem, dlaczego nie mogłam wyjść z grupy. Nie wiem, może wygrałam za dużo w ubiegłym roku i to karma. Naprawdę trudno mi powiedzieć. To trochę dziwne. Nie spodziewam się tego, ale z moich doświadczeń wynika, że jeśli włożę w to tyle intensywności i determinacji i tak bardzo mi zależy, to zazwyczaj się to opłaca. Zobaczymy więc, czy będę dalej pracowała, czy to się opłaci, czy nie.

Zatem Iga Świątek wraca do kraju szybciej, niż planowała. I już w przyszłym tygodniu (14-16 listopada, Gorzów Wlkp.) poprowadzi reprezentację Polski w turnieju o awans do przyszłorocznych kwalifikacji Billie Jean King Cup. ©

Wielkie hity nie zawiodły, głośno o występie Wojciecha Szczęsnego

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W 4. kolejce fazy ligowej Ligi Mistrzów nie zabrakło niespodziewanych wyników oraz wielkich emocji. Hitowe starcia wygrały Bayern Monachium i Liverpool FC.

Defensywa Dumy Katalonii w meczu wyjazdowym z belgijskim Club Brugge była dziurawa niczym szwajcarski ser. Stojący w bramce gości Wojciech Szczęsny po raz pierwszy skapitulował już w 6. minucie, a tuż po upływie pierwszego kwadransu ponownie wyciągał piłkę z bramki. W drugiej połowie Polak został pokonany po raz trzeci, a jego kołegom z ofensywy udało się wyciągnąć tylko remis.

- Wydaje się, że mógł zrobić o wiele więcej przy dwóch pierwszych golach. Przy tak wysoko ustawionej drużynie bramkarz musi grać znacznie dalej do przodu. Puścił trzecią bramkę w drugiej połowie i prawie narobił wielkiego bałaganu pod koniec - napisał o Polaku kataloński dziennik Sport.

W doliczonym czasie gry, przy stanie 3:3, były bramkarz reprezentacji Polski postanowił wdać się w drybling we własnym polu karnym. Stracił piłkę, która



FC Barcelona z Wojciechem Szczęsnym w podstawowym składzie i Robertem Lewandowskim, który wszedł z ławki, zremisowała na wyjeździe z Club Brugge 3:3

chwilę później zatrzepotała w siatce. Jednak prowadzący to spotkanie sędzia Antony Taylor uznał, że Wojciech Szczęsny był faulowany i trafienia Belgów nie uznał. Decyzja arbitra może jednak wzbudzać kontrowersje.

- Jakiego bałaganu mógł narobić Szczęsny! - podkreślił dziennik Marca.

W 58. minucie na boisku zameldował się Robert Lewandowski, ale nie był to ołsniewający występ kapitana reprezentacji Polski. Obrońcy Club

Brugge nie pozwolili snajperowi w dojściu do jakiegokolwiek dobrego sytuacji strzeleckiej.

- Polski napastnik był odosobniony. Zastąpił Ferrana w ataku Barcelony, ale miał problemy z regularnym włączeniem się do gry - zaznaczył dziennik L'Esportiu.

Polscy piłkarze grali wyłącznie w środę. Oprócz wyżej wymienionej dwójki cały mecz w barwach Interu Mediolan zagrał Piotr Zieliński. Wice-

bramkarz Mateusz Kochałski zaliczył znakomity występ przeciwko londyńskiej Chelsea FC, a jego Karabach Agdam niespodziewanie wywalczył remis 2:2 z czołowym angielskim klubem. Polak w drugiej połowie

spotkania popisał się dwoma kapitalnymi interwencjami, ratując swój zespół przed stratą bramek.

Niestety, cały mecz na ławce rezerwowych Atalanty Bergamo przesiedział Nicola Zalewski. Ekipa polskiego skrzydłowego pokonała na wyjeździe Olympique Marsylia 1:0.

We wtorek natomiast mieliśmy wieczór hitów. Angielski Liverpool FC przed własną publicznością zatrzymał hiszpański Real Madryt, wygrywając 1:0, natomiast niemiecki Bayern Monachium pokonał na wyjeździe francuskie PSG 2:1. Spore emocje były też w Madrycie, gdzie Atletico pokonało belgijskie Royal Union SG 3:1, chociaż wynik mógł być zupełnie inny. Druga połowa spotkania obfitowała w ogromne emocje.

Do dużej niespodzianki doszło natomiast w środę na Cyprze, gdzie tamtejszy Pafos FC pokonał przed własną publicznością hiszpański Villarreal CF 1:0.

Wracając jeszcze na moment do polskich wątków, w 4. kolejce fazy ligowej Ligi Mistrzów 2 spotkania prowadziły polskie zespoły sędziowskie. Szymon Marciniak był arbitrem głównym pojedynku Manchester City - Borussia Dortmund, zakończony zwycięstwem The Ci-

tizens 4:1. Natomiast Damian Sylwestrak prowadził starcie FK Bodo/Glimt z AS Monaco, wygrane przez gości 1:0. W tym drugim spotkaniu w 81. minucie Polak pokazał czerwoną kartkę zawodnikowi gospodarzy.

Po 4 kolejkach tych elitarnych europejskich rozgrywek tylko 3 zespoły pozostały z kompletem punktów. Są to Bayern Monachium, Arsenal FC oraz Inter Mediolan. Na samym dniu pozostają natomiast Benfica Lizbona oraz Ajax Amsterdam. To spore zaskoczenie, biorąc pod uwagę, że nawet debiutujący kazachski Kairat Ałmaty ma na swoim koncie 1 „oczko”.

Nie można nie wspomnieć również o fantastycznym występie 18-letniego Dominika Sarapaty w Młodzieżowej Lidze Mistrzów. Nastoletni polski pomocnik, grający w barwach duńskiej ekipy FC Kopenhaga, strzelił gola i zaliczył 2 asysty w wygranym 3:2 pojedynku z Tottenhamem Hotspur.

Faza ligowa Ligi Mistrzów zakończy się dopiero pod koniec stycznia przyszłego roku. Finał tej edycji rozgrywek odbędzie się 30 maja na Puskás Arénie w stolicy Węgier - Budapeszcie. ©

PIŁKA NOŻNA | 1 LIGA W ŚRODOWYM MECZU W NIEPOŁOMICACH PILKARZE STALI MIELEC PRZERWALI FATALNĄ SERIĘ

Pogoń w Mielcu, Stal Rzeszów u krezusów

Łukasz Guźda, Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1 LIGA
Mielczanie w środę zdobyli pierwszy punkt pod wodzą Ireneusza Mamrota. Naturalnie spróbują pójść za ciosem w sobotę. Trudny wyjazd przed rzeszowską Stalą.

Stal Mielec w środę walczyła w Niepołomicach. Nasza drużyna doskonale okazała, żeby wyjść na prowadzenie. Po zagranii Pawła Kruszelnickiego w sytuacji sam na sam z Michałem Perchelem znalazł się Matija Kavčić. Górą z tego pojedynku wyszedł jednak wychowanek Karpat Krosno. Odpowiedź Puszczy była błyskawiczna i skuteczna. Po zagranii w pole karne piłkę na klatkę przyjął były gracz Stali - Mateusz Cholewiak, a następnie skierował ją do siatki Michała Matysa. Obraz gry w na początku drugiej połowy się nie zmienił. Drużyna z Mielca dalej miała większe posiadanie piłki, ale nie kreowała sytuacji podbramkowych. Impas przerwał

Paweł Kruszelnicki, który wykorzystał prostopadłe podanie, minął Michała Perchela i trafił do siatki. Po bramce wyrównującej przycisnęli mielczanie. Mieli oni jednak problemy, żeby dojść do strzału z obrębu pola karnego. W doliczonym czasie gry po podaniu Pawła Kruszelnickiego niecelny strzał oddał jeszcze Kacper Sadłocha.

- Ważne, że wywozimy punkt z trudnego terenu. Niejeden zespół tutaj przegra, więc szanujemy to, co mamy. Uważam, że w poprzednich meczach zasługiwaliśmy na więcej punktów. Pierwsza połowa meczu z Puszczą była dobra, a druga była jeszcze lepsza. Ważne, że w końcu jest punkt. Teraz trzeba grać o trzy. Mamy fundament, a myślę, że wiara zespołu będzie teraz większa - podsumował szkoleniowiec biało-niebieskich, Ireneusz Mamrot.

Już w najbliższą sobotę mielczanie zagrają kolejne spotkanie ligowe. Rywalem będzie zajmująca 12. miejsce w ligowej stawce Pogoń Siedlce (ma 12 punktów). W ostatniej kolejce



Piotr Wlazło (na niebiesko) podobnie jak inni stalowcy zrobił wszystko żeby nie przegrać w Niepołomicach

zespół z Siedlec zremisował ze Stalą Rzeszów. Gola dla Pogoni w tym spotkaniu z rzutu karnego zdobył Marcin Flis. 31-latek jest w tym sezonie najsukciejniejszym zawodnikiem najbliższego rywala Stali. Zdobył w tej kampanii już osiem bramek. Sobotnie spotkanie dla tego obrońcy będzie szczególnie. W przeszłości lewonożny defensor łącznie przez trzy sezony reprezentował drużynę z Mielca. Początek tego meczu w sobotę o 19:30, transmisje w TVP 3 i tvpsport.pl.

Stal Rzeszów, która w trzech ostatnich meczach zdobyła tylko punkt, chce wrócić do wygrywania, ale nie ma łatwej sytuacji. W sobotę w Sosnowcu czeka ją mecz z Wieczystą Kraków, którą poprowadzi nowy, trzeci już w sezonie trener.

Gino Lettieri, który w krakowskim zespole przejął schedę po Przemysławie Cecherzu, zdobył w trzech meczach jedno „oczko” i nie utrzymał się na stanowisku nawet miesiąca. Do wczoraj po południu nie wiadomo było, kto go zastąpi. Wojciech Kwiecień, główny sponsor

klubu, oszczędzać nie musi, to też w gronie potencjalnych następców Włocha pojawiały się takie postaci jak Czesław Miechiewicz czy Nenad Bjelica.

Marek Zub, coach Stali, ma o czym myśleć, bo jego gracze w trzech ostatnich grach zagubili skuteczność. Także w tyłach, stąd strzelanie po голу na mecz niewiele im daje. Może ten stan zmieni na plus powrót do gry Oliwiera Sławińskiego (pauzował za kartki).

Mecz o 19:30, transmisje TVP 3 i tvpsport.pl.

PUSZCZA NIEPOŁOMICZ - STAL MIELEC 1:1 (1:0)

Bramki: 1:0 Cholewiak 14, 1:1 Kruszelnicki 64.

Puszcza: Perchel - Barczak, Kasolik, K. Stępień, Przybyłko (69 Mroziński) - Iwao (83 M. Stępień), Kanach (65 Śmigłowski), Stec, Nascimient (65 Walski), Cholewiak - Simon (83 Korczakowski). Trener Tomasz Tulacz.

Stal: Matys - Diez, Puerto, Senger, Kavčić (78 Matynia) - Szeliga (89 Sadłocha), Wlazło, Domański (89 Niedźwiedz), Sommerfeld (46 Piasek), Kruszelnicki - Losada.

Trener Ireneusz Mamrot.

Sędziował: Jenda (Warszawa). ©

Resovia i „Stalówka” zagrają jako faworyci

Kamil Górniak, Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2 LIGA. **Przed piłkarzami Stali Stalowa Wola i Resovii mecze wyjazdowe ze zdecydowanie niżej notowanymi rywalami.**

GKS Jastrzębie to outsider drugoligowych rozgrywek. Ekipa ze Śląska do tej pory zgromadziła na swoim koncie zaledwie pięć oczek. W piątym nastu rozegranych kolejkach GKS nie wygrał ani razu, pięciokrotnie dzieląc się punktami z rywalami i aż dziesięć razy schodził z boiska pokonany. W ostatniej serii gier ekipa z Jastrzębia po raz pierwszy zapunktowała na obcym terenie po remisie z Rekordem Bielsko-Biała.

Trudna pozycja w ligowej tabeli to efekt zmian jakie doszły w Jastrzębiu, a konkretnie z początkiem 2025 roku ze sponsoringu klubu wycofała się Jastrzębska Spółka Węglowa. Latem doszło do kadrowej rewolucji, odeszła większość zawodników, wśród nich jakościowi i doświadczeni piłkarze w tym legendy klubu jak Grzegorz Drązik czy Farid Ali. Udało się w ich miejsce sprowadzić

kilku ciekawych piłkarzy, którzy mimo młodego wieku mają doświadczenie na poziomie centralnym. Do GKS trafił m.in. Kamil Koczy mający za sobą występy w KKS Kalisz, Jerzy Tomal z krakowskiego Hutnika, Marcel Bykowski z Kotwicy Kołobrzeg czy najbardziej doświadczony gracz Łukasz Mozler, który reprezentował barwy m.in. Stali Rzeszów. Oprócz niego i Nataniela Wybrańca pozostali za-

wodnicy GKS urodzili się już w XXI wieku. W tym sezonie dwukrotnie zmieniano już również trenera. Teraz zespół prowadzi Krzysztof Górecko.

Stal Stalowa Wola w poprzedniej serii gier zremisowała przed własną publicznością w derbowym pojedynku z Resovią 1:1. Zielono-czarni pod wodzą nowego szkoleniowca Macieja Musiała jeszcze nie przegrali. W trzech meczach zdobyli pięć oczek.



W ostatniej kolejce Stal i Resovia rywalizowały w derbach - w nadchodzący weekend oba zespoły zagrają na wyjeździe

Początek sobotniego meczu o godz. 13; spotkanie nie będzie transmitowane.

Resoviacy nie potrafią wygrać od czterech kolejek (ale z drugiej strony przegrali w tym okresie tylko raz). Trener rzeszowskiej drużyny Piotr Kołc nie ukrywał niezadowolenia po derbowej porażce w Stalowej Woli. Teraz jego zawodnicy zmierzają się z Podbeskidziem Bielsko-Biała, które w tabeli jest aktualnie tuż nad „kreską” i oczywiście każdy punkt jest dla tej drużyny na wagę złota. Mimo tej może nie najlepszej passy w ostatnich meczach rzeszowian w tabeli wciąż są dosyć wysoko, bo zajmują aktualnie 5. miejsce.

Trzeba też pamiętać, że Resovia to drużyna bardzo groźna na wyjazdach i w meczu z Podbeskidziem będzie jednak faworytem. Rzeszowianie wciąż są niepokonani w meczach na boiskach swoich rywali i warto zauważyć, że nie ma drugiego takiego zespołu w tym sezonie (ostatnio może trochę więcej remisuje, ale jednak cały czas nie przegrywa).

Początek niedzielnej spotkania o godz. 15; transmisja na sport.tvp.pl. ©

S. Szeliga bierze Sokola. Wisłoka podejmie lidera

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 3 LIGA. **Sławomir Szeliga, od środy nowy trener Sokola, ma trudne zadanie w debiucie. Kolbuszowian czeka wyjazdowy mecz z Wiślanami Skawina, wiceliderem tabeli.**

To już trzeci trener Sokola w sezonie - po Marcinie Wołowcu i Radosławie Sekule. Nowy coach Sokola przez ostatnie sezony był jednym z asystentów Marka Zuba, trenera Stali Rzeszów. Wcześniej prowadził samodzielnie rezerwy pierwszoligowca, ale teraz staje przed dużym wyzwaniem - przejął zespół, który przegrał dziewięć meczów z rzędu i zajmuje przedostatnie miejsce w tabeli. Oczywiście celem jest przełamanie, ale beniaminek zagra na wyjeździe z Wiślanami Skawina. Z drugiej strony, wicelider w trzech ostatnich meczach u siebie zdobył... dwa punkty.

Nasze pozostałe zespoły powalczą w sobotę na własnych śmiecach. Pogoda się poprawiła, stąd można się spodziewać, że mecz Wisłoki Dębica z Avią ściąganie na Parkową więcej kibiców niż zwykle. W końcu świdnicza-



Sławomir Szeliga podjął się trudnej misji. Obok Andrzej Skowroński, prezes Sokola

nie to lider tabeli. Biało-zieloni muszą się spiąć, bo rywal poza domem ma bilans 6-2-0.

Siarka, która tej jesieni zaskakuje in plus, zmierzy się ze Spartą. Jeśli tarnobrzeszanie zagrają swoje, ekipa z Kazimierzem Wielkim nie opuści ostatniej pozycji w tabeli. Trudniej może mieć Pogoń Sokoł Lubaczów, bo podejmie Wisłę II Kraków, która punktowała w czterech ostatnich meczach. ©

Miasto Szkła Krosno w gorącej hali

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | ORLEN BASKET LIGA, PEKAO S.A. 1 LIGA MĘŻ- CZYŃ. **Miasto Szkła przebywa od czwartku w Słupsku, gdzie zagra dziś z Czarnymi. Dla krośnian to pierwsze wyjazdowe starcie w sezonie.**

Domowa seria na rozpoczęcie sezonu okazała się nad wyraz trudna. Za piątym podejściem krośnianie wreszcie jednak postawili na swoim, pewnie pokonali wyżej notowanego Górnika Wałbrzych (86:70) i udali się na Pomorze w dobrych nastrojach.

W piątkowy wieczór Szklany Team skrzyżuje rękawice z Energią Czarnymi, która wypracowała bilans 3:2, a ostatnio zaaplikowała „setkę” Twardy Piernikom z Torunia (111:98). - Jestem ciekawy tego meczu - mówi Michał Baran, dyrektor sportowy Miasta Szkła. - Pojawiają się przed nim dwa pytania. Po pierwsze, jak zespół zagra po tym, gdy wreszcie wygrał i zrzucił z siebie trochę presji. Druga rzecz jest oczywista - jak będzie wyglądał pierwszy pojedynek na obcym terenie.



FOT. TYMOTUSZ AKSLAR/MIASTO SZKŁA/FB

Po pokonaniu Górnika krośnianie chcą pójść za ciosem i wygrać daleko od domu. Nz. w akcji Michał Jankowski

Pewne jest, że mecz odbędzie się w gorącej atmosferze, bo w Hali Gryfia inna raczej nie bywa. - To jeden z tych obiektów ekstraklasy, gdzie doping jest najgłośniejszy, najbardziej żywiołowy - zaznacza dyrektor Miasta Szkła, który zna to z autopsji, z czasów, gdy sam prowadził nasz zespół w PLK.

W krośnieńskim zespole nikt nie narzeka na poważne

urazy, co jest bardzo istotne, bo w piątkowym meczu trener Edmunds Valeiko będzie potrzebował wszystkich podopiecznych na pokładzie. - Była szansa na bilans trzy dwa, ale nie zmienia to faktu, że pokazaliśmy potencjał i możliwości w kilku meczach. Ten zespół może funkcjonować w ekstraklasie, ale żeby wygrać na wyjeździe z takimi eki-

pami jak Czarni, trzeba grać równo przez cztery kwarty. Wyżwanie jest duże, a rywal wzmocnił się parę dni temu kolejnym koszykarzem (Belg Tim Lambrecht, ostatnio silny skrzydłowy Stali Ostrów - red.). My też monitorujemy rynek i nie wykluczamy ewentualnych rosad w składzie - dodał nasz rozmówca.

W 1 lidze nasz duet też będzie musiał sobie radzić na wyjazdach. W ramach 9. kolejki Solvera Sokół Łańcut zagra z Polonią Warszawa. Stołeczna drużyna wygrała 6 z 8 spotkań, poradziła sobie ostatnio w Ty-chach i zajmuje fotel wicelidera. Łańcucianie będą musieli m.in. utrudnić życie amerykańskiemu duetowi - Jalen Sullinger i Shiloh Robinson. Jeśli nasz team postawi na swoim, będzie miał szansę zająć w tabeli miejsce warszawian.

OPTeam Energia Polska Resovia miał w minionej kolejce zwolne, a kolejny mecz rozegra dopiero w poniedziałek. Dojdzie do niego na drugim końcu Polski, bo resoviaci zmierzą się z Spójnią. Faworytem będzie spadkowicz z PLK, ale „Bieszcadzkie Wilki” zapowiadają, że pokażą w Stargardzie ostre pazurki... ©©

Pantery kontra ŁKS, hit kolejki w Łańcucie

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | 1 LIGA KOBIET. **Nasz GMM INOX Merger Logistic Pantery zagra w sobotę w roli gospodarza z ŁKS-em Łódź. W łańcuckiej hali zmierzą się ze sobą trzecia z czwartą drużyną w tabeli.**

Po sześciu kolejkach tak Pantery, jak i ŁKS mają na koncie po 5 zwycięstw. Ostatnia kolejka odbyła się półtora tygodnia temu, toteż obu zespołom nie braknie sił do walki. Na faworyta wyglądają gospodynie, tym bardziej że łodzianki dały niedawno plamę, przegrywając 49:64 z Koroną w Krakowie (Pantery rozgromiły ten zespół na wyjeździe 77:34).

- Fakt, dziwny wynik. ŁKS zagrał słabo, ale też wyraźnie brakowało mu kontuzjowanej Patrycji Kaczor, która zdobywa tam sporo punktów - wyjaśnia Łukasz Lewkowicz, trener łańcucianek. - Przeciw nam ta koszykarka ma już zagrać. Tak czy owak, nie ma mowy o luźnym podejściu do gry.

Pantery będą musiały znaleźć sposób m.in. na Annę Krawiec. Wychowanka Lotnika

Wierzawice, była zawodniczką MLKS-u Rzeszów, mierzy 178 cm, ale dokonuje imponujących rzeczy - zalicza średnio 16,2 punktu i aż 14 zbiórek na mecz. - Jest silna fizycznie, potrafi się rozpychać pod koszami. Spróbujemy ją zatrzymać i koniecznie wygrać. Zapraszamy kibiców, w końcu przyjeździe do nas drużyna z nie byle jakiego klubu. ŁKS zdobył w ekstraklasie 30 medali, a 9 razy był mistrzem Polski - zauważył trener Panter. ©©



FOT. PANTERY ŁAŃCUT/FACEBOOK

Angelika Kuras, środkowa łańcuckich Panter, zbiera średnio 11,2 piłki na mecz

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

BIEGI - W JAROSŁAWIU: Piona dla Niepodległej w 650-lecie miasta Jarosławia (s. 16.40). **BOKS - Polska Liga Boksu:** Pomorzanie Boxing Team Toruń - RKB Wisłok 1995 Rzeszów (s. 19.30) **KOSZYKÓWKA - Orlen Basket Liga:** Energa Czarni Słupsk - Miasto Szkła Krosno (pt. 20.15). **1 liga kobiet:** GMM Inox Merger Logistics Pantery Łańcut - ŁKS KK Łódź (s. 17). **2 liga kobiet:** MLKS Rzeszów - AKS23 UR Kraków (n. 17), SPZ WJM Millenium Hall Rzeszów - Wisła CanPack Kraków (wt. 14). **Bank Pekao 1. liga:** Polonia Warszawa - Solvera Sokół Łańcut (s. 18), PGE Spójnia Stargard - OPTeam Energia Polska Resovia (pn. 19). **2 liga męska:** AZS AGH Kraków - Niedźwiadki Przemysł (s. 15.30), Basket Hills Bielsko-Biała - AZS Jarosław (s. 18), GTK Gliwice - Stal Stalowa Wola (n. 15), pempaVita Resovia - UJK Kielce (n. 16). **3 liga męska:** pempaVita Resovia - MKKS Siarka Tarnobrzeg (n. 12.30). **FUTSAL - Puchar Polski:** I Love This Game Przeworsk - FC Tarnów (n.13.30), Heiro Rzeszów - Texom Eurobus Przemysł (n.18) **PIŁKA NOŻNA - 1 liga kobiet:** Czarni II Sosnowiec - Resovia (n. 15). **2 liga kobiet:** Sokół Kolbuszowa Dolna - MOSiR Lubartów (n. 14). **3 liga kobiet:** Beniaminek Krosno - KSZO Ostrowiec Św. (s. 12), Stal Łańcut - Izolator Boguchwała (n. 13). **Betclit 1 liga:** Stal Mielec - Pogorń Siedlce (s. 19.30), Wiczysta Kraków - Stal Rzeszów (s. 19.30). **Betclit 2 liga:** GKS Jastrzębie - Stal Stalowa Wola (s. 13), Podbeskidzie Bielsko-Biała - Resovia (n. 15). **Betclit 3 liga:** Wisłanie Skawina - Sokół Kolbuszowa Dolna (s. 13), Siarka Tarnobrzeg - Sparta Kazimierz Wielka (s. 13), Pogorń Sokół Lubaczów - Wisła II Kraków (s. 13.30), Wisłoka Dębica - Avia Świdnik (s. 19.08). **4 liga:** Karpaty Krosno - Ekoball Sanok (pt. 18), Stal Łańcut - Błękitni Ropczyce (pt. 18), Legion Pilzno - JKS Jarosław (s. 13), Wisłok Wiśniowa - Cosmos Nowotaniec (s.

14), Polonia Przemysł - Igloopol Dębica (s. 14), Błażowianka Błażowa - LKS Czeluśnica (s. 17), Izolator Boguchwała - Sokół Nisko (n. 11), Stal Gorzyce - Czarni Jasło (n. 13), ŁKS Łowisko - KS Wiązownica (wt. 13). **KLASY O- Dębica:** Radomyślanka Radomyśl Wielki - Kamieniarz Golemkki (n. 13), Igloopol II Dębica - LKS Żyraków (n. 11), Chemik Pustków - LKS Pustków (s. 13), Dromader Chrzastów - Dąbrowka Stara Jastrząbka (n. 11), Brzostowianka Brzostek - Stal II Mielec (s. 11), Smoczanka Mielec - Victoria Czermin (s. 13), Kolbuszowianka Kolbuszowa - Piast Wadowice Górze (s. 12), Lechia Sędziszów Małopolski - Sokół II Kolbuszowa Dolna (n. 11). **Jarosław:** Wólka Pełkińska - Czuwaj Przemysł (s. 14), Pawłosiów - Sokół Sieniawa (s. 14), Gorliczyzna - Morawsko (s. 14), Święte - Pogorń-Sokół II Lubaczów (s. 14), Urzędowice - Tuczempy (n. 11), Lisie Jamy - Torki (s. 11), Leszno - Trynycja (s. 14), Pruchnik - Orzeł Przeworsk (s. 14). **Krosno:** Nienaszów - Odrzykoń (n. 14), Zarszyn - Łęki Dukielskie (s. 14), Klimkówka - Grabówka (s. 14), Ustrzyki Dolne - Mrukowa (n. 13), Jedlicze - Wiki Sanok (s. 13), Fryszak - Rymanów (n. 12), Strachocina - Dukla (s. 11), Targowiska - Besko (s. 13). **Rzeszów:** Tyczyn - Stal II Rzeszów (s. 14), Stobierna - Trzebuska (n. 13), Wólka Niedźwiedzka - Jasionka (n. 14), Głogów Małopolski - Zgłobień (s. 11), Korona Rzeszów - Resovia II (s. 11), Żołynia - Sokółów Małopolski (s. 14), Głogów Małopolski - Rakaszawa (s. 14), Zaczemie - Niechobrz (s. 13). **Stalowa Wola:** Pogorń Leżajsk - Kłyżów (s. 17), Siarka II Tarnobrzeg - Żdziary (n. 11), Jeżowe - Stal II Stalowa Wola (n. 13.30), Nowa Dęba - Nowa Sarzyna (s. 13.30), Grębów - Chwałowice (s. 12), Kamień - Brzyska Wola (n. 13.30), Lipa - Wólka Tanewska (pt. 18) **KLASY A: Dębica:** Nagoszyn - Wiewiórka (n. 13), Kamionka - Czarna (s. 13), Paszczyzna - DAP Dębica (n. 13), Przecław - Krzywa (s. 13), Wielopole Skrzyńskie - Gnojnicza (s. 13), Ocieka -

Łopuchowa (s. 13), Głowaczowa - Góra Ropczycka (s. 13). **Jarosław:** Manasterz - Wysoko (n. 14), Ostrów - Radymno (s. 14), Chłopice - Łowce (s. 14), Dobkowice - Tuchla (s. 14), Szówsko - Skołoszów (n. 14), Laszki - Nienowice (n. 14), Surochów - Piwoda (s. 14). **Lubaczów:** Basznia Dolna - Krowica (s. 14), Cewków - Horzyniec (s. 14), Wielkie Oczy - Cieszanów (n. 14), Narol - Dachnów (s. 14), Miększy Nowy - Stary Dzików (s. 14), Antoniki - Wólka Krowicka (s. 14), Młodów - Zapalów (s. 14). **Przemysł:** Żurawica - Olszany (s. 14), Arłamów - Trójczyce (n. 14), Dubiecko - Polonia II Przemysł (s. 14), Nakło - Stubno (s. 13), Kosienice - Medyka (s. 14), Maćkowice - Orły (s. 14), Kaszyce - Wyszatyce (s. 14). **Przeworsk:** Łopuszka Wielka - Gniewczyzna (s. 14), Kańczuga - Rozbórz (s. 14), Grzeska - Nowosielce (s. 14), Rożniatów - Krzeszowice (s. 14), Orzeł II Przeworsk - Majdan Sieniawski (n. 12), Miocin - Jodłówka (n. 14), Gorzyce - Siennów (n. 11). **Krosno I:** Grabownica Starzeńska - Wisłok Sieniawa (n. 13), Długie - Nowosielce (s. 13), Pisarowice - Tarnawa (s. 14), Ekoball II Sanok - Płowce/Stróże Małe (n. 13), Hiesce - Pakoszówka (s. 13), Izdebbki - Niebrzezany (s. 14), Lesko - Zagórz (n. 11). **Krosno 2:** Krościenko Wyżne - Lubatówka (n. 11), Lubatowa - Rogi (n. 11), Domaradz - Zręcin (n. 11), Haczów - Iwonice (n. 13), Zmiennica - Korczyzna (s. 14), Brzozów - Posada Góra (n. 13), Jasłiska - Górki (s. 14). **Krosno 3:** Głowienka - Zarzecze (n. 11), Sobniów Jasło - Nowy Glinik (s. 14), Lubla - Skolyszyn (s. 14), Faliszówka - Kopytowa (s. 14), Bieżdziejka - Świerzowa (s. 13.45), Kołaczycze - Brzyska (s. 14), Osobnica - Czarni 1910 II Jasło (s. 14.30). **Rzeszów I:** Rudna Wielka - Nosówka (s. 14), Trzebownisko - Czudec (s. 14), Przybyszówka - Słocina (s. 14), Budziwój - Żimowit Rzeszów (s. 17), Strzyżów - Maława (n. 13), Grodzisko - Resovia III (n. 11.30), Niebylec - Budy Głogowskie (n. 14). **Rzeszów 2:** Medynia Głogowska - Łukawiec (n. 11), Krzemienica - Strażów (n. 14), Sonina - Dymów (s.

14), Wola Dalsza - Krasne (s. 14), Grodzisko Dolne - Pawłokoma (n. 14), Handzlówka - Jawornik Polski (n. 14), Trzeboś - Dąbrowki (s. 14). **Rzeszów 3:** Pień - Trześń (n. 11), Wola Chorzowska - Grochowice (s. 14), Podborze - Jasłany (s. 14), Wola Mielecka - Widelka (n. 12), Babicha - Dąbrowka Wiślocka (s. 14.30), Ostrowy Turowskie - Siedlanka (s. 14), Cmolasy - Trześń (s. 14). **A1 Stalowa Wola:** Junior Zakrzów - Wisan Skopanie (s. 13.30). **A2 Stalowa Wola:** Czarni Sójkowa - GKS Groble (s. 13.30) **KLASY B - Dębica 2:** Kamieniarz II Golemkki - LKS II Pustków (n. 13). **Jarosław:** Jarosław - Michałowka (s. 14), Kidalowice - Sosnica (n. 11), Makowisko - Kramarzówka (n. 11), Węgierka - Durkowice (s. 14), Piast II Tuczempy - Młyny (s. 14), Zabłotce - Jankowice (s. 14), Pauza: Rokietnica. **Przemysł:** Huwniki - Kalników (n. 12), Olszynka - Ujkowice (s. 11), Ządzibrowe - Pikulice (s. 14), Orzechowice - Nizina (s. 14), Fredropol - Batyche (n. 11), Hurko/Hureczko - Sierakośce (n. 11), Boleszysze - Walawa (s. 14). **Przeworsk:** Pełnaty - Rozbórz Długi (s. 14), Zarzecze - Wola Buchowska (s. 14), Babice - Cieszanów Wielki (n. 11), Gać - Żurawiczki (n. 13), Świętocianna - Wierzbna (s. 14), Hawłowice - Jagiella (s. 13), Maćkówka - Kisieliów (s. 14). **Krosno 2:** Dydnia - Hłudno (n. 12), Czerzeż - Odrzechowa (s. 14), Jabłonka - Jaćmierz (n. 11), Bukowsko - Golcowa (s. 13), Górnik II Strachocina - Niebocko (n. 13), Bażanówka - Pielnia (s. 14), Pauza: Markowce. **Krosno 3:** Jasionka Rosielna - Milcza (n. 11), Iskrzynia - Jabłonica Polska (s. 14), Karpaty II Klimkówka - Wzdów (n. 13), Głębokie - Wesola (s. 14), Przysietnica - Jasionów (s. 14), Trześniów - Kombornia (s. 14), Pauza: Rymanów Zdrój. **Krosno 4:** Jasionka - Łęki Strzyżowskie (s. 13.55), Pustyny - Iwla (n. 11), Wojażówka - Guzikówka Krosno (n. 11), Pasja Krosno - Wróblak Szlachecki (p. 20), Miejsce Piastowe - Węglówka (s. 14), Chorkówka - Potok (n. 11), Pauza: Kobylany. **Krosno 5:** Osiek Jasielski - Nowy Żmigród (n. 11), Błazkowa - Łęczynia (n. 11), Brzeżówka -

Łubno Szlacheckie (s. 14), Święcany - KS II Zarzecze (n. 13), Hankówka-Brzyszczy - Szebnie (s. 13), Pauza: Sparta II Osobnica, Łubienko. **Rzeszów I:** Białe - Borek Stary (n. 18), Rudna Mała - Trzciana (n. 11), Bratkowice - Wysoka Głogowska (n. 14), Awanssem: Strug II Tyczyn - Mrowla 2:1, Nowa Wieś - Świlcza 1:1. Pauza: Dąbrowa. **Rzeszów 2:** Hermanowa - Mogielnica (s. 14), Pstrągowa - Wysoka Strzyżowska (n. 11), Szufnarowa - Konieczkowska (n. 11), Lutoryż - Połomia (n. 14), Godowa - Dobrzeczków (s. 14.30), Pauza: Lubenia, Pstrągówka. **Rzeszów 4:** Wólka Podleśna - Stobierna (s. 14), Palikówka - Nienadówka (n. 13), Włóknarz II Rakaszawa - Terliczka (n. 17), Academy Rzeszów - Wysoka (n. 20). Awanssem Brzoza Stadnicka - Krackowa 2:2, Budy Łańcuckie - Czarna 1:7. **Rzeszów 5:** Krzemienica - Victoria II Czermin (s. 14), Strażak II Grochowice - Trzciana (n. 14), Złotniki - Padew Narodowa (s. 14), Dębiaki - Gliny Małe (s. 14), Malinie - Borowa (s. 14), Ławnica - Rzędzianowice (n. 14), Pauza: Górki. **Rzeszów 6:** Dulcza Wielka - Piast II Wadowice Górze (s. 14), Zgórsko - Wierzchowiny (n. 11), Atut II Podborze - Ruda (n. 13), Dobrynin - Goleszów (s. 14), Janowiec - Tuszyma (n. 13), Radomyślanka II Radomyśl Wielki - Żarówka (n. 11), Pauza: Dulcza Mała. **Rzeszów 7:** Raniżów - Hadykówka (s. 14), Majdan Królewski - Trzeżowska (s. 14), Przedbórz - Werynia (n. 11), Komorów - Kolbuszowianka II Kolbuszowa (s. 14), Przylęk - Hucina (n. 14), Ostrowy Baranowskie - Dzikowiec (s. 14.30). **Stalowa Wola 1:** Iskra Sobów - KS Kopcie (n. 12), OKS Mokrzyżów - Płomien Chmielów (n. 13) **CENTRALNA LIGA JUNIORÓW: U-19:** Resovia - Polonia Warszawa (s. 15), Legia Warszawa - Stal Rzeszów (n. 12). **U-17:** Stal Rzeszów - Legia Warszawa (s. 12.30), Polonia Warszawa - Resovia (s. 17.30). **U-15:** Wisła Kraków - DAP Dębica, Garbarnia Kraków - Stal Rzeszów (s. 14), Resovia - Cracovia (s. 13). **CENTRALNA JUNIORÓW JUNIOREK: U-18:** Resovia - Za-

głębie Lubin (s. 12), Beniaminek Krosno - Śląsk Wrocław (s. 15.30). **U-16:** Resovia - Respekt Myślenice rozegrano w czwartek, Stal Rzeszów - Beniaminek Krosno (n. 12.30), FSA Kraków - Stal Łańcut (n. 14). **PIŁKA RĘCZNA - Orlen Superliga:** Handball Stal Mielec - Zagłębie Lubin (pt. 18). **11- ga męczyzn:** SRS Niko Przemysł - Olimpia Piekary Śląskie (s. 17). **1 liga kobiet:** SMS II Lublin - JKS San Jarosław (pt. 18.30), APR Radom - Handball Rzeszów (s. 14). **2 liga kobiet:** Handball II Rzeszów - Beskidzki Hamdball (s. 15). **SIATKÓWKA - Tauron Liga:** LOTTO Chemik Police - Developres Rzeszów (pt. 17.30), UNI Opole - ITA TOOLS Stal Mielec (pn. 17.30). **11- ga kobiet:** SMS PZPS Szczyrk I - Karpaty Krosno (s. 17). **2 liga kobiet:** Marba Sędziszów Młp. - KSZO SMS Ostrowiec Św. (s. 17), Paradiso Łańcut - Tomasovia Tomaszów Lubelski (n. 17). **2 liga męska:** AT Jastrzębskiego Węgla - Karpaty Krosno (s. 14), AVIA Solar Sędziszów Młp. - Kępczanin Kęty (s. 15), Wisłok Strzyżów - AZS AGH Kraków (s. 16), AKS AZS UR Rzeszów - TKŚ Tychy (s. 17), Andrychów - Lubcza Raclawówka (s. 17). **3 liga męska:** KS Głogów Małopolski - MKS PRDM Jasło (s. 18), Sportur Gmina Łańcut - Marmax Czudec (s. 16), Feniks Hewron Przeworsk - KLIMA Błażowa (s. 17), Błękitni Ropczyce - Anilana Rakaszawa przeł. na 13.11, AKS V LO Rzeszów - Żagiel Radymno przeł. na 26.11. **4 liga męska:** Anilana Rakaszawa - AOZ Volley Rzeszów (n. 16), Orkan Nisko - AKS V LO Rzeszów przeł. na 20.11, Bystrzaki Gmina Iwierzyce - AZS UR rozegrano w czwartek. Powiat Lesko - Volley Gmina Wiązownica (n. 18). **TENIS STOŁOWY: 1 liga kobiet:** MKS Czechowice-Dziedzice - LZS Kąkolówka-AZS Politechnika II Rzeszów (s. 14). **1 liga męska:** Strzelec Fryszak - Piast Poprawa Ostrzeszów (n. 12), Palmiarnia Zielona Góra - MATS Rzeszów (pt. 16). ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Handball Stal Mielec
podejmuje Zagłębie Lubin.
Trzy punkty to obowiązekGrzegorz Kostka
sport@nowiny24.plPIŁKA RĘCZNA | SUPERLIGA.
Mielecka ekipa starcie z Zagłębiem Lubin musi wygrać. Nie ważne czy jedną bramką czy większą różnicą. Jest faworytem.

Mecz w Kwidzynie w poprzedniej serii gier pokazał, że boksowe trudności potrafią mobilizować mielczan. Podopieczni Roberta Lisa odrobili sporą bramkową stratę i zaksiegowali cenne trzy punkty. - To zwycięstwo było nam bardzo mentalnie potrzebne i nas zmotywuje na kolejne mecze. Po raz kolejny pokazaliśmy, że jak jest ciężko to my to potrafimy to udźwignąć i odwrócić losy meczu - mówił po meczu w Kwidzynie Filip Stefani. Teraz do Mielca przyjeżdża Zagłębie, które w tym sezonie punktów jeszcze nie zasmakowało. Ekipa z Lubina przegrywa mecz za meczem, jednak wcale to nie zmienia faktu, iż z "Miedziowymi" spacerku nie będzie. Szczególną uwagę trzeba zwrócić na Dawida Krysiaka, który w klasyfikacji strzelców Orlen Superligi jest dziesiąty z dorobkiem 39 trafień. Siłą Zagłębia w Mielcu będzie gra na luzie, oni nic nie muszą, oni tylko mogą. - Wiemy, że Zagłębie ma na chwilę obecną zero punktów i będą tych oczek szukać, gdzie się da. My jednak

gramy u siebie i pokażemy charakter, który dał nam ostatnio zwycięstwo. Jak każdy zespół raz mamy lepsze mecze, raz gorsze. Ostatnio wygraliśmy bardzo ważny mecz, który przegrywaliśmy przez większą część spotkania - zapowiada Jakub Tokarz, rozgrywający mielczan. Na marginesie trzeba dodać, że będzie to rewanż za mecze barażowe o Superligę z maja 2023 roku, kiedy to górą w obu meczach była ekipa z Dolnego Śląska.

Stal w Kwidzynie pokazała, że potrafi dobrze grać w obronie i skutecznie rzucać, nawet będąc pod presją niekorzystnego wyniku. Do tego w mieleckiej hali, podopieczni Roberta Lisa będą mieli wsparcie swoich kibiców, którzy potrafią stworzyć bardzo gorącą atmosferę, która potrafi ponieść Stal do jakże potrzebnego zwycięstwa, szczególnie, że w końcówce pierwszej rundy rozgrywek Orlen Superligi na mielecki zespół czekają mecze z eksportowymi polskimi zespołami. W pojedynkach tych strasznie trudno będzie o zdobycie punktów. Ewentualne zwycięstwo z Zagłębiem, powinno dać Stali dobrą pozycję wyjściową przed końcówką pierwszej rundy, a zarazem jeszcze bardziej zbudować mentalnie drużynę do dalszej ligowej rywalizacji. Początek meczu w piątek 26 listopada o 18.00. Transmisja na platformie emocje.tv. ©



Szczypiorniści Handball Stali Mielec są faworytem starcia z ekipą z Lubina. Na zdjęciu z piłką Jakub Tokarz

FUTSAL | FOGO EKSTRAKLASA, PUCHAR POLSKI
W Katowicach strzelał bramkarz, pora na Pucharu Polski
Eurobus musiał się sporo na pracować, aby z Katowic wywieźć komplet punktów. Jedną z bramek zdobył bramkarz Krzysztof Iwanek (na zdjęciu) i skończyło się wygraną przemysł 3:2 (2:2, gole: Santana, Iwanek, Correia). W najbliższą niedzielę w 1/32 Pucharu Polski przemysłanie zagrają w Rzeszowie z Heiro. Trzeci nasz zespół w tej rundzie Pucharu Polski, I Love This Game Przeworsk zmierzy się z pierwszoligowym FC Tarnów.



FOT. TEXOM EUROBUS PRZEMYSŁ

PIŁKA NOŻNA | 4 LIGA
Stal Gorzyce ma trenera
Wojciech Czajka został nowym trenerem Stali Gorzyce. Dotychczas pełnił w tej drużynie rolę asystenta trenera Mateusza Burakowskiego, który w tygodniu rezygnował z pracy.



FOT. PIOTR SUMARA/PLS

Siatkarki DevelopResu cieszą się z Superpuchar Polski. To pierwsze trofeum, które mogły zdobyć w nowym sezonie

DevelopRes ma Superpuchar.
Dziś gra z Chemikiem PoliceMarek Bluż
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA .KS DevelopRes Rzeszów zdobył pierwsze trofeum w tym sezonie. Mistrzyni Polski pokonała w katowickim Spodku ŁKS Commercecon Łódź 3:1 i zdobyły Superpuchar Polski.

Rzeszowianki wywalczyły to prestiżowe trofeum po raz trzeci w historii. Wcześniej zdobywały go w 2021 i 2022 roku. Nasz zespół był faworytem spotkania z łodziankami, które bardzo mocno im się postawiły i trwało 134 minuty. Najlepszą zawodniczką pojedynku wybrana została środkowa Rysic Laura Heyrman, która rozegrała bardzo dobrą partię, kończyła sety i zamknęła cały yten emocjonujący pojedynek zdobywając 19 punktów. - Kto wygrał mecz? - zapytała pod trybuną Spodka polska kibiców drużyny. - Rzeszów, Rzeszów, Rzeszów - odpowiedzieli. Była wspólnota i radość z zdobycia pucharu, co nie było wcale łatwe. Trzy sety kończyły się na przewagi. Liderki Tauron

Ligi zaczęły, jak przyznała Heyrman, trochę nerwowo. - Pierwszy set miał duże znaczenie, bo graliśmy na przewagi. Drugi pod pełną naszą kontrolą. W trzecim nasza nas myśl, że to się samo wygra, a dziewczyny z Łodzi zaczęły niesamowicie bronić, a my popełnialiśmy błędy. W czwartym secie znowu więcej błędów, ale w końcówce chłodna głowa i cieszymy się z pierwszego trofeum w tym sezonie - komentowała Katarzyna Wenerska.

- Grałyśmy jak równy z równym, zagrałyśmy drużynowo, dobrą siatkówkę. Zrobiliśmy to, co byśmy w stanie zrobić - stwierdziła Anna Obiała, kapitan łódzkich Wiewiór.

- Byłyśmy gotowe na trudny mecz. W trzecim secie, gdy miałyśmy przewagę, myślałyśmy, że pójdzie gładko i to było błędem. To cudowne uczucie, żeby zagrać w Spodku, bo z telewizji kojarzę mecze chłopaków, na pewno jest to przyjemna hala. Jestem zadowolona, że mogę grać w tak utytułowanym klubie, presja jest bardzo pozytywna, gdyby jej nie

było zastanawiałabym się, czy to dobre miejsce - podsumowała Julita Piasecka.

Czasu na świętowanie nie było, bo rzeszowianki prosto z Katowic pojechały do Szczecina, gdzie dziś o 17.30 w meczu piątej kolejki zmierzą się z Lotto Chemikiem Police.

Podopieczne trenera Cesara Hernandez Gonzaleza w Netto Arenie stawiają sobie za cel zwycięstwo za trzy punkty i tym samym obronę pozycji lidera tabeli ekstraklasy. Chemik do tej pory nie błyszczy; w dotychczasowych meczach odniósł dwa zwycięstwa (3:2 z Sokołem & Hagric Mogilno i 3:1 z LOS Nowy Dwór Mazowiecki

oraz przegrał 1:3 z BKS-em Bielsko-Biala i 0:3 z Budowlanymi Łódź. Z Developresem też nie wygra. Spotkanie pokaże na żywo Polsat Sport 1.

KS DEVELOPRES RZESZÓW - ŁKS COMMERCECON ŁÓDŹ 3:1 (31:29, 25:17, 24:26, 25:23)

DevelopRes: Wenerska, Piasecka 15, Dorsman 14, Heyrman 19, Sieradzka 10, Jasper 13, Szczygłowska (libero) oraz Kubas, Chmielewska, Bannister 8. Trener Cesar Hernandez Gonzalez.

ŁKS: Gajer 3, Brambilla 11, Obiała 12, Stefanik 8, Szczyrba 7, Bidas 14, Pawłowska (libero) oraz Fayad 4, Kowalczyk, Hryszczuk 12, Trener Adrian Chyliński.

Sędziowali: Magdalena Niewiarowska i Szymon Pindral. **MVP:** Laura Heyrman. **Widzów:** 4703. ©

PROMOCJA

Q504628914A

